

DR. ANTONI DANYSZ

O WYCHOWANIU ZYGMUNTA AUGUSTA



Esthera Wandy Dobrowolskiej

KRAKÓW

NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ

1915.

185
BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



FUW0273415

Osobne odbicie z T. LVIII. Rozpraw Wydziału histor.-filozof.
Akademii Umiejętności w Krakowie.



170882

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem Józefa Filipowskiego.

O wychowaniu Zygmunta Augusta.

Napisał

Dr. Antoni Danysz.

Nescire, quid antea, quam natus sis, acciderit,
id est semper esse puerum.

Cicero Orator 34, 120.

I.

Kiedy Zygmunt I 24 stycznia r. 1507 koronował się na króla polskiego, liczył czterdzieści lat życia. Był on wtedy jedynym przedstawicielem dynastii Jagiellonów w Polsce, ponieważ żyjący wówczas jego najstarszy brat Władysław i dwuletni syn Władysława Ludwik, jako ściśle związani z koroną węgierską i czeską, dla Polski nie mogli iść w rachubę. To też panowie rady koronni nalegali na Zygmunta, aby się ożenił i dał Koronie i Litwie męskiego potomka. Na sejmie piotrkowskim r. 1509 Zygmunt, ulegając prośbom dygnitarzy, wyznaczył poselstwo, które miało prosić w małżeństwo dla króla księżniczkę meklenb. Katarzynę ¹⁾. Jednakże księżniczce tej nie było przeznaczone zasiąść na tronie polsko-litewskim i spełnić życzenia Polaków co do potomka królewskiego. Kiedy dostojnicy wybrani do poselstwa: Jan Łaski, koadiutor arcybiskupa gnieźnieńskiego i kanclerz, Jan Lubrański, biskup poznański i Krzysztof Szydłowiecki, podkomorzy koronny, wybierali się w drogę, przyszły wieści o wtargnięciu Wołochów na Ruś i Podole, Zygmunt musiał wyruszyć przeciwko Bohdanowi wołoskiemu, a poselstwo swatowskie zostało odwołane ²⁾.

Król Zygmunt przedstawiał w swoim czasie świetną partycję. Przy terytoryalnem rozdrobnieniu ówczesnej Europy, Królestwo polskie z Wielkim Księstwem litewskim uchodziło za mocarstwo i wymie-

¹⁾ Acta Tomiciana 1, str. 31.

²⁾ Por. wiersz Krzyckiego na portret Katarzyny. Andreae Cricii carmina ed. Morawski, Cracoviae 1888 str. 29.

niano je zwykle na piątym albo szóstym miejscu państw europejskich. Podnosiły także znaczenie Polski jej bliski stosunek do królestwa węgierskiego i czeskiego, oraz spokrewnienie Zygmunta przez siostry z mniejszymi dworami rzeszy niemieckiej tj. Bawarii, Saksonii, Brandenburgii i Pomorza. Żył wtedy jako panna jeszcze ostatnia siostra Zygmunta i Władysława, Elżbieta. Król Aleksander obiecał ją Bohdanowi, wojewodzie wołoskiemu¹⁾. Niedotrzymanie umowy ze strony Zygmunta stało się zewnętrznym powodem do wojny Wołoszczyzny z Polską. Później zgłaszali się po nią do Zygmunta rozmaici konkurenci, a nawet stary cesarz Maksymilian łudził braci obietnicą ożenienia się z Elżbietą. Przy tak rozległych stosunkach dworu polskiego Zygmunt był poszukiwanym zięciem. Nietylko więc panom polskim zależało na rychłym ożenieniu się monarchy, ale starały się o niego także zagraniczne dwory. W liście do biskupa Pięciokościółów z 4 listopada 1511 r. Zygmunt dodał nawiasowo: *quamvis aliarum nationum connubia offerrentur nobis cum precibus*²⁾.

Swatał Zygmunta także cesarz Maksymilian. Bawiąc w Trydencie, poznał tamże matkę Ludwika Gonzagi, która zjechała do tego miasta z dwiema córkami, bardzo pięknymi księżniczkami. Jedna liczyła ośmnaście, druga dwadzieścia lat życia. Jako krewny Gonzagów powziął cesarz zamiar wydania tych panien za dwóch braci Jagiellończyków i wysłał do Zygmunta w tej sprawie Jerzego Sterza. Zygmunt podziękował za łaskawą pamięć, lecz wyraził żal, że poselstwo cesarskie przyszło za późno, ponieważ związany jest innem przyrzeczeniem³⁾. Wychowanek i sekretarz Tomickiego, Stanisław Górski, układacz Tomicyanów, przypuszcza, że ta odmowna odpowiedź źle usposobiła cesarza dla Zygmunta i że ze zemsty nietylko podniecał Albrechta, mistrza krzyżackiego, do nieposłuszeństwa królowi, ale sprowadził nawet wojnę moskiewską na Polskę.

Kiedy Zygmunt wymawiał się od małżeństwa z piękną Włoszką, był już zaręczony z Barbarą Zapolyą, córką po nieżyjącym wówczas Stefanie, księciu na Trenczynie i dożywotnim hrabi Spiżu. Matką jej była Jadwiga, córka Kazimierza, księcia na Cieszynie. Pośrednikiem w zawarciu tego małżeństwa był król Władysław. Miało ono zacieśnić węzły, łączące Polskę z Węgrami. Zaręczyny odbyły się 2 grudnia roku 1511 w Trenczynie, a ślub i koronacja 8 lutego roku 1512 w Krakowie.

¹⁾ Contractus matrimonii. Acta Tom. 1 Appendix str. 19.

²⁾ Acta Tom. 2, str. 3, l. 2.

³⁾ Acta Tom. 2, str. 12, l. 16.

Następnego roku 1513, kiedy królewska para zjechała na dłuższy pobyt do Poznania, urodziła się córka. Zygmunt wysłał do brata poselstwo i doniósł mu po polsku, że żona urodziła na Wielgi Piątek o godzinie czternastej córę na wszystkich członkach zdrową¹⁾. Górski dopisuje, że się to stało w domu biskupa poznańskiego, Jana Lubrańskiego (założyciela kolegium Lubrańskich), na szczycie Poznania (in summo, ut vocant, Posnaniae). Mała Jagiellonka otrzymała na chrzcie imię Jadwigi, a trzymali ją do chrztu Mikołaj Gardzina Lubrański, wojewoda poznański, brat biskupa, z wojewodziną. Jadwiga ta w r. 1535 wyszła za Joachima elektora brandenburskiego. Z Poznania królewska para pojechała na Litwę, a małą Jadwigę wysłano do Krakowa pod opiekę ciotki Elżbiety.

Stosunek króla do żony był, jak się zdaje, bardzo serdeczny. Królowa wniosła na dwór polski nadzwyczajną urodę i młodość, bo, wychodząc za mąż, liczyła dopiero 17 lat życia. Prócz tych zewnętrznych, a tak ważnych pod względem towarzyskim zalet, odznaczała się dobrocią, łagodnością, skromnością, miłosierdziem i głębokiem uczuciem religijnem. Do spraw publicznych się nie mieszała i na urzędy nie protegowała. Te cnoty zjednały jej miłość nietylko królewskiego małżonka, ale także całego dworu²⁾. Wyszędłszy za znacznie od siebie starszego Zygmunta, łączyła z przywiązaniem małżonki uległość córki dla króla. Zrazu para królewska nie odłączała się od siebie. Barbara towarzyszyła mężowi do Poznania i na Litwę. Królestwo wrócili do Krakowa dopiero 4 lutego 1515 r. Na zjazd z królem Władysławem i cesarzem Maksymilianem w Preszburgu, który się potem przeniósł do Wiednia i Nowego Miasta, Zygmunt nie zabrał żony, ponieważ się spodziewała drugiego potomka. Ta wycieczka przedłużyła się niespodziewanie z powodu opóźnienia się Maksymiliana. Przymierze było już dawno przez posłów omówione i postanowione, ale na ratyfikację jego ze strony Maksymiliana czekano całymi tygodniami. Zygmunt wyjechał z Krakowa 5 maja, a wrócił 19 sierpnia 1515 r. Miarą serdeczności stosunku króla do żony może być ilość listów pisanych przez ten czas przez Zygmunta do Barbary. Co kilka dni nawiedzał Zygmunt Barbarę listem. Akta Tomickiego zachowały takich listów 22. Co prawda, listy te pisane były nie własnoręcznie, a odpowiedzi królowej redagował po łacinie jej sekretarz Andrzej Krzycki, późniejszy biskup przemyski, płocki i arcybiskup gnieźnieński, ale sama ich czę-

¹⁾ Acta Tom. 2, str. 182, l. 214.

²⁾ Świetne świadectwo jej cnotom wystawił Jodocus Decius w dziełku: De Sigismundi regis temporibus, ed. Czermak. Kraków 1901 str. 105.

stość wyrażała do pewnego stopnia uczucia dostojnych osób, z których polecenia były układane. Listy Barbary zawierają zapewnienie uległości dla królewskiego małżonka. Barbara nazywa siebie służebnicą (famula). Obawia się, że nieobecność męża zmniejszy jego przywiązanie¹⁾. Na ton miłosnej tęsknoty nastrojone są także listy Zygmunta, n. p.: My z łaski Bożej jesteśmy w dobrym zdrowiu, jeżeli może być o niem mowa wobec oddalenia tak długiego i znacznego od najukochańszej małżonki. Ale częściej przebija w listach królewskich męska troska o zdrowie królowej ze względu na jej ówczesny stan. Prosi król, aby się nie oddawała zbyt przeciągłemu nabożeństwu i ograniczyła posty. Skoro się zbliżał czas rozwiązania, polecał Zygmunt zawczasu przygotować mamkę, a lekarz dworski, Leonard Pieczychowski, otrzymał polecenie pilnego doglądania zdrowia swej pani.

Że Zygmunt życzył sobie potomka płci męskiej, łatwo się można domyśleć. Ale i życzenie Barbary zgadzało się zapewne z życzeniem królewskim. Polityka ówczesna tak dalece złączona była z interesami dynastji, że liczne potomstwo królewskie, zwłaszcza męskie, zapewniało jej powodzenie. Król liczył już wtedy 48 lat życia, był więc największy czas, aby następstwo tronu polskiego było zapewnione. Tymczasem Barbara porodziła 2 lipca 1515 roku córkę, której dano imię Anny. Był to przykry zawód dla Zygmunta i całego narodu polskiego. Osobny goniec zaniósł wiadomość o tem zdarzeniu do Preszburga, a widocznie szybko przeleciał przestrzeń między Krakowem a Preszburgiem, bo król miał ją już 4 lipca, a 6 lipca odpisał swej małżonce²⁾. W liście tym uwydatnia się wielka delikatność Zygmunta. Choć zawiedziony w swych nadziejach, wyraża swą niezmierną radość że Pan Bóg obdarzył go córką. Zapewnia, że radość ta jest nie mniejszą niż gdyby się był urodził syn, spadkobierca tronu. Prosi królowę, aby nie dopuszczała do siebie przypuszczenia, że urodzenie się córki sprawiło mu przykrość³⁾. Anna umarła 8 maja 1520 r.

Koniec roku 1515 przyniósł dworowi polskiemu dwa ważne wydarzenia. Na zjeździe w Preszburgu postanowili bracia królewscy, ponieważ cesarz Maksymilian nie objawiał chęci poślubienia ich siostry Elżbiety, wydać ją za Fryderyka, księcia na Lignicy. W listach w tej

¹⁾ Acta Tom. 3, l. 341.

²⁾ Acta Tom. 3, l. 393.

³⁾ Decius De Sigismundi temporibus str. 102: fuere, qui ingrato animo hoc ferrent, rex vero, invicti animi homo, qui nullis etiam fortunae casibus movetur, laeto animo, et hoc donum Dei asserens, idque grata mente suscepit.

sprawie wymienionych zgodzili się na to, że ze względu na wiek siostry już dłużej na Maksymiliana czekać nie można i trzeba przyjąć zgłaszającego się konkurenta, tem więcej, że pochodzi z dawnego rodu królów polskich. Poselstwo Fryderyka, na którego czele stał biskup wrocławski Jan Turzo, ułożyło z Zygmuntem warunki. Elżbieta miała otrzymać 20.000 złp. posagu, prócz drugich 20.000 w złocie, srebrze i klejnotach, jako też wyprawę¹⁾. Ślub został naznaczony na 19 listopada. Zanim się odbył, zmarła królowa Barbara 2 października w 20 roku życia. Tak więc dwór polski obchodził prawie równocześnie pogrzeb królowej i ślub królowny. Nie odłożono terminu ślubu na późniejszy czas ze względu na przygotowania, które poczynił Fryderyk w Lignicy i na konieczny wyjazd króla na Litwę. Elżbieta nie długo cieszyła się pożyciem małżeńskim, bo zmarła zaraz następnego roku w pogoju wraz z dzieckiem, które na świat wydała. Bezpośrednio przedtem 14 marca 1516 roku zmarł także król Władysław. Z Jagiellończyków pozostał przy życiu 50-letni Zygmunt i bratanek jego Ludwik, liczący w chwili śmierci ojca 10 lat.

Rychło zaczęły się powtórne swaty. Już Władysław napomniął brata, *ut exuto maerore converteret animum ad alteras nuptias*²⁾. Tego według jego zdania wymagały od Zygmunta godność rodu i miłość ojczyzny. Zygmunt przyznawał słusność powodom przytoczonym przez brata, zwłaszcza, że nadzieja zachowania rodu jagiellońskiego *nunc in paucis est sita*, ale narazie ze względu na smutek i zajęcia nie chciał myśleć o powtórnej małżeństwie. Ku końcowi jednak r. 1516, kiedy się kończyła żałoba po Barbarze, a na Zygmunta coraz więcej nalegano, oswajał się z myślą powtórnej małżeństwa. Jako główny pośrednik wystąpił teraz cesarz Maksymilian. Grzecznością swoją w Preszburgu tak dalece zniewolił sobie Zygmunta, że ten zobowiązał się niejako tylko za jego pośrednictwem pojąć żonę. Zabiegi Maksymiliana popierało najbliższe otoczenie króla, a zwłaszcza podkanclerzy Piotr Tomicki, gorliwy zwolennik przyjaźni z Austrią. Cesarz przedstawił królowi *inter alias* dwie księżniczki do wyboru. Jedną była jego własna wnuczka Leonora, księżniczka burgundzka, panna 19-letnia, druga Bona, wnuczka Alfonsa aragońskiego z Neapolu. Cesarz przez posła swego, magnata czeskiego, Brzeczysława Świechowskiego, naglił do decyzji, ponieważ rzekomo obie księżniczki miały innych konkurentów.

¹⁾ Acta Tom. 3, str. 430, l. 579. Król pozwolił siostrze zabrać z sobą ulubionego żyda Franciszka jako faktora. Berson: Dyplomatarjusz, dotyczący Żydów w dawnej Polsce. Warszawa 1911, l. 445.

²⁾ Acta Tom. 4, str. 11, l. 2.

Zygmunt miał dać odpowiedź do św. Marcina. Leonora miała mieć posagu 300.000 cz. zł. i widoki na księstwo Flandryi i Burgundii w razie, gdyby jej bracia zeszli ze świata bez pozostawienia męskiego potomstwa. Większy był posag Bony, bo zaraz miała otrzymać 200.000, a po śmierci matki Izabelli jeszcze pół miliona cz. zł. Cesarz obiecywał, że zaprosi obie kandydatki do tronu polskiego do Wiednia, gdzie król będzie mógł wybrać, którą zechce¹⁾. Była jeszcze jedna kandydatka t. j. Anna mazowiecka, z domu Radziwiłłówna. Przez prymasa Jana Łaskiego ofiarowała królowi swoją córkę, albo siebie, obiecując zarazem dwóch swoich synów zaręczyć z dwiema córkami królewskimi. I ona postarała się o protekcję piśmienną cesarza, tak, że Zygmunt otrzymawszy odnośne pismo cesarskie, nie wiedział zrazu, co o tem sądzić. Na ubocznej drodze polecił Maksymilian uwiadomić króla, że ten list był wydany na prośby Łaskiego, któremu go nie mógł odmówić²⁾. Tomicki, niechętny prymasowi, przypuszczał, że to pośrednictwo było przez księżnę mazowiecką okupione, a złośliwy Górski podaje kwotę tysiąca dukatów, które miał prymas za tę przysługę otrzymać³⁾, prawdopodobnie dlatego, że tyleż ofiarowała Anna za protekcję Tomickiemu⁴⁾.

Z tych trzech kandydatek najmniej widoków powodzenia miała Anna, wdowa po księciu mazowieckim Konradzie. Była to kobieta przewrotna i gwałtowna, uciskająca poddanych i najgorzej wychowująca swoich dwóch synów. Złe obchodzenie się z poddanymi wywołało bunt przeciwko jej rządowi⁵⁾. Zygmunt, który tak wielką wagę kładł na uczciwość i godność rodu, według relacji Tomickiego roześmiał się, skoro się dowiedział o jej zabiegach. W kołach dworskich życiono sobie Leonory. Tomicki pisał do Jana Bonera, żupnika i burgrabi krakowskiego, który był także za Leonorą: mam w Bogu nadzieję, że to święte małżeństwo przyjdzie do skutku, nad które niema sławniejszego, godniejszego i korzystniejszego dla spokoju królestwa i poddanych Królewskiego Majestatu, oraz dla sprawy całego chrześcijaństwa. Kiedy nieznany zresztą Stanisław Puklerz rozpowiadał, że król skłania się ku

¹⁾ Acta Tom. 4, str. 46, l. 51.

²⁾ Acta Tom. 4, str. 48, l. 54; 4, str. 51, l. 55.

³⁾ Acta Tom. 4, str. 8, l. 1.

⁴⁾ Acta Tom. 4, str. 52, l. 55; 4, str. 53, l. 56.

⁵⁾ Skandale rodzinne dworu mazowieckiego opisuje relacja p. t. de obitu ducum Masoviae. Acta Tom. 8, str. 163, l. 135.

małżeństwu z Boną, Tomicki zaręczał Bonerowi, że to małżeństwo nigdy nie przyjdzie do skutku¹⁾.

Król sam według swego zwyczaju namyślał się i milczał, a wychodząc z założenia, że małżeństwo panującego jest aktem politycznym, wystosował do członków senatu piśmienne zapytanie, co o tej sprawie sądzą. Znamy odpowiedzi dwóch biskupów, Erazma Ciołka i Macieja Drzewickiego. Ciołek w odpowiedzi napisał ekshortacją o małżeństwie. Radzi pojąć Bonę, bo bogatsza, starsza i piękniejsza. Ostatnią zaletę przyjmuje na mocy doświadczenia, że wszystkie Włoszki, a zwłaszcza Neapolitanki są piękne²⁾. Drzewicki przyjmuje zamiar królewski z zapalem do wiadomości: nie tylko radzę, ale na klęczkach błagam, aby W. Król. Mość jak najrychlej przystąpił do zawarcia małżeństwa. Dla poddanych bowiem W. Król. Mości nie może być więcej pożądanem, jak żeby zostawił spadkobiercę tronu. Drzewicki, podobnie jak Ciołek, wyszedł w odpowiedzi poza pytanie królewskie, bo doradzał wybór. O Bonie tylko wspominał, że jej nie zna, ale dla wielkiego posagu jest dobrą partją, wprost zaś doradzał wybór Leonory, o której od ludzi poważnych dużo dobrego słyszał. Leonora ma być piękną i enotliwą, ale największą wartość jej stanowi, że jest wnuczką cesarza. Radził dalej, aby król w myśl zaproszenia cesarskiego osobiście udał się do Wiednia. Wtedy będzie się mógł osobiście przekonać, która z księżniczek ma odpowiednie warunki do spełnienia tego, czego od niej w Polsce wszyscy będą się domagali. Albowiem to jest najgorętszym życzeniem wszystkich poddanych, aby W. Król. Mość dał Królestwu pana i spadkobiercę, aby ród jego, wszystkim miły, silnie rozrosły, zasiadał na tronie polskim³⁾. Za Leonorą oświadczyła się większa część senatorów⁴⁾.

Zygmunt wybrał, jak to było do przewidzenia, Leonorę. Nie zrobił jednak tego na ślepo, lecz postarał się wpierw o jej portret. Dostarczył go mu wierny Boner. Inny obiecał mu przesłać kanclerz Krzysztof Szydłowiecki, o który król usilnie prosił, aby go mógł porównać z pierwszym⁵⁾. Jednakże małżeństwo to nie przyszło do skutku. Cesarz tłumaczył się, że pomimo najgorętszych usiłowań, nie zdołał skłonić panów hiszpańskich i burgundzkich do wydania Eleonory za męża w tak odległe strony, bo w razie śmierci jej braci na nią spadłoby

¹⁾ Acta Tom. 4, str. 55, l. 59.

²⁾ Acta Tom. 4, str. 216, l. 280.

³⁾ Acta Tom. 4, str. 82, l. 104.

⁴⁾ Acta Tom. 4, str. 227, l. 227, l. 293.

⁵⁾ Acta Tom. 4, str. 176, l. 221.

panowanie. Była to tylko wymówka. W rzeczywistości sama Leonora, jak się zdaje, nie chciała wyjść za Zygmunta¹⁾. Maksymilian starał się nawet przekupić jej ochmistrzynię, aby ją do tego małżeństwa nakłaniała. Tak więc na nieszczęście rodu królewskiego i narodu polskiego miała zasiąść na tronie polskim Bona. Razem z posłem cesarskim przyjechał do Polski sekretarz Izabelli, Chryzostom Colonna i przywiózł portret Bony, o którym Zygmunt się wyraził, że *nobis bene placet*²⁾. Osobiście Bony w Polsce przed jej przybyciem nikt nie znał. Posłowie Stanisław Ostroróg, kasztelan kaliski i Jan Konarski, archidyakon krakowski, wysłani po Bonę do Bari, tak opisali swoją przyszłą panią: „Siedząc przy wieździe do Neapolu na koniu, którego nazywają dżanetem, robiła wrażenie nimfy albo bogini. Piękność jej jest w zupełnej zgodzie z portretem, przywiezionym przez Chryzostoma Colonnę. Włosy ma bardzo piękne i jasne, a co dziwne, rzęsy i brwi zupełnie ciemne, oczy raczej anielskie, niż ludzkie, czoło wesole i pogodne, nos równy, nie mający nic orlego i zakrzywionego, policzki różowe i zdobne wrodzonym wstydem, wargi podobne do najbarwniejszego koralu, zęby równe i lśniące białe, szyję prostą i okrągłą, pierś białą, ramiona najcudniejsze, ręce, jakich piękniejszych nigdzie nie można spotkać. Naogół cała postać i wszystkie członki przepiękne i pełne wdzięku. Układność w każdym ruchu, a zwłaszcza w rozmowie, wykształcenie i wymowa zadziwiająca, rzadkie u jej płci. Słyszeliśmy, jak przemawiała obszernie po łacinie bez namysłu i przygotowania, i kłniemy się na Boga, że nie wypowiedziała żadnego zwrotu, któryby nie zawierał zręcznego, przenośnego albo ozdobnego wyrażenia. Znamy Włochy od wielu lat, ale nie spotkaliśmy pani, któraby wdzięczniej tańczyła“³⁾.

Ślub i koronacja odbyły się w Krakowie 18 kwietnia r. 1518. Przy tej sposobności napisano kilka łacińskich poematów, w czym przodował poeta nadworny Andrzej Krzycki. Wypowiedziano także kilka mów, ale naogół mniej, niż to było zwyczajem w czasie rozkwitu humanizmu i zamięłowania do pięknych frazesów np. podczas zjazdu książęcego w Wiedniu w r. 1515, kiedy siedemnastu profesorów uniwersytetu wiedeńskiego wygłosiło 22 mów⁴⁾. Na powitanie w Ołomuńcu przemawiał do królowej biskup poznański Lubrański, o dwie mile od Krakowa, w Morawicy, Tomicki, na polach krakowskich prymas

¹⁾ Acta Tom. 8, str. 314, l. 231.

²⁾ Acta Tom. 4, str. 224, l. 290.

³⁾ Acta Tom. 4, str. 237, l. 301.

⁴⁾ Aschbach Geschichte der Wiener Universität II, str. 136.

Łaski, od akademii krakowskiej witał Bonę Stanisław Biel, przy obrzędzie kościelnym mówił drugi raz Tomicki. Gdyby wszystkie przy tej uroczystości wypowiedziane życzenia, oraz aluzje do imienia królowej i towarzyszącego jej dygnitarza Prospera miały się urzeczywistnić, toby chyba raj musiał zapanować w Polsce.

Czego właściwie po Bonie się spodziewano, jakie łączono z jej przyjazdem do Polski nadzieje? Że urodzi królowi potomka płci męskiej. To było ogólnem życzeniem nietylko króla, ale całego narodu polskiego, a spełnienie go zapewniało jej z góry w Polsce wpływ i podnosiło jej powagę. Król na pierścieniu zaręczynowym kazał wyryć napis: *benedicat Te Deus et crescere faciat in gentem magnam*. Łaski wypowiedział te słowa: nieczego nie braknie królowi prócz syna, następcy tronu, teraz w Tobie cała nadzieja i niczego innego nie wymaga od Ciebie ojczyzna nasza, jak abyś nam dała męskiego potomka, któryby mógł być wiernem odbiciem ojca. Tomicki zaręczał, że naród polski nie przestanie modlić się do Boga o męskiego potomka, którego oczekuje tyle królestw i narodów. Sam Zygmunt w liście do senatorów pisał, że zamierza zawrzeć małżeństwo, *ut posteritati consuleret*. Ale i matka Bony prosiła Boga o liczne potomstwo dla córki *pro communi satisfactione et contentatione omnium*¹⁾.

Bona zaczęła spełniać to ogólne życzenie. Natura nie odmówiła jej płodności i łatwych porodów. Już 1 września 1518 r. donosił król Tomaszowi, arcybiskupowi ostrzychomskiemu, *fetum in utero commodum vivere*²⁾. Zygmunt z końcem roku pojechał na Litwę i spieszył się z załatwieniem spraw litewskich, aby powrócić na rozwiązanie królowej. Jakoż w kilka godzin po jego powrocie do Krakowa dnia 17 stycznia 1519 r. rozwiązanie to nastąpiło, ale dziecko nie było *commodum*, bo urodziła się córka, Izabella. Tym razem Zygmunt, donosząc o tem świekrze Izabelli, bratankowi Ludwikowi i senatorom, nie taił, że został zawiedziony w swych nadziejach i że byłby wolał syna, pocieszał się jednak, że przy fizycznych zaletach małżonki i z pomocą boską narodzi się jeszcze syn, dodając naiwnie *in quo nostra opera non deerit*³⁾. Bona domagała się mamki zdrowej, młodej i szlacheckiego pochodzenia. Zdaje się, że zwyczaj dobierania szlachcianki na mamkę nie istniał dotąd na dworze polskim, bo król, pisząc w tej sprawie do kanclerza Szydłowieckiego, wyraził nadzieję, że przy rozległości królestwa

¹⁾ Acta Tom. 4, str. 245, l. 302.

²⁾ Acta Tom. 4, str. 260, l. 321.

³⁾ Acta Tom. 5, l. 5, 7, 8, 22.

polskiego znajdzie się przecież osobistość, która odpowie tym wymaganiom¹⁾. Mamki pochodzącej, ile możności, z szlacheckiego rodu domagał się także humanistyczny autor traktatu *de institutione regii pueri* z roku 1502²⁾.

W rok potem królowa była powtórnie w odmiennym stanie. Tomicki z początkiem roku 1520 wyraża w liście do Bony z powodu tego swoją radość i prosi Boga, aby tym razem spełniły się życzenia narodu polskiego. Z tem wszystkiem ogólna uwaga odwróconą była od tego ważnego zdarzenia w inną stronę, tj. ku wojnie z wielkim mistrzem krzyżackim Albrechtem brandenburskim. Od szeregu lat Albrecht wykręcał się od złożenia hołdu królowi, buntując przeciwko niemu opinią całej Europy i łącząc się potajemnie z wrogami Polski. Pomimo wielkiego zamiłowania pokoju Zygmunt uznał w końcu, że takie napięcie stosunków sąsiedzkich jest dalej niemożliwe i rozpoczął wojnę. 2-go grudnia r. 1519 stanął w Toruniu, dokąd zwołał sejm walny, celem obmyślenia środków do prowadzenia wojny. Odrzuciwszy wszelkie obce pośrednictwa, a w szczególności bardzo energiczną interwencję Stolicy Apostolskiej³⁾, rozpoczął akcję wojenną od strony Polski, Mazowsza i Litwy. Wojnę prowadzono ówczesnym sposobem, tj. pustoszone ziemie krzyżackie i dobywano zamków. Wśród szeregów oręża Zygmunt mniej myślał o żonie i mającem nastąpić jej rozwiązaniu. Listy jego do Bony w Tomicyanach są krótkie i podają przeważnie tylko wiadomości o postępach oręża polskiego, listów Bony do króla Tomicyana nie zawierają wcale. Nie mogąc zjechać do Krakowa na rozwiązanie królowej, posłał król dworzanina swego, Marcina Wolskiego, aby urządził dla niej komnatę dla spodziewanego aktu według jej życzenia⁴⁾.

Pierwszego sierpnia rano przed wschodem słońca Bona powiła syna. *Natus maximo gaudio et laetitia Polonorum*⁵⁾. Dano mu na pierwsze imię Zygmunt, jak to król jeszcze za bytności swojej w Krakowie z królową ułożył, a na drugie imię August, od miesiąca, w którego pierwszym dniu przyszedł na świat. Do imienia Zygmunta

¹⁾ Acta Tom. 5, str. 4, l. 3.

²⁾ Elżbiety, królowej polskiej, traktat pedagogiczny o wychowaniu królewicza przetłómaczył Danysz. Lwów 1902, str. 19.

³⁾ Zygmunt do biskupa Ciołka: breve satis acerbum. Acta Tom. 5, str. 252, l. 258.

⁴⁾ Acta Tom. 5, str. 280, l. 296.

⁵⁾ Solikowski: In funere D. Sigismundi oratio. Cracoviae 1574. Objawy radości z powodu narodzenia się potomka jagiellońskiego zestawiał Kolankowski Zygmunt August, wielki książę Litwy do r. 1548. Lwów 1913, str. 7. Obchód w Krakowie, wpisany do aktów konsularnych, u Bąkowskiego Dzieje Krakowa, Kraków 1911, str. 407.

zaczęto królewiczowi dodawać imię Augusta około r. 1535¹⁾ za przykładem Tomickiego, który listy swoje zwykle adresował: *Sigismundo Secundo Augusto* etc. Przyjście na świat królewskiego syna nastąpiło wbrew przepowiedniom astrologów, że król nigdy nie doczeka się męskiego potomka²⁾. Z widocznym zadowoleniem donosił Zygmunt bratankowi: *tandem adaucti sumus filio suavissimo*. Bielski robi uwagę, że za tą rozkoszną nowiną król ochotniej wojnę odprawował³⁾. Jednakże wrażenie tego radosnego wypadku zostało przytłumione ówczesnem położeniem politycznem. Król już od wielu miesięcy nie był obecny w Krakowie i nie zanosilo się wcale na rychły jego powrót, wojna z Albrechtem, dzięki jego podstępom, przedłużała się i pochłaniała wiele pieniędzy, których nawet tak dobry gospodarz, jak Zygmunt, nigdy nie miał zawiele, ustawiczne interwencje to Ojca Świętego, to cesarza Karola V, to książąt niemieckich, drażniły króla, który tracąc swą zwykłą równowagę, w odpowiedzi na przedstawienie cesarza wyraził się, że on sam więcej wart, niż dziesięć takich zakonów, jak krzyżacki, który widocznie na to tylko istnieje, aby wszędzie, gdziekolwiek nogą stąpnie, sprowadzać zamieszanie i niepokój⁴⁾. Równoczesny napad Tatarów, którzy pomimo zawarcia pokoju z Polską pustoszyli kraje ruskie, wymagał osobnych zarządzeń. To też przyjście na świat męskiego potomka rodu jagiellońskiego, do którego cały naród tak bardzo był przywiązany, nie wywołało na zewnątrz takiego zapалу, jakiegoby spodziewać się było można wśród innych okoliczności. Nie napisano żadnego traktatu wychowawczego dla nowonarodzonego księcia, jak się to stało przed ósmnastu laty dla syna Władysława, żaden z ówczesnych poetów humanistycznych, jak Corvinus, Dantyszek, Krzycki, nie opiewał tego radosnego zdarzenia, jak to byli zwykli czynić przy innych uroczystych sposobnościach. Tylko jakiś magister astrolog, powodowany nadzieją królewskiej wdzięczności, w kilka miesięcy po urodzeniu nadesłał z Rzymu dla królewicza przepowiednię (practica). Podług niej Zygmunt August miał przewyższać wszystkich królów, jacy żyją i żyli kiedykolwiek, zdrowiem, szczęściem, panowaniem i długim życiem. Dopiero w dziesięć lat potem Andrzej Krzycki, składając na czele deputacyi sejmowej Zygmunтови Augustowi

¹⁾ Bielski: Kronika polska, wyd. Turowskiego str. 1069.

²⁾ Acta Tom. 5, str. 309, l. 329. Zygmunt miał syna naturalnego Jana, „z książąt litewskich“, który był biskupem wileńskim, a później poznańskim.

³⁾ Kronika polska str. 1014.

⁴⁾ Acta Tom. 5, str. 292, l. 308. Podobnie w liście do papieża 5, str. 180, l. 180: *magis ex usu sumus, quam decem isti ordines, qui alioquin nihil pro illa vel religione unquam agunt*. Por. Tom 5, str. 313, l. 337.

życzenia z powodu rychłego wyniesienia na tron, w wierszu łacińskim, wyprzedzającym właściwe przemówienie, wypowiedział, że, jeżeli się do wielkiego imienia Zygmunta i szczęśliwego imienia Bony doda imię Augustus (wspaniały) i Secundus (drugi albo pomyślny), nikt nie będzie nad królewicza większym, lepszym i szczęśliwszym:

puer inclite, nullus
Te maior, melior, faustior esse potest¹⁾.

II.

O pierwszych latach Zygmunta Augusta i jego pierwszym wychowaniu nie mamy żadnych wiadomości. Odbywało się ono wśród murów zamku krakowskiego, a chociaż społeczeństwo polskie zapewne interesowała się życiem małego królewicza, wspomnienia z tych lat nie zostały uwiecznione w współczesnych zapiskach. Akta Tomickiego, które w pierwszych tomach zawierają dość sporo wzmianek o osobistych sprawach dworu królewskiego, w dalszych zajmują się prawie wyłącznie polityką. Listów króla do Bony, jak o tem wyżej była mowa, jest w nich bardzo mało, a wszystkie krótkie; listów Bony do króla w tym czasie pisanych Stanisław Górski w swym zbiorze aktów z czasu podkanclerstwa Tomickiego nie zachował. Co się więc z Zygmuntem Augustem w młodych latach działo, jak wzrastał i wychowywał się, tego w szczegółach nie wiemy. W grudniu r. 1521 Iodocus Ludovicus Decius w dziełku *De Sigismundi regis temporibus* dał drzeworyt przedstawiający młodego królewicza. Czy wierny? O tem można powątpiewać, ponieważ przedstawia chłopca kilkoletniego, a królewicz, jak wiadomo, liczył wtedy dopiero półtora roku życia. Bardzo rychło zaczęły na niego spływać rozmaite zaszczyty i korzyści. Mazowsze chciało go sobie wyprosić na udzielnego księcia, zaręczono go rychło z piękną Elżbietą rakuską, córką Ferdynanda, arcyksięcia austriackiego, nieśczęśliwy król węgierski, Jan Zapolya, chciał go adoptować, a Mikołaj Radziwiłł, biskup mednicki, zapisał mu Knyszyn z przyległościami, w którym później tak chętnie przebywał i umarł. Osoba jego, tak ważna dla przyszłości politycznej dwóch narodów, często bywała przedmiotem politycznych zabiegów. Nie brakło także jego obecności przy ważniejszych występach. Jako pięcioletnie dziecko uczestniczył w hołdzie pruskim, uwiecznionym przez mistrza Matejkę, który w ob-

¹⁾ Ręk. Czart. 45, str. 451, l. 123. Por. Morawski *Andreae Cricii carmina*. Cracoviae 1888, str. 87.

razie swoim dopuścił się o tyle anachronizmu, że dodał mu o pięć lat zarychło ochmistrza Piotra Opalińskiego. Jako dziesięcioletni chłopiec został koronowany na króla polskiego i publicznie na rynku krakowskim pasował rycerzy.

Otoczenie, wśród którego wzrastał, było przeważnie włoskie. Bona przywiozła ze sobą znaczną drużynę Włochów i Włoszek do Krakowa. Wprawdzie Zygmunt, żeniąc się z Boną, chciał sobie wymówić tylko ograniczoną liczbę męskiej i żeńskiej służby, którą Bona miała z sobą z Włoch zabrać, ale prawdopodobnie tego ograniczenia nie zdołał przeprowadzić i nie poszedł za radą cesarza Maksymiliana, aby po pewnym czasie odesłał do Włoch służbę, która mu się wyda zbyt tęczną. Tak więc do trzystu osób włoskiej służby znalazło się na dworze polskim. Że i polki znajdowały się na służbie u Bony, o tem dowiadujemy się przypadkiem z Tomicyanów. W r. 1522 okradziono służącą królowej, Urszulę Maciejowską, a rzeczy skradzione znaleziono u żydów. W tym samym roku wydała Bona za męża inną polską służącą, Annę Zarembiankę¹⁾. Jednakże włoski żywioł przeważał w otoczeniu królowej. Kiedy papież proponował Zygmuntovi zaręczenie jednej z córek z margrabią mantuańskim, król odpowiedział wymijająco, że ma jeszcze inne córki stosowniejsze do tego małżeństwa, tem więcej, że i z mowy i wychowania są niemniej Włoszkami jak Polkami²⁾. Taka to była atmosfera duchowa, w której wzrastał spadkobierca tronu polskiego. Wychowanie jego było przeważnie włoskie.

Wpływ króla na wychowanie syna, o ile polegał na własnym przykładzie, mógł być jak najlepszy. Jeżeli odliczymy grzech jego młodości t. j. stosunek miłosny do Czeszki Katarzyny Telniczanki³⁾, z którą miał dwoje dzieci, życie Zygmunta Starego było życiem człowieka pocziwego i porządnego. Jako księżę na Głogowie i Opawie,

¹⁾ Acta Tom. 6. str. 51, l. 43; 6, str. 148, l. 147. Były też na służbie u Bony dwie żydówki: Chwałka i jej synowa Estera, żona „doktora” Moysa Fysseła. Prawdopodobnie były one faktorkami. Berson, *Dyplomaturyusz, dotyczący żydów w Polsce*, Warszawa 1911, l. 42, 480. Królowie polscy dawali swym żydowskim faktorom tytuł służących, „ut immunitatibus servitores nostros concernentes gaudeant, utantur, fruantur“.

²⁾ Acta Tom. 6, str. 17, l. 11. Datum tego listu jest niepewne. Tomicyana umieszczają go pod rokiem 1521/22.

³⁾ Przeździecki; *Jagiellonki polskie*, Kraków 1868, I, str. 3. Morawski: *Z dworu Zygmunta Starego, Przegląd Polski* 1887, IV, str. 204. — Tej swojej kochance, „Katarzynie Tylczerinie“, nadał Zygmunt w 1510 r. 100 dukatów rocznie, pobieranych od żydów krakowskich. Berson, *Dyplomaturyusz, dotyczący żydów w dawnej Polsce*, l. 434.

wydzielonych mu przez starszego brata Władysława, zyskał sławę dobrego gospodarza. Wystąpiwszy po śmierci braci jako król polski na obszerniejsze pole działania, odznaczał się cnotami, któreby mogły panowaniu jego zapewnić powodzenie. gdyby warunki rządzenia krajem polskim były łatwiejsze, t. j. gdyby stosunki Polski do ościennych państw były uregulowane i przejrzystsze. Ale Zygmunt nie był człowiekiem genialnym, zwłaszcza brakło mu inicjatywy i rzutkości, a sąsiedzi jego, zwłaszcza cesarz Maksymilian, przewyższali go zdolnościami dyplomatycznymi i przebiegłością. Z tem wszystkim zalety, któremi się odznaczał, a więc skrzętność, pracowitość, sprawiedliwość, szlachetność, powaga robiły go dobrym wzorem dla syna.

Zygmunt I był przede wszystkim uczciwym i nie znoślił układow z sumieniem. Pod tym względem różnił się bardzo od swej drugiej żony Bony, której sumienie nie znało tej delikatności. Przytoczymy na stwierdzenie tego dwa przykłady. Janusz, ostatni książę zatorski, po którym pas dzisiejszej Galicji nad granicą szlaską przeszedł w posiadanie królów polskich, odwrócił wodę spływającą z książęcych stawów rybnych od stawu Wawrzyńca Myszkowskiego ze Spytkowic. Król, nie mogąc na razie dla braku czasu rozstrzygnąć skargi Myszkowskiego, polecił księciu przywrócić dawny stan wody. Janusz nie usłuchał rozkazu królewskiego. Zemścił się za to Myszkowski w ten sposób, że podczas polowania poprosił Janusza na rozmowę do lasu i tu zdradziecko go zakłął. Zabójca uniknął szczęśliwie pogoni i zaciągnął się na wojnę z Moskwą, w której odznaczył się męstwem. Po zwycięstwie wojsk polskich został na prośbę dowódców przez króla ulaskawiony, atoli stroniono od niego jako od zbrodniarza. Tego samego Myszkowskiego po wielu latach Bona podobno za namową prymasa Łaskiego chciała sobie wyprosić na marszałka dworu. Ale oparł się temu Zygmunt, mówiąc: nie wiecie, o co prosicie, przecież to morderca, zabił podstępnie swego pana ¹⁾.

Jeszcze jaskrawiej ta różnica występuje w innym przypadku. Bona rychło w Polsce zaczęła mieszać się do spraw publicznych i udzielać swej protekcji. W r. 1522 zaczęła od protegowania swego własnego syna, który wtedy liczył 2½ roku życia. Chciała bowiem od skołatanego rozkładem państwa Ludwika węgierskiego wyludzić dla małego królewicza księstwo głogowskie, chyba z tytułu, że ono kiedyś należało do jego ojca. Otrzymała za to ostrą odpawę od męża, którą tu w polskim przekładzie przytaczam ²⁾: „Co do oświadczenia W. Król.

¹⁾ Acta Tom. 2, str. 243, l. 143.

²⁾ Acta Tom. 6, str. 148, l. 147.

Mości, że niektórzy nasi senatorowie podsunęli Jej myśl poproszenia Najjaśniejszego Króla węgierskiego o księstwo głogowskie dla syna naszego i, że W. Król. Mość chciała się w pierw z nami w tej sprawie porozumieć, my, co prawda, życzylibyśmy naszemu najukochańszemu synowi, aby mu przypadły w udziale wszystkie królestwa tego świata, ale, ponieważ jesteśmy zarazem opiekunem rzeczzonego Najdostojniejszego Króla Węgier i panowanie jego pod naszą opieką już tyle lat chroma, że postradał prawie wszystko, co posiadał, i z tego powodu ma do walczenia z ogromnymi trudnościami, jako też wielkie niepokoje panują w jego państwach i dzierżawach, niechaj W. Król. Mość rozważy, jakby to było niegodnem i nieszlachetnem, jakaby to na nas ściągnęło niesławę u tych wszystkich ludów, gdybyśmy młodzieńczego bratanka, powierzonego naszej opiece, pozbawionego prawie wszystkich swoich dóbr, w chwili, kiedy właśnie znajduje się w największym niebezpieczeństwie, zamiast mu udzielić pomocy, zamiast starać się odzyskać dla niego to, co utracił, jeszcze sami dla syna tak małego, który zresztą tego nie potrzebuje, prosili o coś z tego, co biedakowi jeszcze pozostało. Z pewnością nie uniknęlibyśmy hańby i przez postępowanie nasze utrwaliłibyśmy w zaborecznych zamiarach tych, którzy jego dobra albo już zagrabili, albo zagrabieć usiłują. Przeto pochwalamy bardzo postępowanie W. Król. Mości, że w tej sprawie nie dała się nakłonić do pospiesznego kroku bez porozumienia się z nami i prosimy Ją usilnie, aby tak w tej sprawie, jako też na przyszłość we wszystkich innych, zechciała, co też w swej mądrości czyni, nie słuchać różnych podszeptów ludzkich, które mają swoje rozmaite i ukryte powody i nie dała się nakłaniać do czynów, mogących zaszkodzić naszej wspólnej godności i dobrej sławie“. W tym czasie t. j. w cztery lata po ślubie, Zygmunt, będąc jeszcze w okresie męskiej siły, okazywał samodzielność wobec uroszczeń żony i nie ulegał jej bezwzględnie, jak to czynił później.

Zygmunt Stary, to umysł, którybyśmy dzisiaj nazwali realnym. Zapatrzenie się w realizm ojca mogło Zygmuntowi Augustowi, okazującemu skłonność do marzycielstwa, przynieść wielką korzyść i uchronić od niejednego błędu. Równowaga umysłowa, którą się Zygmunt Stary odznaczał, jego rezygnacja i spokój przy wszystkich przeciwnościach, jego zdanie się na wolą Bożą i losy mogły także stać się dodatnim przykładem dla młodego królewicza. Postępowanie Zygmunta było zawsze prawe, unikające podstępu i fałszu. Co najwyżej używał czasem niewinnych fortelów, aby szlachtę spowodować do obrony zagrożonej sprawy publicznej. (Kiedy w r. 1523 szlachta odmówiła podatków na zaciągi przeciwko Tatarom, król wydał wici, ale zarazem

zwołał sejmiki, polecając dygnitarzom podsunąć szlachcie myśl zapłacenia podatków w zamian za pospolite ruszenie, w którego skuteczność już dawno stracił wiarę¹⁾.

Decius przypisuje Zygmuntowi Staremu wywarcie umoralniającego wpływu na cały ogół szlachecki. Zwrot w poprawie obyczajów miał się dokonać od zwycięstwa wojska polskiego nad Tatarami w r. 1513. Cnoty Zygmunta miały dobrym przykładem oddziaływać na szlachtę polską. Nastąpiła większa skromność w ubraniu, nastąpiło ograniczenie biesiad i pijatyk. Za przykładem króla zaczęto się brzydzić pijaństwem, a zwracać ku trzeźwości. Decius twierdzi, że w krótkim czasie taka nastąpiła zmiana w obyczajach i zwyczajach, że sąsiednie narody zaczęły z podziwem spoglądać na Polskę²⁾. Jest w tych pochwałach wiele przesady człowieka, który monarsze polskiemu bardzo wiele zawdzięczał, ale będzie w nich także nieco prawdy. Bądź co bądź poważne spełnianie obowiązków królewskich ze strony Zygmunta w czasach, w których królowie okazywali zwykle wiele bezpośredniości i mniej szanowali swoją królewską godność, wywierało zapewne korzystny wpływ na szlachtę. Przykładowi i wpływowi ojca przypisać należy, że Zygmunt August zachował uczciwość i prawość charakteru wśród otoczenia obcych karyerowiczów, których sprowadziła do Polski chciwość i chęć zebrania dóbr. Jak Bona wyżytkowała swoje wysokie stanowisko w Polsce dla osobistych celów, nie przywiązawszy się do kraju i narodu, w którym żyła, tak też to samo uczucie podzielało jej otoczenie nie tylko włoskie, ale i polskie. Przez Bonę został zdemoralizowany cały dwór, a ten zły wpływ sięgał dalej w naród. W kilka lat po przybyciu Bony do Polski, mówiono i pisano o tem ogólnie, że gdzie nie można dojść do urzędu zasługą, tam trzeba staranie poprzeć złotem³⁾. Życie jednakże wśród takiego otoczenia, i to w wieku najwrażliwszym na zewnętrzne wpływy, nie zepsuło do szczętu charakteru Zygmunta Augusta, a przedewszystkiem nie pozbawiło go szlacheckich uczuć. Że pod tym względem podziałał na niego wpływ ojca, nie może ulegać wątpliwości. Pomimo różnicy usposobienia Zygmunt August czuł dla ojca głęboki szacunek i wy-

¹⁾ Acta Tom. 6, str. 265, l. 227.

²⁾ De Sigismundi regis temporibus ed. Czermak str. 68.

³⁾ Stanisław Górski w liście do Klemensa Janickiego: sacrilego mercatu tam sacra quam profana pessime omnia veneunt. Ręk. Czart. 56, str. 268, l. 37. Bona obejmowała swoją protekcją nawet żydów. W r. 1524 Zygmunt wydał dekret, mocą którego faktor królowej Franczek i jego żona Fałka zostali postawieni pod opiekę królewskiej pary: w sprawach kryminalnych jurysdykcję nad nimi miał mieć król, w sprawach cywilnych królowa. Berson, Dyplomatarjusz I. 469. Por. I. 492.

powiedział zapewne swoje najszczerze przekonanie, kiedy w r. 1545 napisał do niego w własnoręcznym liście te słowa: „po Bogu nikogo innego na świecie bardziej nie czeżę i szanuję, i nikogo więcej się nie boję, niż W. Król. Mość“¹⁾. To zapewnienie uległości ze strony syna rozczerpiło sędziwego króla. W odpowiedzi jego czytamy: „nie mogliśmy bez rozrzewnienia czytać słów W. Król. Mości, że po Bogu nie dla Niego nie ma ważniejszego i świętszego, jak nasze zdanie i nasza wola, której W. Król. Mość zawsze dotąd był posłuszny i podlegać będzie w przyszłości. Nie uwierzy W. Król. Mość, jaką rozkosz to nam sprawia, skoro widzimy Jego wielką uległość dla naszej osoby. Bóg najlepszy i najwyższy obiecał długie życie tym, którzy czeżą swych rodziców. On zachowa W. Król. Mość wedle przyrzeczenia swego długo w zdrowiu i ześle na Niego wszelkie pomyślności za te słowa uległości dla nas“²⁾.

Dla Zygmunta Augusta byłoby to rzeczą bardzo korzystną, gdyby się mógł wychowywać pod wyłącznym i bezpośrednim dozorem ojca, gdyby się mógł bezpośrednio przejmować jego zaletami i cnotami. Ale król wicz chował się pod wyłącznym wpływem matki. Dzieje się to zresztą we wszystkich rodzinach, że w pierwszych kilku latach przeważa w wychowaniu wpływ matczynny, zanim zacznie działać wpływ ojcowski. Atoli przy wychowaniu Zygmunta Augusta wyłączność wpływu matczynnego była silniejszą, niż w małżeństwach przeciętnych śmiertelników, ponieważ para królewska utrzymywała do pewnego stopnia osobne dwory i życia rodzinnego w zwykłym rozumieniu nie prowadziła. Ojca zapewne Zygmunt August widywał rzadko i uważał go po części za osobę obcą. Wpływ ojca dochodził do umysłu młodego księcia z daleka i nie tworzył bezpośredniej atmosfery umysłowej, w której potomek królewski wzrastał. Jak w każdym wychowaniu, tak też na Zygmunta Augusta oddziaływał ojciec swą powagą, ale wpływ matki, jako bezpośredni i bliższy, był silniejszy. Wiadomo nawet, że Bona stosunek zależności syna od siebie świadomie i umyślnie przedłużała. O Bonie powiada dopisek w aktach Tomickiego już przed rokiem 1525: *cuius tunc nutu ac renutu sursum et deorsum omnia agebantur*³⁾. Nastąpił czas, że panowała bezwzględnie na dworze polskim, a wojowała złością, płaczem, krzykiem i rzucaniem się na ziemię. O jej wszechwładnym wpływie wyraził się Piotr Zborowski w r. 1537

¹⁾ Przeździecki: Jagiellonki polskie II, str. 250.

²⁾ Ręk. Czart. 62, str. 30, l. 9.

³⁾ Acta Tom. 7, str. 312, l. 77.



w kole pospolitego ruszenia pod Lwowem, a słowa jego żywo dotknęły królową: *tantum Reginalis Maiestas potest, quantum vult, tantum possidet, quantum lubet, nullis certis finibus eius circumscripta est potentia*¹⁾. W miarę starzenia się króla wpływ jej tak urósł, że ona wyłącznie kierowała wychowaniem syna. Orzechowski mówi: nie snadno pozwolila, azeby od jej boku odchodził, chociaż już był sporszy²⁾.

Ten sam Orzechowski, mówiąc o wychowaniu Zygmunta Aug. wyraża się po łacinie: *mater hunc puerum habuit indulgenter*. Włyński, tłumacz Kronik, przełożył to wyrażenie matka to dziecko pieścić chowała. Pieścić nazywa się w dawniejszej polskiej literaturze pedagogicznej wychowanie, które przez swą pobożność i miękkość psuje wychowanka. Jakób Sobieski, ojciec króla Jana, w instrukcyach wychowawczych, spisanych dla swych synów, poleca ich nie wychowywać papinkowato i pieścić³⁾. Wyrażenie to odnosi się tak dobrze do wychowania fizycznego, jak moralnego. Erazm Glicznier, autor pierwszej pedagogiki polskiej z r. 1558, o takim rodzaju wychowania wcale trafne wypowiedział zapatrywanie. Podług niego miękkie i rozkoszne wychowanie sił żadnych nie tylko w mocy ku członkom, ale też ku rozumowi przydawać nie będzie, czyli, że pieścące wychowanie psuje zdrowie i osłabia charakter. Kto za młodych lat nie nauczył się powściągać swych różnorodnych pożądań, ten dorósłszy bierze na kiel, napiewszysię zaś z młodu swej woli i rozkoszy we wszystko się złe udawać będzie⁴⁾. I rzeczywiście! Pieścące wychowanie, a więc schlebiające słabościom młodzieży, jest niebezpieczne i mści się prawie zawsze. Człowiek musi w życiu poddać się tylu ograniczeniom, że korzystną rzeczą dla niego jest, jeżeli już w dziecięcym wieku przyzwyczai się do powściągnięcia swych pożądań. Prawo, religia, obyczaj nakładają na niego pewne obowiązki, powstrzymujące jego samowolę. Ważnym czynnikiem, hamującym jego pożądania, jest także zajmowane przez niego społeczne stanowisko. Pod tym względem Zygmunt August powinien był przejść twardą szkołę, bo człowiek z gminu ma więcej swobody w zaspakajaniu swych pożądań, niż panujący. Korzyści zaś niepieścącego, a więc rygorystycznego, surowego i konsekwentnego wychowania są ogromne. Takiego wychowania

¹⁾ Scriptores rerum polonicarum. Tom IV. str. 35.

²⁾ Annales I. tłum. Włyńskiego, Kraków 1767, str. 8.

³⁾ Danysz: Instrukcje wychowawcze Jakóba Sobieskiego, Poznań 1899 str. 12.

⁴⁾ Książki o wychowaniu dzieci. Bibliot. przedruków, Kraków 1876, str. 38.

młodzieży domagał się Hozynusz, o którym biograf jego Reszka powiada: wiedział, że ścisła karność daje siłę umysłowi i czyni go zdolnym do wielkich wysiłków¹⁾. Kogo takie wychowanie nauczyło panować nad pożadaniami, ten zyskał hart moralny i moc wewnętrzną, bardzo pożądaną w późniejszym życiu. Nagrodą za przykrości i trudy poniesione w dzieciństwie jest skoncentrowanie się woli, jest spokój wewnętrzny mędrca, który mu stale towarzyszy, jest wewnętrzna wolność, zapewniająca mu równowagę umysłową. Przeciwnie folgowanie na mocy wadliwego wychowania pożadaniami sprowadza marzycielstwo, niepokój, niezadowolenie, słowem wewnętrzną rozterkę. Pod wpływem humanistycznych studyów rozumiano w tych czasach w Polsce bardzo dobrze istotę wewnętrznej wolności tj. konieczności panowania nad sobą i wypowiedziano tę myśl nieraz w mowach i wychowawczych traktatach, np. poseł Boratyński na pierwszym sejmie po śmierci Zygmunta Starego, mówiąc o małżeństwie Zygmunta Augusta z Barbarą, wyraził się: jako nie czcić, jako nie ważyć takiego pana, który odrąbawszy od siebie wszystkie pociechy, wszystkie słabości cielesne, sroższy jest sam nad sobą, niżeli nad poddanymi²⁾. Niestety tej mądrej zasady nie zastosowano w wychowaniu młodzieży polskiej i królewskiego syna. Pieścącym było wychowanie Zygmunta Augusta, a co gorsze, trwało ono bardzo długo. Bona nie wypuszczała syna z pod swego wpływu aż po właściwy czas wychowawczy. Jan Marsupin, sekretarz króla rzymskiego Ferdynanda, wyraził się o Zygmuncie Augustcie, kiedy już był ożeniony z Elżbietą rakuską, że tak się boi matki, iż bez niej nie robi i nie mówi. Dopiero od czasu swego wielkorządnictwa na Litwie zaczął okazywać samodzielność.

III.

Na nieprawidłowy sposób wychowania przyszłego władcy zaczął wreszcie zwracać uwagę ogół szlachty polskiej. Nie mogło się ukryć przed dworzanami, że wychowanie królewicza jest wadliwe, a za ich pośrednictwem wieść o tem, co się dzieje na dworze królewskim, dostała się zapewne także do dalszych kół. Nie podobało się stanom,

¹⁾ Sciebat, quod severior disciplina firmat ingenium aptumque magnis conatibus reddit. Vita Hosii I. 15. Acta hist. res gestas Poloniae illustrantia IV. str. XVIII.

²⁾ Górnicki Dzieje w koronie polskiej. wyd. Turowskiego. Sanok 1855, str. 18.

że tak już podrastającego matka przy sobie trzymała¹⁾, w otoczeniu, które źle wpływało na wyrobienie woli, charakteru i usposobienia Zygmunta Augusta. Osoba następcy tronu polskiego zanadto zajmowała szlachtę, żeby obojętną dla niej mogło być rzeczą, czy wychowanie jego w lepszych lub gorszych odbywa się warunkach. Życzono sobie, aby w wychowaniu królewicza nastąpił stanowczy zwrot. Zygmunt August, który dotąd wzrastał w cieniu zamku królewskiego pod zazdrośnym wpływem matki i jej dworu, miał przejść niejako pod nadzór publiczny. Wypowiedziano przytem niedwuznacznie zapatrywanie, że wychowanie królewicza nie jest wyłącznie sprawą prywatną rodziców królewskich, lecz że poddani mają prawo domagać się, aby ten, który ma nad nimi w przyszłości panować, przez dobre wychowanie otrzymał uzdolnienie do godnego piastowania swego odpowiedzialnego urzędu. Wymaganie to nie opierało się na żadnym konstytucyjnym statucie, bo prawo wglądania w wychowanie następcy tronu przyznała narodowi dopiero Konstytucja Trzeciego Maja²⁾. Jednakże tego prawa w rzeczywistości nie można było w tym wypadku szlachcie zaprzeczyć, ponieważ Zygmunt August był już jako dziecko wybrany królem, i nie można było po śmierci Zygmunta I nie uznać go za króla w razie, gdyby się okazał u niego brak kwalifikacji królewskich. Sam król uznawał poniekąd prawo szlachty do opiekowania się wychowaniem syna. Kiedy w r. 1529 po wyborze Augusta na króla donosił Bonie z Piotrkowa, że niebawem deputacya sejmowa zjawi się na dworze, aby królewiczowi urzędownie oznajmić wybór, uprzedzał żonę, że ta deputacya zwróci się do niej z prośbą o staranne wychowanie przyszłego władcy. Królowa nie powinna tego napomnienia brać sobie do serca, bo delegaci spełnią tylko obowiązek dobrych poddanych (*officium bonorum subditorum*)³⁾. To się rzeczywiście stało. W Trzy Króle r. 1530 Andrzej Krzycki w imieniu deputacyi przemawiał do królowej. Wyraził przekonanie, że wychowanie królewicza

¹⁾ Orzechowski: *Annales* w tłumaczeniu Włyńskiego.

²⁾ Rozdział X-ty orzeka, że synowie królewscy, przeznaczeni do następstwa tronu, mają być uważani za pierwsze dzieci ojczyzny. Przeto nadzór nad ich wychowaniem należy do narodu, który go ma wykonywać bez uszczuplenia praw rodziców. Dozorem edukacyi królewiczów wyznaczają stany. Ten na każdym sejmie ordynaryjnym powinien zdać sprawę z postępów synów królewskich. Instrukcyę zaś wychowawczą dla nich zobowiązaną jest wypracować Komisya Edukacyjna, a zatwierdza ją sejm. Konstytucja 3 maja, Lipsk 1865, str. 12. W przepisach tych uwydatnia się głęboka wiara w skuteczność wychowania, która charakteryzuje wiek oświecenia.

³⁾ Rekop. Czart. 43, str. 553. l. 178.

przy tak znakomitych wzorach, jakimi jest otoczony w domu, będzie jak najlepsze. Mowa ta słuchaczów wzruszyła do łez¹⁾.

Chociaż za czasów Zygmunta I już niejedno przykre dla króla i rządu słowo padało na sejmach z ust niechętnych posłów, to jednak niezadowolenie z powodu wychowania Zygmunta Augusta wypowiedziano publicznie stosunkowo późno. Orzechowski, który wspomina o tej sprawie w swych Rocznikach, nie dość ściśle rozróżniał fakty, które są właściwie od siebie niezależne. Mówi bowiem: o co się i na sejmach przez senatorów i na wyprawie przeciw Wołoszanom pod Lwowem u Zygmunta ojca dopraszano, wskórać jednak nie można, aby z opieki macierzyńskiej przed siedemnastą laty wyszedł. Dopiero bowiem naten czas oddalony od matki żył pod dozorem człowieka roztropnego i zacie urodzonego Piotra Opalińskiego²⁾. Ale Opaliński był przy Zygmuncie Auguste już w czerwcu r. 1530, kiedy królewicz liczył dopiero 10 lat. Nie było to jeszcze właściwie ochmistrzostwo, a Tomicki, donosząc o tem Łukaszowi Górcce, mówi, że Opaliński udał się *in curam administrationemque Serenissimi Domini nostri Filii*³⁾. Później dodawano Opalińskiemu, chociaż królewicz jeszcze własnego dworu nie miał, tytuł ochmistrza dworu (*iuvenis regis magister curiae*). Nie został więc Opaliński ochmistrem pod wpływem nalegania opinii szlacheckiej, jak to przedstawia Orzechowski i Bielski, który o nim mówi, że zadaniem jego było pilnować swego wychowanka, aby się mniej bawił, a więcej uczył⁴⁾.

Sprawę przewrotnego wychowania Zygmunta Augusta wytykano dworowi, jak się zdaje, zrazu dyskretnie i oględnie. Dowiadujemy się, że z tego powodu odbyło się jakieś zgromadzenie (*conventus*) i że jakaś deputacya zrobiła dworowi w tym względzie jakieś przedstawienia. Było to zapewne jeszcze w r. 1534. Tomicki w liście do kanonika krakowskiego Dr. Borka z lutego r. 1535 mówi: *de cuius quidem a puellis seiunctione, etsi multa sunt nomine Conventus acta, Maiestas tamen Reginalis, ut a se divellatur, nulla vult ratione permittere*⁵⁾. Przez *conventus* wypadnie zapewne rozumieć zgromadzenie senatu, albo pewnej grupy senatorów. Może to było to samo zebranie, o którym wspomina także Samuel Maciejowski w liście do Tomickiego z kwietnia r. 1535: *ex*

¹⁾ Rekop. Czart. 44, str. 409, l. 92.

²⁾ Roczniki w tłum. Włyńskiego str. 8.

³⁾ Rekop. Czart. 44, str. 378, l. 80.

⁴⁾ Kronika polska, wyd. Turowskiego str. 1069.

⁵⁾ Rekop. Czart. 52, str. 305. l. 92.

*illo conventu, quem quidam consilarii regni apud Dominationem Vestram Reverendissimam habuissent*¹⁾. Z tego możnaby wnosić, że Tomicki wziął inicjatywę do tej akcji w swoje ręce, co by się zresztą w zupełności zgadzało z rolą, jaką później w tej sprawie odegrał. Ale Tomicki wierny przyrzeczeniu, że poruszy niebo i ziemię, aby spowodować poprawę wychowania królewicza, nawet kiedy jego plany rozbiły się o stanowczy opór Bony, postanowił wytoczyć sprawę przed forum sejmu²⁾, który się zebrał w końcu r. 1535 w Piotrkowie. Sam złożony ciężką niemocą, nie mógł wystąpić publicznie, ale polecił poruszenie sprawy przyjaciółom. Czy się to stało, nie wiemy. Przypuszczamy, że nie, ponieważ nie znajdujemy śladu, aby się później na takie przemówienie odwoływano.

Publicznie rozprawiano o wychowaniu Zygmunta Augusta, o ile wiemy, dopiero w r. 1537, kiedy pospolite ruszenie, zebrane na wyprawę wołoską pod Lwowem zamieniło się w sejmikujące koło. Wtedy to, skoro rozpuściły się języki szlachty, także wychowanie Zygmunta Augusta, *tota audiente Polonia*, stało się przedmiotem publicznych rozpraw. Poruszył tę sprawę 22 sierpnia na zebraniu w Zboiskach Piotr Zborowski, kasztelan małopolski. Wylczywszy grawamina szlachty, tak zakończył swą mowę podług streszczenia dokonanego, jak się zdaje, przez Stanisława Górskiego³⁾: „Otóż niedomagania, na które wszyscy patrzymy. Ale wypada nam także troszczyć się o złe, które ma dopiero nastąpić i dołożyć wszelkich starań, aby je usunąć. Następca królewskiego Majestatu ma być Najjaśniejszy Zygmunt młodszy. Naszą rzeczą starać się usilnie i skrzętnie, aby otrzymał dobre wychowanie i zyskał wiadomości potrzebne do sprawowania rządów. Bardzo wiele bowiem od tego zależy, w jakim w młodości obraca się otoczeniu, w czym już teraz znajduje upodobanie i do czego czuje odrazę. Niewątpliwie bowiem takim będzie przy sprawowaniu rządów, jakim było jego poprzednie wychowanie. Jaka szkoda, że ojciec nie przywiódł go do zgromadzonego na tem miejscu wojska. Poznałby, w jakim państwie ma w przyszłości panować, jakimi zabiegami będzie mógł je utrzymać, poznałby dokładnie nas, swoich przyszłych poddanych, którzy stanowimy siłę i podporę jego panowania, co by

¹⁾ Rękopis Czart. 52, str. 617, l. 136.

²⁾ Tomicki w liście do Aliphusa, sekretarza Bony: *libenter quidem in comitiis hisce malis istis obviam venissemus, sed per virum nostrarum imbecillitatem obire ea verbis hoc tempore non licuit, dedimus tamen negotium amicis quibusdam nostris, ut aliquam earum rerum in his, quae nunc habentur, comitiis, mentionem facerent*, Rękop. Czart. 53, str. 485, l. 114.

³⁾ *Scriptores rerum polonicarum*, tom IV, str. 24.

było lepszą rzeczą, niż w Krakowie marnować czas w gronie niewiast i towarzystwie dziewcząt wśród śpiewów i płasów. Przeto prosimy was wszyscy, miejcie o to staranie, aby Jego Król. Mość kształcił się w naukach godnych dobrego króla i wzrastał w ucziwem chowaniu. Chodzi o to, aby się stał godnym tak zacnego tronu i uzdolnionym do sprawowania najwyższej władzy. Wiadomo wam, jakie nieszczęścia spadły na niejedno państwo z powodu wadliwego wychowania książąt, wiadomo wam, ile narodów zginęło z winy moralnego zepsucia panujących. Że wymienię tylko sąsiednie Węgry, które padły ofiarą złego wychowania młodocianego króla Ludwika. Tymi przykładami pouczeni, powinniśmy dbać o to, abyśmy w przyszłości nie doznali podobnego losu. Przyszłego króla naszego, póki jeszcze jest młodzieńcem, zaopatrmy w rzetelną wiedzę i dajmy mu wewnętrzną siłę przez dostarczenie mu obcowania z dobrymi, aby objął nad nami rządy po dobrem przygotowaniu i kierował losami naszej ojczyzny równie zręcznie, jak jego ojciec i dziad. Jeżeli to uczynić zaniedbamy, nieszczęścia sąsiadów znane nam tylko ze słuchu, spadną także na nas. Ażeby się to nie stało, złączcie wasze starania około dobra rzeczypospolitej, zapobiegając wszelkim zdrożnościom, a w czym zawiniła kilkoletnia niedbałość, to przywróćcie do prawowitego stanu. Proszę was, abyście w jak najkrótszym czasie naprawili wszelkie bezprawia i wszelkie krzywdy komukolwiek wyrządzone. Zaprowadziwszy ład w naszym królestwie i utrwaliwszy jego byt dobrymi prawami, będziemy mogli żyć w niem w spokoju, odnosząc się z zaufaniem do naszego Najjaśniejszego Króla i oczekując jego następcy jako syna godnego tak znakomitego ojca i godnego tego państwa władcę“.

Na tę interpelację odpowiedziano ze strony rządu dwa razy. Ponieważ sprawa sama była drażliwą, odpowiedzi były ogólnikowe. Kmita, wojewoda krakowski, przyznał konieczność dobrego wychowania królewicza, ale ani słowem nie wspominał, że pod tym względem zachodzą jakiekolwiek niedomagania¹⁾. „Któż nie przyzna wam słuszności, (mówił), że z wychowaniem Najjaśniejszego młodszego króla łączy się powodzenie rzeczypospolitej? Od tego wychowania bowiem zależeć będzie los naszej ojczyzny i całej naszej wolności, stąd czerpać będziemy nasze prawa i sądownictwo, to będzie źródłem, z którego popłynie cała energia naszego wymiaru sprawiedliwości i względność jej wykonania. Przeto o ile ważniejszą jest łaska królewska, tem pilniej powinniśmy się starać o jej utrwalenie, aby nasz Najjaśniejszy

¹⁾ *Scriptores rerum polonicarum*, tom IV, str. 39.

młodszy król, wyposażony od dzieciństwa w szlachetną wiedzę i królewskie wiadomości, okazał się synem godnym mądrego ojca i zdolnym do piastowania najwyższej władzy królem. Umysły bowiem młodzieży nie wychowanej w rygorze i karności, skoro popadną w sidła rozkoszy, nie rychło pozbywają się zdrożności. Mamy ze wszech miar mądrego króla, który jest zarazem najtroskliwszym ojcem. Ten dniem i nocą o niczem innem nie myśli, jak aby zostawił po sobie takiego syna, któryby odpowiadał dzielności swych przodków. Przeto niechaj nikt o tem nie wątpi, że Jego Król. Mość z największą gorliwością chodzi około wychowania swego syna, aby nie zawiódł wielkich nadziei, które wszyscy do jego osoby przywiązują¹⁾.

Również ogólnikowo brzmiała odpowiedź królewska, wygłoszona przez usta Jana Tarnowskiego, kasztelana krakowskiego dnia 28 sierpnia na podwrocu klasztoru OO. Franciszkanów¹⁾. Zygmunt Stary stwierdza, że wychowanie syna jest prawidłowe, obiecuje jednakże poprawę, jeżeli się okaże tego potrzeba. Stanisław Górski tę odpowiedź przekazał w polskim oryginale. Wyjmujemy z niej słowa, odnoszące się do wychowania Zygmunta Augusta: „Są też niektóre rzeczy, których w statuciech nie masz opisanych, jedno, iż Jego Król. Mość rozumie, iż ku dobremu rzeczy pospolitej się ściągają, przyzwalać na nie raczy. Jako przodkiem jest rzecz, a prośba o wychowaniu Króla Jego Mości młodego, o którym wychowaniu, aczkolwiek Jego Król. Mość tak rozumie, iż jest takowe około Jego Król. Mości i było zawsze, jako ma być około cnotliwego a krześcijańskiego młodego pana, wszakoż, jeźliby było potrzeba co poprawić, coby ku dobru pospolitemu [było], to Jego Król. Mość poprawić [za radą] Ich Mości. Panów i przeczynić będzie raczył. I to staranie około takowej rzeczy Jego Król. Mości jest wdzięczno“²⁾.

W tym samym roku, w którym owe rokowania o wychowanie Zygmunta Augusta toczyły się pod Lwowem, królewicz otrzymał osobny dwór. Piotr Opaliński, który był przy nim już od siedmiu lat, obecnie występuje na zewnątrz jako jego ochmistrz. Przez połączenie tych dwóch faktów powstała wiadomość, że miał on być tym mężem opatrnościowym, którego zadaniem było uczynić zadość wymaganiom szlachty i prostować spaczne wychowanie młodego króla. Ponieważ w rzeczywistości nie zaszła w wychowaniu Zygmunta Augusta żadna

¹⁾ Scriptores rerum polonicarum, tom IV. str. 47.

²⁾ Dodano było i zaradą, których to wyrazów w tekście polskim braknie; przyczynić tekstu zamieniono na przeczynić t. j. poprawić. Tekst w ręk. Czart. 55, str. 258, l. 37 ma kilka nieznacznych odmian.

zasadnicza zmiana, wnosić z tego możemy, że królewscy synowie nie uznali słuszności żalów wypowiedzianych przez Piotra Zborowskiego, że nie uznali potrzeby przeczynienia systemu wychowawczego i tylko przyznali następcy tronu na zewnątrz nieco więcej samodzielności, co zresztą ze względu na jego wiek było koniecznem. Jeżeli chodziło szlachcie o to, aby zmieniono otoczenie młodego księcia, a więc usunięto także Opalińskiego, to cel ten nie został osiągnięty, bo Opaliński pozostał na swem stanowisku, a tem samem system wychowawczy Bony trwał dalej.

Kiedy Opaliński obejmował stanowisko ochmistrza przy królewiczu był człowiekiem już nie młodym. Stanisław Górski w piętnaście lat potem nazywa go starcem. Liczył więc w chwili objęcia swego nowego stanowiska przeszło 50 lat. Urodził się prawdopodobnie około r. 1480. W r. 1508 zapewne jako dworzanin królewski z chorągwiami królewskimi wyruszył na wojnę moskiewską. W Acta Tomiciana zachował się list Andrzeja Krzyckiego z tego roku, pisany, jak to zwykle u Krzyckiego, z pewnym humorem¹⁾: „Ja nie mam o czem pisać, ponieważ tu (tj. w Ciężyniu) nie godnego pisanie się nie dzieje. Wy tam walczycie, palicie, pustoszyacie, dokonywacie cudów waleczności, dlatego nie mogę Was usprawiedliwić z zarzutu, że mi nie doniesiecie o Waszych zwycięstwach. Znam Was, jako zaciętego wojownika, nie obędzie się bez obfitego rozlewu krwi, gdzie Wasze ramię pracuje, ale kiedy będziecie pędzić przed sobą nieprzyjaciół, kłaść ich pokotem i zabijać, pamiętajcie o mnie i przyprowadźcie mi jakiego nędznego człowieka jako niewolnika“. W dziesięć lat potem przyjmował Opaliński z polecenia królewskiego dwór Bony w Ołomuńcu. Układał się z Włochami o wynagrodzenie pieniężne, co zganił Zygmunt, ponieważ było wymówione, że Bona na koszt matki ma dojechać do granic Polski. Dostarczył im dobrego wina i dostawił kadzie z wielkimi rybami²⁾. W roku 1524 jako Wielkopolanin był wysłany na sejmiki do Poznania i Środy³⁾, następnego roku wraz z Zakrzewskim otrzymał polecenie zbadania rozruchów i nieporządków w Gdańsku⁴⁾. Może nawet na pewien czas popadł w niełaskę, ponieważ w r. 1527 postradał urząd poborecy królewskich dochodów w Wielkopolsce. Tego samego roku podpisany jest na poświadczeniu świadków, że papież Klemens VII przed pamiętnym pogromem Rzymu przez wojska niemieckie prekonizował Krzyckiego

¹⁾ Acta Tom. 1, str. 29, l. 17.

²⁾ Acta Tom. 4, str. 268, l. 384; 4, str. 270, l. 338.

³⁾ Acta Tom. 7, str. 27, l. 25.

⁴⁾ Acta Tom. 9, str. 210, l. 201.

i Karnkowskiego na biskupów płockiego i przemyskiego. Niełaska, jeżeli w ogólności go spotkała, nie trwała długo, bo w r. 1528, zostawszy kasztelanem międzyrzeckim, posłował do Ferdynanda austriackiego i na sejm rzeszy niemieckiej do Ratysbony. W r. 1529 Opaliński należał do dziesięciu posłów, wysłanych ze sejmu piotrkowskiego do Krakowa, którzy jego przyszłemu wychowankowi mieli donieść urzędowo o wyborze na króla polskiego ¹⁾. Tak się przedstawia jego działalność polityczna przed objęciem ochmistrzostwa.

Na czym właściwie ochmistrzostwo Opalińskiego polegało, o ile i jak wpływał Opaliński na wychowanie królewskiego wychowanka, czego i jak go uczył, o tem mamy tylko ogólnikowe wzmianki. Przypuścić można, że dwór sam nie brał ochmistrzostwa tak bardzo na seryo, skoro już jako ochmistrza wysyłał go w różne strony z poselstwami. W r. 1532 Opaliński posłował do sułtana Solimana w sprawie przymierza między Solimanem a Zygmuntem I i Zygmuntem Augustem a Mustafą, synem Solimanowym. Była to może najważniejsza misja dyplomatyczna, jaką Opaliński spełnił. W r. 1536 został wysłany do papieża, Karola V i Ferdynanda austriackiego. Wtedy miał sposobność informować Ferdynanda o rozwoju umysłowym i wychowaniu swego wychowanka, który był już naówczas narzeczoną córki Ferdynandowej Elżbiety ²⁾. Po tem poselstwie spodziewał się jakiejś większej nagrody ze strony króla. Marzył nawet o pieczęci kanclerskiej i używał do osiągnięcia swego celu protekcyi Zygmunta Herbersteina, sekretarza Ferdynanda, i samego cesarza Karola V ³⁾. Celem tego nie dopiął, bo bezpośrednio potem kanclerzem został Chojewski. W r. 1530 odwiózł Opaliński wraz z Stanisławem Tarłą, biskupem przemyskim, do Węgier nieszczęśliwą córkę królewską Izabellę, poślubioną królowi węgierskiemu Janowi. Poselstwa te powodowały za każdym razem dłuższą nieobecność Opalińskiego, przez który to czas wychowanek królewski był pozbawiony opieki. Zdaje się więc, że właściwym ochmistrem była, jak przedtem, królowa.

Że Opaliński był człowiekiem zdolnym i wykształconym, to nie ulega żadnej wątpliwości ⁴⁾. Można to wnosić, pominąwszy współczesne

¹⁾ Bielski: Kronika polska wyd. Turowskiego str. 1046.

²⁾ *Serenissimus Romanorum rex multo studio de aetate, de educatione, de moribus, de lingua, de studiis, de religione Vestrae Maestatis, denique cum quibus versetur, quo se delectet, interrogavit.* List Opalińskiego do Zygmunta Augusta z Insbruku 8 kwietnia 1536. Ręk. Czart. 54, str. 186, l. 65.

³⁾ Ręk. Czart. 54, str. 501, l. 156.

⁴⁾ Czy Opaliński kształcił się we Włoszech, na pewno nie wiemy. Humanista Antonius Niger, który był nauczycielem w Akademii Lubrańskich, decydując w roku

świadczenia, z tego, że król używał go do rozmaitych misji dyplomatycznych. Z tego względu wybór jego na ochmistrza możnaby uznać za stosowny. Polecała go na to stanowisko także jego znajomość obcych języków. Paprocki w Herbach rycerstwa polskiego mówi o nim, że był wiele języków umiętłny. Przedewszystkiem znał dobrze język niemiecki. Co zaś do jego charakteru, to spotykamy u współczesnych dwa wprost przeciwne zdania. Ci, którzy ogólnikowo wspominają o Opalińskim, wyrażają się o nim pochlebnie. Terminata krótko spisana nazywa go człowiekiem mądrym, Paprocki mężem cnotliwym, Orzechowski *homo prudens*, Tomicki przypisuje mu *prudentiam*. Orzechowski chwali jego wychowawcze działanie, twierdząc, że Zygmunt August pod jego kierunkiem wiele skorzystał w poznaniu spraw publicznych i charakterów ludzkich ¹⁾. Są to jednak pochwały ogólne, niczem bliżej nie uzasadnione. Na czym jego mądrość i rozsądek polegały i jak się objawiała jego cnota, tego żaden z jego chwalców nie przytoczył. Tomicki miał sposobność wypowiedzenia sądu o nim, kiedy donosił Łukaszowi Górcie o powołaniu Opalińskiego do służby przy Zygmuncie Augustcie, ale tego nie uczynił. Ani pochwalił, ani zganił wyboru, uczynionego przez dwór w r. 1530. Znał zaś Opalińskiego dobrze i z nim korespondował. Dodał tylko, że na nowem stanowisku będzie mógł Opaliński uzyskać wiele korzyści dla siebie, krewnych i przyjaciół, jeżeli go zwykła przezorność nie opuści ²⁾. To milezenie o moralnej wartości nowo wybranego ochmistrza, a za to wzmianka o korzyściach, jakie może wyciągnąć ze swego nowego stanowiska i umiejętności chodzenia około spraw osobistych może nie są przypadkowe.

Wprost miażdżącym jest sąd, który o Opalińskim wypowiedział Stanisław Górski. Nie szczędzi on czarnych barw na scharakteryzowanie ochmistrza młodego króla. W liście do Dantyszka zalicza go razem z Boną, prymasem Gamratem i Piotrem Kmitą do plag ówczesne-

1531 Opalińskiemu swoje tłumaczenie mowy Demostenesa o pokoju, w wierszu dedykacyjnym wspomina, że *fama iactat te Felsinea iactatum in urbe*. Felsina to etruska nazwa Bolonii. Kossowski: Studya do dziejów renesansu w Polsce. Lwów 1905, str. 21.

¹⁾ *Annales* wyd. dobromilskie 1611, str. 10: Quo magistro ille usus in cognoscenda r. p. ac in perspicendis hominum moribus summam spem de se et patri et regno dabat.

²⁾ Ręk. Czart. 44, str. 378, l. 80: non modo ipsi, sed et toti eius familiae amicisque non medium honorem et utilitatem afferre poterit, si ipse, ut consuevit, prudentia sua deesse sibi hoc in loco voluerit, quod illum confido facturum esse. Przed deesse trzeba dodać non.

snej Polski. Stanowią oni w oczach tego gderliwego weredyka i patryoty niebezpieczną czwórkę, na której czele stoi Bona, jako *caput et origo omnis mali*, a doradcami są wymienieni trzej dostojnicy. Opalińskiego nazywa acheronskim tj. piekielnym starcem. Ale klika Bony, pisze Górski, zatacza dalsze koło. Należy do niej także biskup Dzierzgowski. Za tymi zaślepionymi wodzami postępują zaślepieni szeregowcy tj. senatorowie, których Gamrat pozyskał dla spraw królowej, żywiąc ich w swoim pałacu i podtrzymując w nich nadzieję otrzymania zaszczytów i urzędów¹⁾. Dowiadujemy się z listów Górskiego, że kiedy w r. 1545 Zygmunt August zjechał z Litwy do Krakowa i był witany w stolicy bardzo serdecznie dla wielkiej przystępności i sprawiedliwości, którą okazał przy zarządzaniu powierzoną sobie Litwą, Gamrat i Opaliński nie wyszli na jego powitanie, udając chorobę, ponieważ dręczyło ich sumienie, że obrazili młodego króla radami, które na jego niekorzyść dawali królowej-matee. Dopiero po kilku dniach, wyszedłszy z kryjówki (ex latebris), stawili się u niego na audyencji. Z przedstawienia Górskiego wynika, że Opaliński był kreaturą Bony, za kórej protekcją wszedł do senatu. Odwdzięczał się swej pani bezwzględna uległością w jej najbrudniejszych transakcjach. On i Mikołaj Wolski, kasztelan sochaczewski i ochmistrz dworu królowej, to dwaj główni handlarze, pośrednicy i faktorzy królowej, już samą interwencją swą rzucający z góry cień na każdą jej czynność przy ich udziale prowadzoną, przedajni niegodziwcy w całym znaczeniu tego słowa. Tak charakteryzuje Opalińskiego Kolankowski w swem niedawno wydanem dziele o młodości Zygmunta Augusta²⁾. Opaliński bawił przy Zygmuncie Augustie aż do swej śmierci, która nastąpiła w r. 1545. W ostatnim roku swego życia był obecny jako świadek przy czynnościach prawnych, towarzyszących wypłacie posagu Elżbiety rakuskiej.

Podług Solikowskiego nauczył Opaliński swego wychowanka po niemiecku. Zygmunt August władał (podług tegoż Solikowskiego) językiem łacińskim, polskim, włoskim i niemieckim tak biegle, że kiedy tymi językami mówił, nie można było rozróżnić jego narodowości. Prócz tego miał być biegłym w geometrii i rozporządzać znacznymi wiadomościami z nauk przyrodniczych. Solikowski podnosi jego wielkie zdolności umysłowe, zamiłowanie do muzyki, jego żywą pamięć i twierdzi, że co do naukowego wykształcenia przewyższał wszystkich swoich przodków. Skąd Zygmunt August nabył tę realną wiedzę, czy przez

¹⁾ Ręk. Czart. 62, str. 117, l. 29.

²⁾ Zygmunt August, wielki książę litewski, Lwów 1913. str. 50.

własne studia i obserwacje, czy też za pośrednictwem lub przyczynieniem się Opalińskiego, nie wiemy.

Wiadomości nasze o Opalińskim są w ogólności szczupłe. Nie wiele więcej dowiadujemy się o nim z następującej notatki w Terminacie krótko spisanej rodziny Bnińskiego domu¹⁾: „Anno 1506 Piotr z Bnina Opaleński na Włoszakowicach, syn Piotra, kasztelana łódzkiego, starszy, który był ochmistrem u królewicza Zygmunta. Potem posłem bywał do cesarza krześciańskiego, do cesarza tureckiego, który wieczne pierwsze przymierze Polszcze przyniósł. Pojął żonę Włodównę, dziedziczkę. Umarł kasztelanem gnieźnieńskim. Człowiek mądry, bogaty, po którym król August wziął bezprawnie gotowych pieniędzy 100.000 złotych, okrom złota robionego i srebra, w Krakowie 40.000, w Poznaniu na ratuszu 30.000, w Kościanie na ratuszu 30.000. Umarł bezpotomnie²⁾. Położony na początku rok 1506 odnosi się zapewne do objęcia majątku po ojcu, który umarł w r. 1505 jako generał wielkopolski (poprzednik Łukasza Górki). Nazwisko żony, podane w terminacie, nie zgadza się z wiadomością podaną przez Żychlińskiego³⁾, że Piotr Opaliński był dwa razy żonaty t. j. z Heleną Tęczyńską i Jadwigą Zbąską. Umierając w r. 1545, zapisał swój majątek w gotówce i w kosztownościach Zygmuntovi Augustowi, co by dobrze świadczyło o jego uczuciach względem wychowanka. Uwaga w terminacie, że król te skarby zabrał bezprawnie, pochodzi zapewne od jakiegoś krewnego, zawiedzionego w nadziei spadku. Zapisem kosztowności zrobił Opaliński Zygmuntovi Augustowi wielką przyjemność, ponieważ jest wiadomą rzeczą, że król lubował się w klejnotach.

IV.

Nauczycielem Zygmunta Augusta był *Johannes Silvius Siculus Amatus*. Na niego zwrócił po pierwszy raz uwagę Józef Szujski³⁾. Przypisuje on mu autorstwo traktatu wychowawczego p. t. o wychowaniu królewicza (de institutione regii pueri), który w r. 1502 w imieniu starszej Elżbiety rakuskiej został wysłany do Budy dla najstarszego jej syna Władysława, aby podług przepisów w nim zawartych wychowywał się spodziewany syn Władysławowy. Tymczasem w roku

¹⁾ Broel-Plater: Zbiór pamiętników do dziejów polskich. Warszawa 1589, tom IV, str. 122.

²⁾ Złota księga szlachty polskiej, tom VI, Poznań 1884, str. 89.

³⁾ Odrodzenie i reformacja w Polsce, str. 38.

1502 urodziła się córka Anna, która wyszła za Ferdynanda austriackiego, a dopiero w roku 1505 urodził się syn Ludwik, który zginął w r. 1526 pod Mohaczem. Że traktat ten jest napisany przez włoskiego humanistę, to nie ulega wątpliwości. Niema żadnego przekonywającego dowodu na to, że Silvius nie jest jego autorem, ale nie można też nie przytoczyć, co by przemawiało za autorstwem Silviusa. Co prawda, w czasie powstania traktatu nie było jeszcze tak wielu humanistów w Polsce, jak później, zwłaszcza za Bony. Tak więc na Silviusa łatwiej może paść posądzenie o autorstwo. Co do kryterium stylu Silviusa, to materiał porównawczy jest tak szczupły, że nie można na jego podstawie przeprowadzić porównania. Nie mamy żadnego obszerniejszego elaboratu Silviusa. Znamy tylko kilka jego listów. Jeżeli te listy zestawimy z rozprawą o wychowaniu królewicza, to można zauważyć w nich tę samą niedbałość w zastosowaniu t. zw. erudycji i zamiłowanie do czezych frazesów, ale taka pobieżność i płytkość była właściwą także innym humanistom. Bliżej zajął się Silviusiem Kazimierz Morawski w cennej pracy p. t. *Beiträge zur Geschichte des Humanismus in Polen*¹⁾, w której zestawiał szczegóły dotyczące się działalności Silviusa w Polsce. Z tem wszystkiem wiadomości o Silviusie nie są bardzo obfite i nie pozwalają odtworzyć pewnego i pełnego obrazu jego osobistości.

Silvius, pochodzący z Sycylii, przybył około roku 1497 z Padwy do Wiednia, dokąd został powołony na profesora prawa. Niedługo jednakże bawił w Wiedniu, bo już około r. 1500 znajdujemy go w Krakowie. Zręczny Włoch wyrobił sobie stosunki w świecie polskich humanistów. Zapoznał się z Szydłowieckim, Tomickim, Krzyckim, Deciusiem, Dantyszkiem i innymi. Wszedł także rychło w związek z uniwersytetem, co było zwykle marzeniem ówczesnych humanistów. Jego złośliwy język spowodował jednakże jakiś zatarg z tą najwyższą instytucją naukową w Polsce. Silvius musiał w roku 1508 uniwersytet publicznie przeprosić. W tym samym roku bawił podczas rokoszu Glinńskiego na Litwie i przyłączył się do kanclerza litewskiego Jana Sapiehy, wysłanego przez Zygmunta w poselstwie do wielkiego księcia moskiewskiego. Decius, który ten szczegół przytacza, jako powód podróży Silviusa podaje, chęć zwiedzenia ruskich krajów. Nazywa go *geographus et orator insignis graece et latine peritissimus*²⁾. Krzycki,

¹⁾ Sitzungsberichte der philos.-hist. Classe der kais. Akad. der Wissenschaften Wien 1889, Tom 118, III. — Tegoż Andreae Cricii carmina, Cracoviae 1888, str. 17.

²⁾ De temporibus Sigismundi ed. Czermak str. 33. Nazwisko posła Jana Sapiehy podaje Bielski Kron. pol. str. 949. Decius nazywa go Janem Zofią, jak w ogólności

pisząc z Ciążyńna do Piotra Opalińskiego, bawiącego na wyprawie moskiewskiej w Litwie, każe Silviusa pozdrowić i nazywa go *vir doctissimus et suavissimus mortalis*¹⁾.

Silvius jest zwykle tytułowany *legum* albo *utriusque iuris doctor*. W liście do Dantyszka podpisał się nawet *S. S. A. t. j. Sanctae Sedis Apostolicae Protonotarius*²⁾. Jednakże nie należał, jak się zdaje, do prawników, których w Europie w owym czasie zaczęto używać do spraw politycznych. W Polsce urzędy tak ściśle były związane ze stanem duchownym i szlacheckim, że zawodowi prawnicy nigdy nie dochodzili do wielkiego znaczenia. Rzadko tylko spotyka się w sprawach publicznych prawników np. w roku 1510 podczas zjazdu w Poznaniu, w którym chodziło o załatwienie sprawy wielkiego mistrza krzyżackiego, obecni byli trzej prawnicy: Hiszpan Garssias, późniejszy sekretarz biskupa plockiego Erazma Ciołka, Dominik z Secemina i Mikołaj Capell z Poznania³⁾. Nie mamy żadnych wzmianek, że Silvius występował jako prawna pomoc przy podobnych sposobnościach.

Czy Silvius był duchownym? Prawdopodobnie przyjął święcenia kapłańskie dopiero w Polsce. Wiadomo nam, że starał się o beneficya duchowne. W roku 1514 Zygmunt prosił biskupa żmudzkiego, aby mu dał jakie probostwo w dobrach królewskich. Poleceniu królewskiemu towarzyszyło bardzo zaszczytne dla Silviusa umotywowanie: *tales enim viri constituendi sunt, quos vita, doctrina et idoneitas aptos esse exhibet*⁴⁾. Piotr Tomicki następnego roku protegował go u prymasa Jana Łaskiego: Silvius chciałby posiadać dwa beneficya kapłańskie, ale nie może swej proźby poprzeć pieniędzmi, bo ich nie ma⁵⁾. Z tem wszystkiem włoski humanista umiał widocznie sobie w Polsce radzić. Zaczął zapewne od tego, że wyświęcił się na księdza, a to utworowało mu drogę do kościelnych beneficyów. W r. 1530 posiadał ich trzy, a wszystkie były na Litwie: był kanonikiem wileńskim, jakoteż proboszczem w Lidzie i Witebsku⁶⁾. Że był duchownym, wnosić można także z tego, że żaden inny nauczyciel duchowny nie uczył królewicza zasad wiary, a z krótkich wzmianek okazuje się, że uczenie

nazwisko Sapieha w XVI w. nie było ustalone n. p. pisano Sopiha. Podobnie Sanguszko pisano w XVI w. Sienguszkę. Por. A. Jabłonowski Kresy ukraińskie. Pisma II. str. 118.

¹⁾ Acta Tom. 1, str. 29, l. 17.

²⁾ Ręk. Czart. 44, str. 344, l. 73.

³⁾ Bielski: Kronika pol. str. 952.

⁴⁾ Acta Tom. 3, l. 254.

⁵⁾ Acta Tom. 3, l. 426.

⁶⁾ List Silviusa do Dantyszka. Ręk. Czart. 44, str. 347, l. 73.

religii przez Silviusa wzbudzało w kołach dworskich pewne wątpliwości. Jedyne pozytywne świadectwo, że Silvius był księdzem, zawierają słowa Andrzeja Krzyckiego w wierszu, napisanym około r. 1535, w którym Krzycki prosi ś. Stanisława o pomoc dla Silviusa w chorobie oczu. Jako powód, dla którego św. Stanisław powinien go otoczyć swą opieką, podaje Krzycki, że Siculus, przeniósłszy się z szczęśliwej Sy-cylii do mroźnej Polski, zaczął go czeić, uczyć młodzież i nosić święte jarzmo, podgoliwszy głowę¹⁾. Słowa te mogą się tylko odnosić do przyjęcia święceń kapłańskich w Polsce.

Silvius doszedł do dobrobytu zwykłym sposobem, praktykowanym przez ówczesnych humanistów, a więc trzymaniem się wielkich panów, schlebianiem im aż do zaparcia się własnej godności, żebractwem i przedstawianiem siebie jako nędzarza. Jako dowód jego nieszlachetnego usposobienia, przytaczam w przekładzie wyjątek z jego listu do Krzysztofa Szydłowieckiego, ówczesnego podkanclerzego. List ten według ówczesnego zwyczaju został wydrukowany jako polecenie wiersza Krzyckiego na zaślubiny Zygmunta z Barbarą²⁾. O Szydłowieckim tak się wyraża: „Uważałem to sobie za największą rozkosz, abym mój nieustanny szacunek dla Ciebie, któremu gotów jestem służyć nietylko z radością, ale i z dumą, mógł objawić całemu światu. Teraz, kiedy postanowiłeś skorzystać z moich zdolności i mego sądu, mam to uczucie, że zostałem przez Ciebie obdarzony nieśmiertelnością. Chociaż staram się skrzętnie, o ile mogę, zasłużyć się przedewszystkiem Tobie, mężowi tak zacnemu, cnotliwemu, sprawiedliwemu, statecznemu, mężnemu, baczemu na spełnianie, co dobre i piękne, prócz tego bratu Twemu rodzonemu, który jak drugi św. Mikołaj, jego patron, jest ucieczką wszystkich nieszczęśliwych i do Ciebie tak podobny, a wreszcie każdemu uczestnikowi sławetnego domu Twego — albowiem, kto miłuje Boga rzetelnie i wiernie, kocha także wszystkich jego kapłanów — to jednak, dostąpiwszy takiego zaszczytu od Ciebie, nie wiem, jakimi słowami nań odpowiedzieć, nie mówiąc już o czynach. Wysokie stanowisko Twoje — powiem otwarcie — nie wymaga odemnie wywzajemnienia się, ponieważ niczego nie potrzebujesz i sobie sam wystarczasz, moje położenie zaś jest tak skromne, że odbiera mi możność wywdzięczenia się. Przeto dobrodziejstwa Twoje, odzna-

¹⁾ Morawski Andreae Cricii carmina str. 17, wiersz 8: et sacrum attonso vertice ferro iugum.

²⁾ In augustissimum Sigismundi regis Poloniae et reginae Barbarae connubium... carmen. Cracoviae apud Hallerum 1512. — Tekst tegoż listu w Act. Tom. 2, str. 28, l. 26 poczęści wadliwy.

czające się wspaniałością, nie wymagają odwzajemnienia. Środki moje, nadwątłone i wyczerpane nędzą, nie wystarczają, abym mógł myśleć o wdzięczności, abym na przysługę mógł odpowiedzieć przysługą. Na jedno zaledwie mogę się zdobyć t. j. abym wdzięczność czuł w sercu i ważył w swym umyśle, nie kusząc się o wypowiedzenie jej słowami lub oddanie czynami. Szczęśliwy człowiecze, który na mocy niewymownych zdolności umysłu, niezmiernej przyrodzonej szlachetności i znacznej obfitości środków tyle starasz się być użytecznym ludziom dobrym, ile oni sami zaledwie mogą sobie życzyć. Jest to bezwątpienia dowodem szlachetnego, podniosłego i wspaniałego umysłu, że wspierasz nędzę ludzką, podnosisz upadłych, pomagasz nieszczęśliwym, podtrzymujesz znużonych i tą wyłącznie drogą zmierzasz do wyniosłego nieba starasz się pozyskać szerokie przestrzenie pól elizejskich i jednym słowem, choć jesteś człowiekiem, usiłujesz stać się podobnym samemu Bogu. Stąd to zyskujesz sobie miłość wszystkich bez wyjątku, znie-walasz ich sobie i zobowiązujesz. Cóż powiedzieć o Twojej wspaniałej i wyniosłej postaci, którą się nad innych wyróżniasz. Twej twarzy pięknej i ujmującej? Lecz to są dary przypadku albo przyrodzenia, za to wyżej trzeba cenić zalety ducha i prawdziwej enoty, które w Tobie świecą, jak gwiazdy na niebie, a więc głęboka dobroć i świętość Kalwusa¹⁾, życzliwa układność i godność Leliusa, nmiarkowana surowość i powaga Katona, wypróbowana stateczność i tak bardzo godna polecenia skromność starszego Grachusa i inne niezliczone enoty, któremi nietylko wszystkich ludzi, ale jak mówią, nawet góry zniewalasz do kochania, czczenia siebie i hołdowania sobie. Tak dalece jesteś miłośnikiem prawdziwej enoty, czcicielem szlachetnej prawości i zwolennikiem nieskazitelności obyczajów, że miano szlachetnego męża do Ciebie przylgnęło i z Tobą się zrosło, o którym to tryumfie Sokrates, Platon, Panecyusz, Cyceron i inni przez całe życie marzyli, ale go osiągnąć nie zdołali. W stosunkach urzędowych tak dalece zwykłeś się rządzić sprawiedliwością, zbawienną mądrością, przyrodzoną i niejako natchnioną zapobiegliwością, że Ty sam, jedyny, jako drugi Mecenas, lecz o wiele znakomitszy od starożytnego, zasłużyłeś sobie od młodych lat aż do tego czasu być podporą i wychowawcą drugiego naszego Au-

¹⁾ Wyrażenie *Calvi sanctitas* jest niejasne. L. Licinius Calvus, mowca i poeta przyjaciel Katullusa (*salaputium disertum* 53, 50), o ile wiemy, nie zasługiwał na przydomek *sanctus*. Por. Morawski Proza i prozaicy w okresie cyceroniańskim, Kraków 1912, str. 11. Zdaje się, że Silvius, pisząc te słowa, przypominał sobie wyrażenie Kwintyliana Inst. orat. 12, 10, 11 o Liciniuszu: *est et sancta et gravis oratio et frequenter vehemens quoque* i, nie pamiętając dokładnie związku, przypisał Liciniusowi *sanctitas*.

gusta Cezara, najznakomitszego z wszystkich władców, jacy byli, są i będą po wszystkie czasy¹⁾. Lecz to nie powinno być nikomu dziwnem, że przy Twem miłem i uprzejmem usposobieniu najwyżsi na świecie książęta uważają Cię za godnego czułych uścisków. Ale nieraz zapewne będę miał sposobność głoszenia Twej sławy. O względy Szydłowieckiego, jednego z najmłodszych swego czasu dygnitarzy, ubiegał się zapewne niejeden Polak, ale bodaj który z nich posunął się w pochlebstwie tak daleko, jak to uczynił Silvius.

Ten sam list do Szydłowieckiego zawiera następującą pochwałę Andrzeja Krzyckiego z powodu napisania epitalamium na ślub Zygmunta z Barbarą: „Epitalamium, którego napisanie i wydanie spowodował, zaraz po przeczytaniu od razu zdobyło mój szacunek. Napisał je bowiem Andrzej Krzycki, młodzieniec najzaczęjszy tj. bez wzbudzenia zazdrości najzdolniejszy, tak umiejętnie i zręcznie, z takim taktem i wdziękiem, że z czystym sumieniem mogę przysiąc, że żaden z młodzieży polskiej co do sławy poetyckiej jemu nie może dorównać. Albowiem, pominawszy słodką równowagę jego muzy, jego żywą i wzniosłą śmiałość, pozostaje on na wyżynie, do której się wznosił, a w obmyśleniu poematu, naturalnem wdzięku i stosownem rozłożeniu treści, pierwsze zajmuje miejsce“. Krzycki liczył wówczas dopiero 30 lat życia i w hierarchii duchownej jeszcze nie posunął się wysoko, ale Silvius przeczuwał, że przy swych zdolnościach i poparciu wuja Tomickiego zajdzie daleko. Przeto, już naprzód zapomocą pochwał starał się zapewnić sobie jego względy. Podobny panegiryk napisał Silvius, kiedy Krzycki imieniem Barbary wydał wiersz na zwycięstwo Zygmunta Starego pod Borysowem.

Przez ustawiczne schlebianie i czapkowanie Silvius tak przywykł do panegirycznego stylu, że, pisząc po łacinie, rozplywa się w samych superlatywach. Na dowód niechaj posłuży wstęp z listu do Dantyszka z r. 1530²⁾. Nagłówek brzmi: „Johanni Dantisco, viro disertio et sapienti S. P. D.“. Po szumnym wstępie, którego tekst po części źle zachowany, pisze: „Quod me tot laudibus ornas, facis tu quidem amice, ut assoles. Agnosco, mehercule, quam sis in celebrandis amicis omnium eminentissimus, nec mirum, cum sis ipse cunctis animi dotibus cumu-

¹⁾ Zygmunt Stary był w jednym wieku z Szydłowieckim i wychowywał się z nim razem. O tyle też może być mowa o *alere et educare Augustum nostrum*. O tym stosunku wspomina Zygmunt w r. 1527, mianując Szydłowieckiego kanclerzem. Acta Tom. 9, str. 103, l. 99. Pochwała Silviusa jest nielogiczna, bo zalety Szydłowieckiego, okazane przy sprawowaniu urzędu, nie mogły przyczynić się do powołania go na towarzysza króla w dzieciństwie.

²⁾ Ręk. Czart. 44, str. 347, l. 73.

latissimus, omni eruditione refertissimus, omni cuiusvis scientiae genere praestantissimus, optimus, integerrimus, comissimus, probatissimus, sic eos esse censes, qualis ipse es“. Szumność jego stylu objawia się także w określeniu zajmowanego stanowiska. Donosząc Dantyszkowi, że został nauczycielem syna królewskiego, pisze: „a Mercurio octavae paschalis anni praeteriti ad hunc usque diem erudio Divum Sigismundum filium, regem Poloniae ducatusque Lithuaniae(?) plurimarumque provinciarum“ (!).

Bardzo kompromitującym jest dla nauczyciela Zygmunta Augusta list Krzyckiego z r. 1528, w którym Krzycki omawia plotkę dworską, tyczącą się Silviusa¹⁾. Słowa Krzyckiego zawierają pełno aluzji do lekkiej i skurrelnej literatury rzymskiej, a więc do Plautusa, Terencyusza, Marcyalisa, Juwenalisa. Silvius dopuścił się widocznie jakiejś awantury miłosno-płciowej, a Krzycki swoim zwyczajem wśród dowcipów go wyszydza. Nie wiedząc o co chodzi, nie wiemy, czy słowa jego dobrze przetłumaczymy na język polski: „Dziwię się postępowaniu naszego Sikulusa, że napędziwszy Belliona Apellę (rafura żydowskiego, z którym był w stosunkach?), wziął sobie Taide (nierządnicę?) i woli mieć w domu seraj, niż kuchnię zawsze świecącą. Oczywiście chce Amatus, aby jego amory były przeskoczne. Jak w innych bohaterskich czynach, tak też i w tem ćwiczeniu okazał się Herkulesem i bezpośrednio od Hylasa przerzucił się na Dejanirę. Ale obawiam się bardzo, aby w dalszym ciągu z Herkulesa nie spadł na Charidemosa i że będzie można do niego zastosować wiersz Marcyalisa: teraz biegniesz za starymi babami, do czego to zmusza bieda. Znasz resztę. W każdym razie wyraż mu w moim imieniu moje życzenia z powodu tej odmiany, czyli raczej przybytku i napomnij go, aby mnie kochał jako swego dawnego przyjaciela, jak to zwykł czynić i nie obawiał się rogów, które mi przybyły (aluzya do thiara bicornis Krzyckiego jako biskupa). Albowiem nie tyle ja moim rogiem jestem groźny, co on swoim; kołyska nawet nie jest bezpieczną od płciowej chuci (Iuvenalis). Ale dosyć spraw strawiłem na żarty, wołają mnie bowiem do spraw kościelnych“.

Choćby powyższy żart o amorach Silviusa nie opierał się na prawdziwym zdarzeniu, to już to samo, że go o sędziwym humaniście rozpowszechniano i że Krzycki mógł się w swoim liście w ten sposób o nim wyrazić i z niego dworować, nie kwalifikowało go na nauczyciela spadkobiercy tronu wielkiego państwa. Silvius był widocznie śmieszna osobistością, z którą się nie liczone. Przytoczony list zawierałby nie-

¹⁾ Acta Tom. 10, str. 383, l. 399.

*ale's to
styl myś
kuch haw
mistrz 3!*

alex
to czas
rozparania
zyciowego
wzrostu
rodzime

pochlebne świadectwo dla człowieka stanu świeckiego, wprost zaś dyskredytuje człowieka duchownego, jakim przecież był Silvius. Pomimo to został bezpośrednio potem powołany na nauczyciela Zyg. Augusta. Zresztą innego wprost niekorzystnego, współczesnego i bezpośredniego świadectwa o jego moralności nie mamy. To tylko rzecz pewna, że Tomicki uważał go za osobistość marną i podłą, nie nadającą się do stanowiska, na które go powołano. Słowa Tomickiego, napisane w roku 1535, że dla znakomitego księcia potrzeba znakomitego nauczyciela, a nie można się zadowolić pierwszym lepszym wziętym z szumowin pospółstwa (de faece vulgi) charakteryzują Silviusa jako człowieka zbrukanego zdrożnościami. Do pewnego stopnia pochlebnie wyraża się o nim tylko Orzechowski, który go prawdopodobnie wcale nie znał. Gwałtowne domaganie się zmiany systemu wychowania i wykształcenia królewicza ze strony senatorów i szlachty dowodzi, że Silvius nie odpowiadał wymaganiom społeczeństwa polskiego. Ale i królowa nie broniła jego osobistości, nie chwaliła go nigdy, nie dowodziła że jest równie dobry, jak polecany przez Tomickiego nauczyciel, lecz tylko opierała się zmianie, której tak energicznie domagał się podkanclerzy. Nawet sam Silvius, mając widocznie nieczyste sumienie, nie czuł się bardzo bezpiecznym na swoim stanowisku, bo w liście do Dantyszka, wspomniawszy o tem, że na jakimś zebraniu polecił go gorąco biskup kujawski (Maciej Drzewicki), prosił także Dantyszka, w rok po objęciu posady, jeszcze o polecenie: *Si tua (sententia) ad regem aut reginam aut utrumque accederet, sublimi contingerem sublimia quaeque sidera vertice. Tua profecto, ut eruditissima, auctoritas in commendandis litteris, quarum primas tenes, esset mihi commodissima*¹⁾.

Ale czy Silvius był jedynym i pierwszym nauczycielem Zygmunta Augusta? Nie wydaje się to rzeczą prawdopodobną. Silvius objął stanowisko książęcego nauczyciela 31 marca r. 1529, kiedy Zygmunt August miał już blisko 10 lat. Wobec zwyczaju rychłego rozpoczynania nauki w owych czasach można przypuścić, że królewicz już od kilku lat pobierał naukę. Silvius miał mu zapewne dać wyższe humanistyczne wykształcenie, czyli t. zw. w owych czasach politiolem litteraturam. Wszyscy Jagiellończykowie uczyli się w myśl zasady, że *tantum valeo, quantum linguas calleo*, obok języka ojczystego i łacińskiego, także niemieckiego, a Zygmunt Stary mówił tak biegle po niemiecku, jak rodowity Niemiec²⁾. Uczył się po niemiecku także Zygmunt August. Obok Opalińskiego znane nam jest nazwisko innego

¹⁾ Ręk. Czart. 44, str. 347, l. 73.

²⁾ Decius de Sigismundi temp. str. 16.

nauczyciela niemieckiego języka. Kiedy w r. 1532 Opaliński został wysłany w poselstwie do sultana Solimana i miał wrócić dopiero w początku roku 1533, uczył królewicza języka niemieckiego w zastępstwie Fabian Dameraw Wojanowski z Prus. Był on przez kilka lat w służbie Jana Dantyszka, kiedy tenże jako agent Zygmunta bawił na dworze hiszpańskim u Karola V¹⁾. Dameraw podjął się tego zastępstwa niechętnie i skarżył się, że mu ten obowiązek narzucono²⁾. Ze względu na matkę, uczył się królewicz także po włosku. Nauczycielem początków tego języka był może Włoch. Wnosić to można ze słów listu Krzyckiego, pisanego na początku r. 1527 do Antoniego Karola Bonońskiego, kanonika płockiego³⁾. W końcu tego listu, pisanego do Włocha, pozdrawia Krzycki królowę, jej sekretarza, którym był Włoch Ludwik Aliphius, pana scholastyka i resztę przyjaciół. Ten pan scholastyk, wymieniony między samymi Włochami, to może początkowy nauczyciel królewicza⁴⁾.

Jak się to stało, że właśnie Silvius został *regis Polonorum praeceptor*, tego dokładnie nie wiemy. Ojciec Zygmunt naradzał się w tej sprawie zawczasu z podkanclerzem, zanim dwór przeniósł się na dłuższy pobyt do Wilna. Zgodzono się na zasadę, że to ma być *vir aliquis probus et moribus vitaeque integer*. Że to ma być Polak, o tem, jak się zdaje, przy stosunkach panujących na dworze polskim, wcale nie było mowy. Prawdopodobnie Tomicki nie upierał się wcale przy wyborze polskiego nauczyciela i miał może już wtedy w umyśle upatrzonego włoskiego kandydata. Powołanie na to stanowisko rodaka było wprost wykluczone. Nie zważając na poprzednie układy, wyboru dokonała na własną rękę królowa, a słaby król na wybór się zgodził. Stanowisko Bony po dwunastoletnim pobycie w Polsce było tak silne, że o kandydacie na nauczyciela dla syna ona wyłącznie stanowiła. Celu, jaki miała Bona, powierzając wykształcenie syna Janowi Silviusowi i opierając się w tej mierze wszelkim zmianom, łatwo się można domyśleć. Bona była chciwą rządów i władzy. Nie chcąc wpływu na syna dzielić z kimkolwiek, wybrała takiego nauczyciela, co do którego mogła mieć pewność, że nie będzie stawiał żadnych przeszkód

¹⁾ Ręk. Czart. 55, str. 462, l. 71.

²⁾ Ręk. Czart. 48, str. 205, l. 75: mihi iniunctum est docere.

³⁾ Acta Tom. 9, str. 218, l. 207.

⁴⁾ Krzycki ma na dworze jeszcze jednego przyjaciela scholastyka. Jest nim Mikołaj Bedleński, scholastyk kapituły krakowskiej. Był on bankierem Krzyckiego, który od niego pożyczał pieniędzy, np. mówi o nim, że naciągnął swego Foccaro pana scholastyka na dwieście złotych (*emunxi Foccarum meum Dnum scholasticum adhuc ducentis florenis*). Acta Tom. 9, str. 280, l. 270.

jej zarządzeniom. Inne względy były jej obojętne. A więc obojętnem jej było, że Silviusa prócz humanistycznego wykształcenia na stanowisko nauczyciela nie nie polecało, że owszem jego przeszłość i dotychczasowe życie przeciwko niemu przemawiały. Nie mogła się przecież zasłaniać niedokładną znajomością charakteru Silviusa, bo jak z listu Krzyckiego wnosić można, w kołach dworskich znano go dobrze i zdawano sobie jasno sprawę z jego moralnej wartości. Silvius miał widocznie zalety, które go w oczach Bony więcej niż każdego innego z przebywających w Polsce Włochów kwalifikowały na nauczyciela następcy tronu polskiego. Temi zaletami były brak zasad moralnych i bezwzględna uległość wobec tego, który więcej daje. Silvius był przytem zazdrosny. Gniewała go sława i wziętość Erazma z Rotterdamu, który liczył w Polsce wielu zwolenników i wielbicieli. Chcąc umniejszyć jego wziętość między Polakami, zaczął w r. 1532 rozgłaszać, że został w całej Francji ekskomunikowany¹⁾.

Że Zygmunt August w wieku, w którym się usposobienie i charakter każdego człowieka utrwała, dostał się w takie ręce, było fatalnością dla niego i narodu polskiego. Zawinił stary król, że uległ żonie. Ale zawiniли także dygnitarze dworcy, w szczególności dwaj kanclerze, że tej tak ważnej sprawy dostatecznie nie dopilnowali. Tomicki zasłaniał się tem, że niespodzianie znalazł się wobec dokonanego faktu. Królowa bowiem urządziła całą sprawę bardzo zręcznie, bo, przewidując opór ze strony doradców królewskich, powierzyła naukę syna Silviusowi zdala od Krakowa, w Wilnie. Tomicki dowiedział się o tem dopiero z listu Chojeńskiego. *Quod probare non possumus*, odpisał Chojeńskiemu. Wychowanie bowiem chrześcijańskiego księcia wymaga według jego zdania nauczyciela uczciwego i nieskażonych obyczajów (*non contaminatae vitae*), a za takiego nie mógł uważać Dr. Siculusa, którego życie było mu dobrze znane (*vita est nobis optime cognita*)²⁾.

A właśnie Tomicki miał człowieka, który, jak nikt inny, nadawał się na wychowawcę i nauczyciela królewskiego. Był nim Stanisław Hozyusz. Przebywał on wtedy na koszt Tomickiego na studiach we Włoszech i liczył 26 lat życia. Jest to wiek najstosowniejszy dla nauczyciela 10-letniego chłopca. Pod umiejętnym, uczciwym i poważnym wychowaniem Hozyusza byłyby się świetnie mogły rozwinać przyrodzone zdolności Zygmunta Augusta, które mu wszyscy współcześni przyznają. Jeżeli przy przewrotnem wychowaniu, którego

¹⁾ List Fabiana Damarawa do Dantyszka. Ręk. Czart. 47, str. 440, l. 124.

²⁾ List Tomickiego do Chojeńskiego z 24 czerwca 1529. Ręk. Czart. 43, str. 290, l. 98.

ofiara był Zygmunt August, wynik jednak był nie najgorszy, co z młodego królewicza mogło zrobić systematyczne i porządne wychowanie człowieka tej miary, co Hozyusz? Ale o takiej kombinacji nie można było zgoła myśleć. Tomicki, jak to poniżej zobaczymy, zdawał sobie z tego jasno sprawę. Godził się więc na nauczyciela Włocha, ale nie mógł się zgodzić na Siculusa.

Choćby zresztą Silvius posiadał wszystkie zalety, potrzebne do stanowiska, które z łaski królowej zajął, był za starym dla królewicza. Niepodobna dokładnie oznaczyć jego wieku, ale z współczesnych wzmianek wnosić można, że był już zgrzybiałym starcem w chwili, kiedy na niego padł zaszczytny wybór na królewskiego nauczyciela. Sędziwy ochmistrz i sędziwy nauczyciel to niestosowne otoczenie dla młodego chłopca. Nauczyciel, będący w podeszłym wieku, już wychowania swego zrozumieć nie może i nie może sobie uzyskać jego zaufania. Nauczyciel sędziwy może tylko gderać i zrządzić, ale nie umie wychowywać. Gdzie różnica wieku ucznia i nauczyciela jest zbyt wielką, tam już niema porozumienia między umysłami, a więc niema oddziaływania ze strony nauczyciela, a podatności ze strony ucznia. Doświadczenie uczy, że najlepiej działa na młodego chłopca młody, stonkowo nauczyciel.

Jak nauka Zygmunta Augusta była prowadzona, nie wiadomo. Orzechowski w Rocznikach chwali ją naogół¹⁾. Czy się odbywała systematycznie o pewnym czasie, z zachowaniem pewnych form, nie wiemy. Przypuścić trzeba, że, skoro królewicz białogłowskiej wieształ się zgraj²⁾, nie postarano się o porządek i systematyczność. Prawdopodobnie królowa nie dopuściła też do wspólnej z synem nauki rówieśników, jak się to zwykło dziać na dworach dla towarzystwa i wysoko w owym czasie cenionego współzawodnictwa. Kiedy w roku 1526 Zygmunt Stary, powracając po objęciu Mazowsza z Warszawy do Krakowa, wstąpił po drodze do pięknie położonej wsi Tomickiego, Hły³⁾, powitał króla mową (nie wiadomo, czy po łacinie wypowiedzianą) 6-letni bratanek podkanclerza, synek jego brata Mikołaja. W tej mowie wprasał się na towarzysza Zygmunta Augusta, *ut, quos*

¹⁾ Annales, wydanie Dobromilskie z r. 1611, str. 10: erat hic diligentia matris a puero doctus et doctrina puerili eruditus habuitque exquisitum ex Sicilia Andream (zam. Johannem) magistrum, qui illis artibus eum erudit, quas illa capit aetas.

²⁾ Orzechowski Annalis I w tłum. Włyńskiego.

³⁾ Dyaryusz podróży kardynała Gaetana do Polski z r. 1596: jest tam (w Hły) na wzgórku piękny zamek na kształt fortecy, są w nim i działa. Z zamku tego oko najpiękniejszy odkrywa widok na rozciągnięte niwy, smugi i lasy bukowe i świerkowe. Niemcewicz: Zbiór pamiątek Lipsk 1839 tom II, str. 107.

*mensis unus in lucem edidit, una etiam aetas et vita simul educat, illum quidem ad regnum et imperium, me vero ad eius servitium et fidum et idoneum*¹⁾. Nie dowiadujemy się, czy się stało zadosyć tej prośbie, a młody Tomicki uczył się może w szkole utrzymywanej przez stryja podkanclerzego w Krakowie dla synów krewnych i przyjaciół. Za to widocznie bawił na dworze i zyskał sobie względy młodego Zygmunta Augusta bratanek innego dostojnika, Andrzeja Krzyckiego. Jednakże nie trwało to długo, bo w r. 1528 pisze Krzycki, że mały Andrzej *periit miserabiliter*. Prócz tego na dworze królewskim wychowywali się dwaj synowie Mikołaja Taszyckiego, jednego z redaktorów *Korrektury praw* z roku 1532, kiedy ojciec był jeszcze w łaskach u dworu, ale nie wiadomo, czy byli towarzyszami nauki królewicza. Można być, że byli oni tylko na służbie u młodego Zygmunta Augusta. Taby można wnosić ze słów Bony o Taszyckim, *cuius duos filios in aula nostra aluimus et fovimus nos liberaliter*²⁾. Kiedy w r. 1531 Jan z Perstina chciał umieścić na dworze króla, albo królewicza jakiegoś Karniewskiego, odpowiedział mu Tomicki, że królewicz nie ma jeszcze własnego dworu, lecz tylko kilku chłopców jest przy nim na służbie³⁾.

Wychowanie i kształcenie bez ścisłego określenia obowiązków wychowanka, których spełnienia przestrzega zwierzchność wychowawcza, powoduje zwykle w dziecku t. zw. koczownictwo umysłowe tj. niezdolność skupienia uwagi i woli, oraz dążność przerzucania się z jednego upodobania w drugie, a tę ujemną stronę odnajdujemy w późniejszym charakterze Zygmunta Augusta. Pod działaniem przymusu obowiązków ta przykra wada w późniejszym wieku nieraz słabnie, ale do pewnego stopnia skutki jej zostają na całe życie. Wola koczownika umysłowego z trudnością przechodzi w stan napięcia i natężenia i wątpi się szybko po każdorazowym wysiłku. Umysł chłopca potrzebuje dalej oparcia o umysły męskich rówieśników. Odsunięcie chłopca od męskiego towarzystwa, a trzymanie go wyłącznie w towarzystwie i otoczeniu kobiecym, robi go nienormalnym. Chłopeu tak chowanemu brakuje pewnych zasobów myśli, co mu później utrudnia orientację w życiu. Orzechowski mówi, że *zabalamucano* czas sposobienia do *uocipu* Augustowi⁴⁾, czyli że wychowanie przez sztuczne

¹⁾ Acta Tom. 8, str. 188, l. 147.

²⁾ Ręk. Czart. 55, str. 324, l. 41.

³⁾ Ręk. Czart. 46, str. 759, l. 210: *ea est eius aetatis adhuc ratio, ut nulli nisi certi pauci adulescentuli servitores adhibeantur*.

⁴⁾ Tak przetłumaczył Włyński słowa: *sed impeditum tempus illud ingenii formandi Augusto fuit*.

utrzymywanie go w nienaturalnej sferze nie dało mu praktycznego rozumu, który sobie dopiero później musiał wyrobić. Chował się przeważnie między kobietami dworskimi. To też wyrwanie go z tej sfery, czyli *seunctio a puellis* było hasłem, pod którym ogólnie domagano się zmiany i poprawy wychowania królewicza.

Spółeczeństwo polskie ze strachem spoglądało na to, co się działo na dworze królewskim. Postępowanie Bony, jej włoskie gospodarstwo, rozdawanie Włochom i sprzedawanie Polakom godności duchownych i świeckich coraz więcej niepokoiły ogół szlachecki. Poważne obawy wzbudzało także niepolskie i niemęskie wychowanie przyszłego władcy. Bona zraziła sobie doszczętnie umysły nie tylko Polaków, ale i sąsiadów. W r. 1527 Albrecht pruski w liście do brata Szydłowieckiego skarżył się na *undankbarkeit geschwindigkeit u. a. untreglich furnemen der konigin*¹⁾. Szydłowiecki przyznaje, że *die Konigin hat s. Mat. dermassen fasciniret, das ane Iren willen nichts gescheen mag* i sądzi, że na początek trzeba będzie królowej odebrać dyspozycję nad synem. Sposobność przeprowadzenia tego nastręczyła się w końcu roku 1534, kiedy *Silvius zaniemógł na oczy* i musiał zaniechać obowiązków nauczycielskich²⁾. Podkanclerzy Tomicki, dowiedziawszy się od dworzana swego Paczewskiego o chorobie Silviusa i grożącej mu śmierci, w liście do kanonika krakowskiego Dr. Borka biadał nad tem, że młody król przez ten czas niczego się nie uczy, że niepodobna go wydobyć z towarzystwa dziewcząt dworskich, że królowa jest głuchą na wszelkie robione jej przedstawienia, że syna nie puszcza od siebie, dowodząc że tylko w najbliższym otoczeniu rodziców możliwe jest uczciwe wychowanie synów³⁾.

Chcąc zaś naprawić zło, które się stało przez oddanie królewicza w naukę Silviusowi, Tomicki starał się o to, aby przynajmniej dalsze jego kształcenie powierzono innemu nauczycielowi. On sam bawił wtedy znękaną chorobą, która go w kilka miesięcy potem zabrała z tego świata, w dobrach swoich biskupich, głównie w Kielcach i Bodzęcinie, zdala od dworu królewskiego, który od dłuższego czasu przebywał w Wilnie. Ztamąd dochodziły go coraz gorsze wieści o wychowaniu młodego króla. Prócz Paczewskiego doniósł mu o zaniedbaniu moralnym i intelektualnym, w jakim wzrastał 15-letni Zygmunt August

¹⁾ Acta Tom. 9, str. 327, l. 322.

²⁾ Stan jego musiał być groźny, skoro Krzycki w wierszu zatytułowanym *Andreas Cricius pro doctore Siculo ad S. Stanislaum* polecał go opiece św. Stanisława. Morawski *Andreae Cricii carmina* XX.

³⁾ Ręk. Czart. 52, str. 305, l. 92.

Ludwik Aliphius, sekretarz królowej Bony: *regis nostri adolescentiam ita negligi neque tanto principe dignis artibus tenerum et cereum plane illius ingenium excoli*¹⁾. Wiadomość ta wstrząsnęła do głębi umysłem starca. Usnuł więc na prędko plan zarządzenia temu złemu, a wykonanie jego polecił Janowi Chojęńskiemu, biskupowi przemyskiemu, który jako sekretarz królewski bawił przy boku królewskim w Wilnie.

omicki do Chojęńskiego
Instrukcja dana Chojęńskiemu zasługuje na to, aby ją na tem miejscu przytoczyć w polskim tłumaczeniu²⁾: „Doniesiono mi, że Dr. Siculus już od kilku miesięcy tak ciężko choruje na oczy, że nie może sprawować urzędu nauczycielskiego przy naszym Królu. Mocno boleję nad zaniedbaniem kwitnącej młodości królewicza i stratą czasu, który droższym jest, niż złoto. Albowiem mojem zdaniem dobro ojczyzny naszej tego wymaga, aby młodzieńczy wiek jego był wypełniony poważnemi studjami, aby pusty dotąd jego umysł był wyposażony w najlepsze przepisy. Byłoby to rzeczą ze wszech miar godną pożalowania, gdybyśmy dla tego, od którego zależy powodzenie i całość naszej ojczyzny, od którego zależy los tyłu ludzi i narodów, nie postarali się o nauczyciela, godnego tak wielkiego księcia i zechcieli zadowolić się pierwszym lepszym, wybranym z szumowin pospólstwa. Przecież na koniuszych wybieramy tylko takich ludzi, którzy znają sztukę obchodzenia się z końmi. Jeżeli koń nieujężdżony nie ma w oczach naszych żadnej wartości, czyż młodzieńca bez wykształcenia umysłowego uznamy za zdolnego do prowadzenia ważnych spraw i prawowitego rządzenia tyłu narodami? Przeto całem sercem, jak mówią, wypada nam skupić wszystkie nasze myśli i troski około wyszukania osobistości, któraby mogła spełnić godnie obowiązek uczenia naszego królewicza. Już ubiegłego lata Łazar Bonamikus dał mi niedwuznacznie do zrozumienia, że, przejęty miłością dla naszego narodu, skoro J. Król. Mość na to się zgodzi, gotów jest podjąć się tego obowiązku, jeżeliby mógł liczyć na względy tak, jak na to zasługuje człowiek tej miary, co on. Nazwisko tego męża Waszej Dostojności może jest nieznane, ale do mnie dochodzi zgodny sąd wszystkich znajomych, że w jego osobistości walczą o lepsze najwyższą szlachetność charakteru z głęboką wiedzą i nauką. Przeto z całego serca życzyłbym sobie, aby właśnie on podjął się tego obowiązku. Ponieważ zaś w nieobecności J. Król.

¹⁾ Ręk. Czart. 52, str. 367, l. 103. Tych słów nie można tłumaczyć, że Zygmunt August nie nie umie, jak to uczyniono. Zresztą umysł królewicza nie był wówczas t. j. w 15. roku życia zupełnie miękkim jak воск (plane cereum), jak o nim za wzorem Plutarcha wyraził się Aliphius.

²⁾ Ręk. Czart. 52, l. 99.

Mości nie mógłbym przeprowadzić swego zamiaru, zwłaszcza że, jak słyszę, ci, którzy obecnie mają największy wpływ, wcale nie mają ochoty powołać tego męża, proszę najusilniej Waszą Dostojność, aby zechciał wybadać umysł J. Król. Mości i, założywszy niejako kamień węgielny pod tę sprawę, doprowadził budynek aż do szczytu. Przeprowadzenie tego zamiaru sprawiłoby mi niezmierną radość. Przyniosłoby to bowiem nie tylko nam wszystkim wielki zaszczyt, ale także królom obu krajów i dzierżaw wieczystą korzyść i sławę. Co prawda, może się znajdą tacy, którzy to będą uważali za hańbę i niesławę dla naszej ojczyzny, że się powołuje nauczyciela z zagranicy, jak gdyby w kraju nie było osobistości, któraby mogła sprostać temu zadaniu. Co do mnie, nie wątpię, że znaleźliby się tacy między naszymi rodakami, którzyby się mogli podjąć kształcenia naszego królewicza. Ale uważam za konieczne w tej sprawie mieć na względzie kilka rzeczy. Najpierw dla znakomitego księcia potrzebny jest znakomity nauczyciel. Nie chcąc uwłaczać naszym rodakom, śmiałybym jednakże na pewno twierdzić, że nie ma pomiędzy nami żadnego, któryby pod względem wykształcenia mógł wytrzymać porównanie z Łazarem. Po drugie także inni królowie, którzy w państwach swoich mają bardzo wielki zastęp uczonych mężów, sprowadzają dla swych dzieci z wielkim nakładem nauczycieli z Włoch, a przecież nie zechcemy się stawiać na równi z Francuzami, u których królewskich synów kształcą włoscy nauczyciele...¹⁾. Jeżeli więc ludzi prywatnych nie zadowalają (*privatis sordent*) domowi i, że się tak wyrażę, domorośli nauczyciele, coż sądzić o królu?²⁾. Wreszcie pominawszy przytoczone wyżej powody, ten jeden wzgląd przeważa, któremu nie podobna się oprzeć, że Jej Król. Mość nie przystałaby nigdy na dopuszczenie innego nauczyciela, jak Włocha. Skoro więc nauczycielem musi być koniecznie Włoch, trzeba mojem zdaniem pilnie rozważyć, jakiemu Włochowi powierzymy nauczanie naszego młodego pana, od którego wykształcenia zależeć będzie nasze powodzenie i całość naszej ojczyzny“.

Zamiar sprowadzenia do Polski Bonamika wypowiedział Tomicki także w liście do Chojęńskiego. Podnosi w nim, że nauczyciel, którego wypada królewiczowi dobrać, powinien mu imponować zaletami chara-

¹⁾ W tem miejscu kopista wypuścił coś, bo słowa: *atque eorum causa, deserta patria, magnos ibi sumptus facere et suos (zam. suos) incitiae inertiaeque condemnare atque inde eos ad nos evocare*, nie łączą się z poprzedzającymi.

²⁾ Tomicki osobiście wołał nauczycieli włoskich, bo w tym samym czasie utrzymywał dla synów swoich krewnych i przyjaciół włoskiego pedagoga, Pawła Calligulę. Ręk. Czart. 52, str. 749, l. 213.

kteru i wiedzą. Za takiego kandydata uważa jedynie Bonamika. Przewiduje trudności w powołaniu jego, lecz zaręcza, że zrobi wszystko, co jest w jego mocy, aby swój zamiar przywieść do skutku. Obiecuje poruszyć niebo i ziemię (*nullum lapidem non movebimus*), byleby Bonamika sprowadzić na dwór królewski ¹⁾.

Łazarz Bonamiko, profesor uniwersytetu padewskiego, był przyjacielem Tomickiego, chociaż prawdopodobnie nie znali się osobiście. Było wówczas zwyczajem, że młodzież, udająca się na studia do Włoch, mieszkająca na pensji (*in contubernio*) profesorów uniwersyteckich, korzystając nie tylko z ich wykładów w uniwersytecie, ale także z domowego obcowania ze swymi mistrzami. Taki pensjonat dla uczniów z Polski utrzymywał w Bolonii Filip Beroaldus. Młody Jan Boner, syn żupnika wielickiego, mieszkał wraz z nauczycielem Anzelmem i nieodzownym chłopcem Stanisławem na pensji u Erazma z Rotterdamu w Fryburgu w Bryzgowii ²⁾. Tomicki, który stale po kilku młodzieńców swoim kosztem utrzymywał na studiach we Włoszech, pisał ich chętnie do Bonamika. Stąd jego ścisłe z nim stosunki, podtrzymywane przez dość częstą korespondencją. Właśnie w tym czasie, kiedy Tomicki zajmował się obsadzeniem posady nauczyciela dla Zygmunta Augusta, był na studiach w Padwie jego siostrzeniec Bonawentura Świdwa, a Bonamiko zajmował się gorliwie tym młodzieńcem, jako też jakimś Andrzejem. Hozyusz także niedawno wyszedł z pod opieki padewskiego humanisty. Tomicki nie szczędził podziękowań, podarków i pochwał dla Bonamika, *qui singulari benevolentia erga nos propendit*. Sprowadzając Świdwę z powrotem do Polski, tem więcej, że nie okazywał wielkiego zapалу do nauki, kazał ofiarować Bonamice konia, którego po swego siostrzeńca posłał, w razie, gdyby Świdwa przed przybyciem posłańca do Polski wyjechał ³⁾. Że Bonamiko był człowiekiem dobrym i ludzkim, że ożywiony był głęboką życzliwością dla polskiej młodzieży, dowodzi wdzięczność, jaką czuł dla niego i wypowiedział (Trist. Eleg. VI) Klemens Janicki.

Bonamiko nie był dla Zygmunta Augusta obcą osobistością. Zapoznał się z nim królewicz, choć tylko listownie, półtora roku przed wypadkami, które nas w tem miejscu zajmują. W r. 1533 przesłał Bonamiko królewiczowi jakąś książkę, której autorem miał być książę medyolański, zwany Towarzyszem cnoty (*comes virtutis*). Ponieważ matka Bony, Izabella, była księżniczką medyolańską, Bonamiko

¹⁾ Ręk. Czart. 52, str. 367, l. 103.

²⁾ Ręk. Czart. 46, l. 175 i 176; 46, str. 759, l. 210.

³⁾ Ręk. Czart. 52, str. 211, l. 56; 52, str. 301, l. 91.

przypuszczał, że między królową a autorem książki zachodzi pokrewieństwo. Słyszał, że jak Aleksander Wielki rozczytywał się w Iliadzie, a Scypio w Ksenofonta Cyropedyi, tak Bona otacza szczególnym szacunkiem dzieło owego Towarzysza cnoty. Bonamiko w liście dołączonym do przesyłki nie podaje ani tytułu, ani treści tego utworu, jednakże ze związku domyśleć się można, że dziełko to (*manus parvum*) zawierało może etyczne pouczenia, przeznaczone do szczegółowego celu zachęcenia do cnoty książąt. Otóż tę książeczkę postanowił posłać w darze Zygmunтови Augustowi, uważając go za najgodniejszego z wszystkich, którzy mogli iść w rachubę. Uczynił to ze względu na starego króla, który z wszystkich współczesnych monarchów jest najmędrszym, najlepszym i przez poddanych najwięcej kochanym. Uczynił to dalej ze względu na matkę królewicza, z pochodzenia Włoszkę, która wytrzymuje porównanie z każdą królową starożytnego świata. Uczynił to wreszcie ze względu na królewicza samego, którego Włosi zazdroszczą Polakom. „A więc, młodzieńcze, (pisał Bonamiko) przyjmij ten dar i przez naśladowanie rodziców, przez przyjmowanie rad i przez rozczytywanie się w tej książeczce, okaż się godnym sławy, która o Tobie rozpowszechniła się we Włoszech. Widzę już w duchu, jak szczęśliwi będą ci, którzy żyć będą w Twym państwie, jeżeli sława Twoja wzrośnie z wiekiem“. W końcu w patetyczny sposób sławi Zygmunta Augusta, że wyposażony przez Pana Boga w *ingenii adiumenta, fortunae ornamenta, gloriae instrumenta* sam pracuje nad swoim udoskonaleniem, rodziców jego, że tak dzielnego syna spłodzili, a wreszcie Polaków, że w osobie królewicza otrzymali prawie boski dar, którego sława przebrzmiewa niemniej we Włoszech, jak w Polsce ¹⁾. Tę przesyłkę i to pismo Bonamika dwór, który od 10 lutego 1533 r. bawił w Wilnie, zostawił zrazu bez odpowiedzi. Dopiero Tomicki spowodował dziękczynną odpowiedź i przesłanie jakiegoś daru (prawdopodobnie w pieniądzech, bo tak zwykle humanistów wynagradzano). Królowa w zakończeniu listu do Bonamika kazała porobić jakieś zmiany, które się podkanclerzemu bardzo podobały. Jak się zdaje, umieszczono w końcu listu jakieś grzeczne słowo dla Włochów ²⁾.

Otrzymawszy polecenie podkanclerzego, Chojeński udał się do starego króla i odczytał mu otrzymany list. Od siebie starał się w dłuższym przemówieniu przekonać Zygmunta o konieczności zaprowadzenia pewnych zmian w wychowaniu królewicza i powołania Bonamika. Król począł się zastanawiać nad tą sprawą według swego zwyczaju (*qui*

¹⁾ Ręk. Czart. 49, str. 141, l. 49.

²⁾ Ręk. Czart. 49, str. 761, l. 269.

illi mos est peculiaris) i robił wrażenie, jakoby uznawał słuszość usłyszanych argumentów. Nie zdobył się jednakże na energię wystąpienia z samodzielnem zdaniem, lecz odpowiedział, że całą sprawę wychowania i wykształcenia syna zdał na królowę. Chojęński udał się więc do niej. Królowa gwałtownie zachnęła się (refragari) na projekt Tomickiego i oświadczyła się stanowczo przeciwko wszelkiej zmianie. Jako powód przytoczyła, że Silvius niezadługo, jak ją zaręczał, odzyska zdrowie. Atoli lekarze przepowiadali, że z tej choroby albo wcale nie wyjdzie, albo nie tak rychło powróci do zdrowia. Tymczasem królowa na zastępcę Silviusa proponowała albo Dr. Jana Andrzeja, albo sekretarza swego Ludwika Aliphiusa, albo Palamedesa. Życzeniom królewicza odpowiadał najwięcej Jan Andrzej. Ten, jako też Aliphius, opierali się przyjęciu nauczycielskiego obowiązku, Palamedes nie objawił swej woli. Jakoby na wyszydzenie zasady, że *excellenti principi excellens praeceptor opus est*, w zastępstwie Silviusa uczył Augusta jakiś Scipio, dworzanin używany do pisania włoskich listów. Była to widocznie osobistość podrzędna, bo Chojęński dodaje, że nie wie nic o jego wykształceniu ¹⁾. Tomicki nazywa go *Scipio Italus quidam*. Protegowała go Bona, bo w roku 1531 uzyskała dla niego po Tarle probostwo sandomierskie ²⁾.

Tak więc usiłowania Tomickiego spełzły na niczem. Biadał nad tem starzec, wierny sługa Jagiellonów, że królewska para tak mało okazywała troskliwości o wykształcenie jedynaka ³⁾. Pocięszal się myślą, że spełnił swą powinność. Jaki w dalszym ciągu sprawa ta wzięła obrót, czy Silvius wyzdrowiał, czy urząd nauczycielski objął jeden z wymienionych dworzan, czy też przyszedł władca dwóch rozległych krajów uczył się pod kierunkiem pisarza, nie wiadomo.

Chojęński w końcu swej relacji stawia wykształceniu Zygmunta Augusta smutny horoskop: „Wiele ja tu rzeczy widzę, o których wolę raczej milczeć, niż lekkomyślnie mówić albo pisać. Choćby tu działał najuczeńszy nauczyciel, obawiam się, że nic nie wskóra, przynajmniej co się tyczy nauki. O ile rozumiem, królewicz bodaj skłoni uszy i umysł ku naukom nauczyciela, nie zniesie jarzma, ponieważ czuje się panem i królem. Prócz tego głowa jego widocznie zajęta innemi myślami. Marzy o polowaniach i zabawach, a te upodobania nie łatwo godzą się z nauką. Jedno tylko pozostaje do zrobienia tj. wszczepienie w niego pobożności i przywiązania do religii chrześcijańskiej, w czem

¹⁾ Ręk. Czart. 52, str. 409, l. 115; 52, str. 453, l. 127.

²⁾ List Tomickiego do Dantyszka. Ręk. Czart. 46, str. 568. l. 149.

³⁾ Ręk. Czart. 52, str. 798, l. 230.

zapewne pod przewodem Siculusa nie wielkie zrobił postępy⁴⁾. Ze słów Chojęńskiego możnaby wnosić, że według jego przewidywania nauka Zygmunta Augusta z r. 1535, a więc 15-tym jego życia, miała się skończyć. Jeżeli to rzeczywiście nastąpiło, koniec ten trzeba by nazwać zawczesnym.

W dwa lata później (r. 1537) ten sam Chojęński, już jako biskup krakowski i kanclerz, skorzystał z nadającej się sposobności, aby rozbudzić w Zigmuncie Auguste uczucia religijne¹⁾. Kiedy według zwyczaju witał w katedrze krakowskiej Zygmunta, wracającego z rokoshu lwowskiego, podniósł w swej przemowie religijność starego króla, którą nazwał balsamem na wszystkie nieszczęścia, spadające na Polskę. W końcu prosił, aby J. Król. Mość zechciał to uczucie, oddziedziczone po przodkach, przelać na swego młodego następcę. „To są bowiem zalety (mówił), które sprawiają, że w tych ciężkich i przykrych czasach los naszej ojczyzny jest znośniejszy, niż każdego innego narodu. Jeżeli Najdostojniejszy syn W. Król. Mości nie pójdzie tą samą drogą, możemy się obawiać wielkich nieszczęść dla naszego kraju. Choćbyśmy byli jak najwięcej w sobie rozmiłowani, to jednak przyznać musimy, że co do liczebnej siły nie dorównujemy Moskwie, co do przebiegłości Wołochom, co do znajomości sztuki wojennej innym sąsiadom. Tylko pobożność i religijność W. Król. Mości to sprawiła, że pobiliśmy wymienione narody i odnieśliśmy nieraz nad nimi przynależne tryumfy“.

V.

Kiedy sprawa na tem utknęła, *Chojęński? Tomicki?* sędziwy podkanclerzy widząc, że wychowanie przyszłego króla polskiego jest najgorzej prowadzone przez ludzi najmniej do tego się nadających, postanowił użyć jeszcze innego środka, aby ratować jedynego męskiego potomka Jagiellonów. Z pominięciem wszystkich instancji, zwrócił się bezpośrednio do Zygmunta Augusta i postarał się o spisanie rad wychowawczych dla niego. Uwagi więc swoje zwrócił nie do tych, którzy wychowanie królewicza prowadzili, lecz wprost do niego samego. Pomysł Tomickiego wymaga wytłómaczenia.

W naszym przekonaniu wychowanie jest czynnością, którą się świadomie i celowo wykonywa, ale z której nie zdaje się sprawy przed wychowankiem. Większą część rozkazów wychowawczych wy-

¹⁾ Ręk. Czart. 55, str. 348, l. 44.

daje się bez podania powodów, dla których się to dzieje. Podług naszego rozumienia wychowanie polega na otoczeniu wychowanka zdrową i moralną atmosferą duchową, a więc na przyzwyczajaniu do enoty, a przepisom i radom przypisujemy tylko pomocnicze znaczenie. Im więcej przez przyzwyczajanie do dobrego grunt pod moralność jest przygotowany, tem mniej potrzeba przepisów. Są one na miejscu dopiero w późniejszej dobie wychowania i służą niejako do umotywowania moralności, której wychowanek przez przyzwyczajanie poprzednio się nauczył. Jest to zasada wypowiedziana już przez Arystotelesa (Etyka Nikomachowa 2, 1, 4), że, co się ma wykonywać na mocy poprzedniego wyuczenia się, tego się trzeba uczyć przez wykonywanie. Inaczej było dawniej. Ludzie byli wrażliwsi na mówione i pisane słowo, a przynajmniej większą była wiara w skuteczność jego działania. W tem przekonaniu Eneas Silvius Piccolomini, późniejszy papież Pius II, wystosował w r. 1450, będąc jeszcze biskupem tryesteńskim, rady wychowawcze do syna Albrechta II austriackiego, Władysława Pogrobowca, króla Węgier i Czech, który w chwili napisania traktatu był o kilka lat młodszy, niż nasz Zygmunt August¹⁾. List jego jest zwrócony do młodego króla, ale dotyczy także nauczycieli, którzy go wychowywali. Przez to powstaje dziwnie sztuczny stosunek między wychowawcami a wychowankiem, który niejako z traktatem Eneasa Silviusa w ręku ma swych mistrzów dozorować, czy go dobrze wychowują²⁾. Tego rozdzwiku uniknął Tomicki i uwagi swoje zwrócił wprost i wyłącznie do Zygmunta Augusta, nie wspominając ani słowem o nauczycielach. Niejako przypuszczając, że kształcenie przez nauczycieli już się skończyło, poleca królewiczowi samemu się kształcić i wychowywać.

Chociaż autor listu do Zygmunta Augusta miał w Eneasz Silviuszu poważnego poprzednika, to jednak elaborat jego jest niezależny od Silviuszowego. Między listem Tomickiego a traktatem Silviusza zachodzi w kilku miejscach pewne podobieństwo, ale zostało ono wywołane nie bezpośredniem zapożyczeniem myśli, lecz naturalną tożsamością treści. Zwróćmy na to uwagę poniżej w odnośnych miejscach. Okaze się, że podobieństwa te nie są tak wybitne, aby zdradzały za-

¹⁾ Traktat ten przystępny w przekładzie niemieckim w Bibl. der kath. Praed. Freiburg i B. 1889. Tom II.

²⁾ Por. str. 245: W pierwszej linii nauczyciele sami powinni być wykształceni i dobrze wychowani, albo przynajmniej wiedzieć, że nie są uczonymi (reminiscencya z Kwintyliana); str. 246: Nie batami, lecz napomnieniami nauczyciele twoi powinni cię wychowywać; str. 250: ci, których pieczy jesteś powierzony, powinni mieć wzgląd na twoje zdrowie i siły, twoją powagę, prócz tego na czas i miejsce.

ležność albo nawet znajomość listu Silviusza, tem więcej, że autorowie postępują zresztą odmiennemi drogami.

List wychowawczy, o którym mowa, został wysłany pod nazwiskiem Tomickiego, a napisany przez Hozyusza. Takie posługiwanie się obcą pomocą w pracach literackich zdarzało się w owych czasach dość często. Traktat *de institutione regii pueri* z roku 1502 został wysłany w imieniu starszej Elżbiety rakuskiej, a napisany prawdopodobnie przez jakiegoś włoskiego humanistę. Jako autorka występuje w nim Elżbieta, ^{TOMICKI} która go z pewnością nie napisała. Tomicki przy swoich rozległych pracach kancelaryjnych i przy widocznem zamiłowaniu do pisania posługiwał się często obcą pomocą. Stale pomagał mu za młodych lat Andrzej Krzycki, którego pióro podkanclerzy widocznie wysoko cenił. Jeżeli potrzeba było elaboratu pisanego wykwiniejszym stylem łacińskim, okraszzonego erudycją starożytną, a zwłaszcza cytatai ze starożytnej literatury, jeżeli potrzeba było poematu lub epigramatycznego napisu łacińskiego, obszerniejszego traktatu lub szerszej instrukcyi dla posłów, Krzycki często wyręczał obarczonego pracą wuja. Nawet kiedy Krzycki, jako biskup płocki, przebywał zdala od Krakowa, Tomicki zamawiał listownie u niego literackie prace np. w r. 1531 mowę na powitanie nowego prymasa, Macieja Drzewickiego, w r. 1532 napis na własnym nagrobku, który miał zawierać 180 liter¹⁾. Później używał Tomicki do takich prac także Hozyusza, który znalazł w Tomickim hojnego opiekuna i wywdzięczał mu się w ten sposób za otrzymane dobrodziejstwa. Otóż Hozyusz otrzymał od patrona swego polecenie wypracowania listu ekshortacyjnego do Zygmunta Augusta. Z poleceniem tem połączona była zapewne informacja, w jakim duchu ten list ma być zredagowany. Informacja musiała być w tym razie dość szczegółową, tak że Hozyuszowi zostało mało pola do wynurzenia swych osobistych przekonań. Gdybyśmy nie wiedzieli, że listu tego nie pisał Tomicki, nie przyszłoby nam na myśl, że wyszedł z pod obcego pióra. Tak dalece Hozyusz napisał go w myśl swego mistrza. Przypuścić nawet można, że Tomicki dostarczył Hozyuszowi tego, co w języku kancelaryjnym nazywa się *priora* albo *simile* jakiejś kancelaryjnej pracy. W r. 1523 kancelarya królewska wysłała list podobnej treści do młodego króla węgierskiego Ludwika. Otóż niektóre ustępy listu do Zygmunta Augusta przypominają dawniejszy list do Ludwika. Hozyusz jest pod względem religijnym w swym liście mało wymagającym. On, który przez całe życie swoje wojował z reformacją, który z całą bezwzględnością dowodził, że tylko religia papieska

¹⁾ Ręk. Czart. 46, str. 837, l. 234; 47, str. 425, l. 121.

jest boskiego pochodzenia i jako taka prawdziwa, w liście do Zygmunta Augusta ani słowem nie wspomniał o reformacji. Ten sam Hozyusz, który później młodzieży przez siebie wychowywanej dyktował listy do rodziców, aby tych rodziców w ten sposób utrwalić w wierze katolickiej lub odwrócić od reformacji, w tym liście stosunkowo słabo zaznaczył swoje religijne uczucia.

Zdaje się, że informacja Tomickiego udzieloną była ustnie. Tomicki, czując się niezdrowym, na kilka miesięcy przed śmiercią wyjechał z Krakowa do swych dóbr biskupich. Ponieważ praca kancelaryjna nie ustawała, zabrał z sobą zapewne Hozyusza. Hozyusz pisywał pod dyktatem Tomickiego. I tak ostatni list, który miał wyjść z kancelarii podkanclerskiej, wystosowany do Erazma z Rotterdamu, dyktował Tomicki Hozyuszowi. Ale Hozyusz wykonywał także samodzielne prace. Wiemy na pewno, że Hozyusz był na początku czerwca r. 1535 w Kielcach, bo list jego, umieszczony w zbiorze jego korespondencji pod l. 13, datowany jest z Kielc¹⁾. Łatwo być może, że poprzednio ba- wił z patronem swoim w Bodzęcinie, skąd list na początku kwietnia do Zygmunta Augusta został wysłany. Tak więc Hozyusz mógł z całym spokojem w szczegółach omówić z patronem swoim treść listu. W ten sposób list stał się duchową własnością obu. W dziełach Hozyusza, wydanych przez jego długoletniego sekretarza Resciusza, list ten jako dzieło Hozyusza, jest między listami na pierwszym miejscu pomieszczony²⁾. Acta Tomiciana zawierają go w tomie IX jako utwór Tomickiego. Ponieważ list ten wysłany został z inicjatywy Tomickiego, z jego kancelarii, z jego podpisem i prawdopodobnie z jego poprawkami i przeróbkami, nazywać go będziemy listem Tomickiego, tem więcej, że i Tomicki swoim go nazywa. Tekst jego w Aktach Tomickiego jest w kilku miejscach popsuty. Przeto w przekładzie jego na język polski, który poniżej podajemy, trzymać się będziemy tekstu korespondencji Hozyusza.

„Piotr Tomicki, biskup krakowski i podkanclerzy, do Zygmunta II Augusta, królewicza, Zygmunta I syna.

¹⁾ Acta historica res gestas Poloniae illustrantia Tom IV wyd. Hippler i Zakrzewski.

²⁾ Stanislaus Hosii Cardinalis Maioris Poenitentiarum et Episcopi Varmiensis opera omnia. Coloniae 1584. Epistolae ad diversos CCLXXVI collectae et in ordinem redactae per Stanislaum Rescium Tom II. pag. 145. — Stanislaus Hosius Sigismundo II regi Poloniae nomine Petri Tomicki Episcopi Cracoviensis Regni Poloniae Vicecancellarii. — Treść listu: docet regem, in quibus studiis et occupationibus teneram aetatem suam transigere atque ad res magnas eo, quo natus est, loco et officio dignas praeparare debeat.

„Wasza Królewska Mość, Najmiłościwszy Panie! Zalecam swe powolne służby i słowa.

„Kiedy powrócił do mnie z Wilna przed kilku dniami Jakób Paczyński, pisarz mój i sługa, opowiedział mi, że skoro tylko według otrzymanego polecenia złożył W. Król. Mości w moim imieniu czołobitność i zapewnienie głębokiego szacunku, W. Król. Mość zaraz go zapytał, czy przywiózł z sobą jakiś list. To tak jawne wyrażenie nadzwyczajnego życzenia sprawiło mi niewypowiedzianą radość. Mogłem bowiem z tego w cichości serca wnosić, ile sobie W. Król. Mość mnie ceni, ponieważ obowiązku pisania zwykliśmy przedewszystkiem wymagać od tych, do których czujemy najwięcej przywiązania. Nie przypuszczałem zaś, żeby W. Król. Mość mógł tego odemnie żądać i nie wiedziałem, że pała taką chęcią odebrania odemnie listu, a dotąd nie miałem tak dalece o czem pisać, albowiem wobec młodego wieku W. Król. Mości nie widziałem potrzeby pisać do W. Król. Mości o rzeczach poważnych i doniosłych, a pisać bez treści albo o lekkiej treści nie przystoi mojej osobie i memu wiekowi. Ale nie trudno zauważyć, że W. Król. Mość okazujesz nieraz nad wiek swój przyspieszony rozwój umysłowy. Przeto z największą ochoczością zamierzam skreślić kilka uwag o sprawach, które odpowiadają w zupełności wiekowi W. Król. Mości, a zastosowane są do stanu Jego umysłowego rozwoju i do powagi, którą się mimo swego młodego wieku odznacza. A są to sprawy w danym razie bardzo ważne.

„Poprzednio wypada mi jednakże niejako w przedmowie zaznaczyć, że Najdostojniejszy Rodzic W. Król. Mości, którego powaga znajduje wszechstronne uznanie, ale nie tak ogólne, jak na to zasługuje, już przed wielu laty, zanim jeszcze siwizna pokryła głowy nas obu, kiedy obaj byliśmy w wieku męskim i w pełni sił żywotnych, raczył w swej szczególnej dla mnie łaskawości powołać mnie do drużyny senatorów i swych doradców i nie tylko dał mi sposobność służenia sobie radą, lecz przyznał mi także stanowisko, które uważał za najwyższe. Przeto odznaczony mnie najzaszczytniejszym urzędem podkanclerza, władca najlepszy i najłaskawszy najpierw powierzył mi dwa niższe dostojęstwa kościelne, a wkrótce potem to zaszczytne, które teraz piastuję, wreszcie postanowił posunąć mnie do godności, nad którą wyższej w swym królestwie dać mi nie mógł, lecz, chociaż J. Król. Mość uznał mnie godnym tego zaszczytu, to jednak dla pewnego powodu przyjąć go nie chciałem, a sąd ten Władcy o mnie nie mniej był mi miłym, jak najwyższy stopień godności, do którego mnie chciał wynieść. To, co przytoczyłem, zmierza do tego, aby W. Król. Mość zro-

zumiał, że Najdostojniejszy Rodzic W. Król. Mości wyświadczył mi największe i prawie nieśmiertelne dobrodziejstwa i że ja Jemu, jako też W. Król. Mości tak dalece jestem zobowiązany, że, choćbym miał życie i krew poświęcić za swych dobrodziejów, tylko małą częścią mógłbym się wywdziżyć za ich dobrodziejstwa.

„Niechajże więc W. Król. Mość zarazem to w umyśle swoim pilnie rozważy, że, jeżeli Najdostojniejszy Rodzic Jego, sam Król nasz najmędrszy, w tym samym czasie, kiedy ja jeszcze nie byłem tak daleko posunięty w latach, takie stanowisko wyznaczył dla swego sługi i kapelana w swej radzie, iż połączył z tym urzędem świetne dla mnie korzyści, to jak wypada W. Król. Mości postąpić w wieku, w którym brak doświadczenia potrzebuje, jak mówią, oparcia o mądrość starców. Im więcej zawdzięczam Najdostojniejszemu Ojcu W. Król. Mości, z tym większym zapałem powinienem swą myśl i troskę zwrócić w stronę W. Król. Mości. Jak Najdostojniejszy Ojciec nieraz przekonał się o skuteczności mych rad, tak też z tego samego źródła na W. Król. Mość, jako przeznaczonego na spadkobiercę tronu, może spływać niejedna korzyść.

„Wszystkie moje myśli skupiają się w tem jednym życzeniu, to jest ich treścią i do tego zmierza moja rada, aby W. Król. Mość bezustannie i pilnie rozważał, jakie nauki powinny wypełnić młode lata W. Król. Mości¹⁾. Na tem polegać będzie imię i sława W. Król. Mości, jako też pomyślność nas wszystkich, którzy z własnej woli powierzyliśmy się jako wierni poddani Jego władzy. Losy nasze tak dalece są związane z pomyślnością W. Król. Mości, że nasz upadek (oby Pan Bóg tego nigdy nie dopuścił) musi zachwiać także powodzeniem królewskim. Przy tak ścisłej zależności losów całego narodu od pomyślności Władcy, punkt ciężkości spoczywa w wychowaniu i wykształceniu W. Król. Mości. Przeto sądzę, że będzie to dla W. Król. Mości rzeczą nietylko pożyteczną i przyjemną, ale także ważną i zaszczytną, jeżeli w wieku tak młodym, niezdolnym do znoszenia większych trudów, uprzytomni sobie w swym umyśle te sztuki, które Go nauczą panować najpierw nad sobą samym, a potem nad innymi. Albowiem nie powinien sądzić W. Król. Mość, że do panowania nad ludźmi wystarcza urodzić się królem. Trzeba się pilnie trzymać przepisów, ułożonych dla przyszłych królów i cesarzy przez tych, którzy osiągnęli nietylko sławę mądrości, ale nauczyli się także jej zastosowania, chyba że, przyznając słusznie, iż każde ręczne rzemiosło, choćby najlichsze, potrzebuje sztucznej nauki i nauczycieli, sądzilibyśmy, że samą tylko sztukę rządzenia państwem i ludźmi można nabyć i po-

¹⁾ Por. Eneasa Silviusa traktat str. 264: już w twoim chłopięcym wieku, a zwłaszcza kiedy dorośniesz, musisz zapoznać się z najprzedniejszymi naukami.

siąść bez nauki i przepisów. Inni bowiem ludzie, jeżeli pod jakimkolwiek względem zboczą z drogi obowiązku i moralności z powodu braku odpowiedniego wykształcenia, łatwo znajdą przyjaciela, który im zwróci uwagę na popełniony błąd, a za którego upomnieniem mogą powrócić na drogę moralności. Panujący zaś, nie rozporządzający żadnym wykształceniem, jeżeli w czem zgrzeszy, błądzi ku wielkiej szkodzie społeczeństwa, a nie czuje swego błędu i nikt go o prawdzie nie pouczy¹⁾. Im większe ma mniemanie o swoim szczęściu, tem trudniej przyjmuje obce rady i napomnienia, choćby były najsluszniesze. Ktokolwiek zaś albo spodziewa się czegoś, albo się obawia, ten, choćby chciał, nie śmie swobodnie panującemu wypowiedzieć swego zdania. Tylko pismo i książki, ponieważ nie spodziewają się żadnej korzyści i złego się nie boją, nie wahają się zarówno książętom, jakoteż tym, którzy nie zajmują żadnego wybitnego stanowiska, z całą swobodą wypowiedzieć prawdę²⁾. A chociażby czytanie i przyswajanie sobie ich treści więcej przedstawiało trudu i muzu, niż rozkoszy i przyjemności, nie są to dość słuszne powody, dla których mógłby czyjkolwiek umysł od nich uciekać. Wszystko bowiem, co szczytne, jest zarazem niedostępne i trudne, a w nauce z korzyścią łączy się największa przyjemność. Gdy przyjemność pochodząca z innych pobudek jest przejściowa i nietrwała, a nieraz w ślad za nią postępuje tem większe obrzydzenie, nauka daje zwykle zadowolenie silne, trwałe, a raczej wieczne. Czyż może bowiem być coś miłszego nad to, czego niezmiernie pożądanie i umiłowanie wszczepiła w nas natura? Jak koń do biegu, wół do orania, pies do szukania i śledzenia, tak my widocznie stworzeni jesteśmy do dwóch rzeczy tj. do poznawania i działania, tak, że młodszy nasz wiek poświęcony jest nauce, starszy czynom.

„Przeto widzimy, że ci, którzy zakosztowali słodyczy i przyjemności nauki, zawartej i przechowanej w studjach literackich, zwykle nie dbają o zdrowie i majątek, a nawet, choćby nauka wyrządzała im szkodę, z największym zapałem i niezmierną pożądlivością jej się poświęcają, co, jak nas poucza historia, zdarza się nietylko u ludzi prywatnych i zawodowych uczonych, lecz także u wysokich książąt i cesarzy. Istniała niegdyś ta dążność u wielkich mężów, że uważali za rzecz wzniosłą celować nad innymi, nie czem innem jak nauką, a u da-

¹⁾ Por. Eneasa Silviusa traktat str. 241: nikt nie potrzebuje więcej mądrości, niż panujący, aby mógł drugich prowadzić z rozumą. Jeżeli osobisty błąd spowoduje upadek króla, szkodzi to zarazem jemu samemu i narodowi.

²⁾ Por. Eneasa Silviusa traktat str. 257: ponieważ dwory królewskie przepełnione są pochlebcami, któż królowi powie prawdę? Czyż to nie jest z korzyścią dla króla, jeżeli jest wykształcony, aby sam z dzieł filozofów mógł się postarać o prawdę?

wnych ludzi królowie byli zarazem mędrkami. Marek Brutus, jeden z najznacześniejszych mężów rzeczypospolitej rzymskiej i przeznaczony do najwznioślejszych czynów, w dniu bitwy pod Farsalus, w której chodziło o jego życie i los wszystkich jego towarzyszy, z taką rozkoszą podobno rozczytywał się w historii, że, zapomniawszy o grożącym niebezpieczeństwie, aż do tej chwili bez przerwy czytał, kiedy trzeba było stanąć w szeregu do walki ¹⁾. Kiedy zaś Juliusz Cezar, ustępując przed natarciem parciem nieprzyjaciół, rzucił się z okrętu w morze i starał się uratować pływaniem, używając do tego tylko jednej ręki, pomimo, że z wszystkich stron nacierali na niego nieprzyjaciele, w drugiej, jak powiadają, trzymał książki, aby nie zamokły i nie mniejszą okazał troskliwość o książki, niż o zachowanie życia ²⁾. Mężowie znakomici za nie mniejszą przyjemność albo konieczność uważali uczyć się jak zwycięzać.

„Lecz studia naukowe nie sprawiają przyjemności tym, którzy nie robią w nich widocznych postępów. Natura bowiem tak zarządziła, że im sławniejszą jest rzecz, tem trudniejszy jest dostęp do niej i tem trudniejsze jest jej opanowanie. Jak u wielkich drzew miłą jest oku ich wyniosłość, zato pień i korzenie mniej budzą w nas zadowolenia, tak też i w studiach naukowych i w zdobywaniu moralności postępy sprawiają dziwną rozkosz, początki zaś i pierwsze kroki zwykle są połączone z pewnym trudem i pewną przykrością ³⁾, tak, że na odwrót można liczyć na pewno na przykry wynik, jeżeli początki są przyjemne. Ale bezwątpienia dla ludzi wielkiego i wyniosłego umysłu żadne trudy nie mogą uchodzić za tak ciężkie, żeby nie spodziewali się zrównoważyć je wielkością korzyści i sławy. A nawet sędzę, że żadna inna dążność, prócz zatrudnienia naukowego, nie może zapewnić równie rzetelnej i wybitnej chwały. Dążenie do niej jest rzeczą prawdziwie królewską. Czyż może panujący cokolwiek uważać za równie godne swego zachodu, jak że się stara sam celować nad poddanymi tem, w czym ludzie jedynie mają przewagę nad zwierzętami? Rozumiał to

¹⁾ Plutarch Brutus rozdz. IX. opowiada, że podczas całej tej wyprawy Brutus pracował umysłowo. W dzień przed bitwą, wśród największego upału, kiedy inni spali albo rozmyślali o mającej nastąpić walce, aż do wieczora pisał, robiąc wyciągi z Polibiusa.

²⁾ Suetonius Divus Iulius cap. 64. Libelli przetłómaczono przez książki, chociaż, jak się zdaje, Suetonius miał tu na myśli notatki, papiery. Stało się to w myśl listu Tomickiego. Zresztą tę opowieść przytoczył Suetonius na stwierdzenie odwagi Cezara.

³⁾ Trawestacja znanej gnomy starożytnej, przypisywanej zwykle Isokratesowi, że korzenie mądrości są gorzkie, ale owoce słodkie. Sauppe Oratores attici 2, 227.

Aleksander, król macedoński, nie bez powodu nazwany Wielkim, ponieważ podbił pod swe panowanie większą część świata. Nie mile to odczuwając, że nauczyciel jego Arystoteles wiedzę mu udzieloną rozgłosił całemu światu, rzekł: czemuż będę mógł celować nad poddanymi, jeżeli to, czego mnie nauczyłeś, będą wiedzieć wszyscy, a przecież wolałbym ich przewyższać wiedzą, niż bogactwem i potęgą. Mnie-mał ów mądry król, że będzie niczem, jeżeli mu nie pozostanie, w czymby mógł być uczeńszym od reszty ludzi ¹⁾. Skarby wiedzy nie wahał się daleko wyżej stawiać, niż wszystkie dostatki królów całego świata, a czynił to słusznie, ponieważ jedynie wiedza czyni człowieka podobnym do Boga. Albowiem, jeżeli powiadają, że Bóg najlepszy założyciel i stwórca świata, tworząc nas ludzi, urobił nas na swoje podobieństwo, niema żadnego powodu do przypuszczenia, że to podobieństwo odnosi się do kształtu naszego ciała, wspólnego nam ze zwierzętami, albo układu twarzy, wzniesionej ku niebu, która, jak wiadomo, znajduje się także u małp. Bóg, który jest duchem, niema żadnej wspólności z cielesną i ziemską materią, tylko umysł uczestniczy w boskości i niema w nas innego obrazu Boga, jak tylko co do umysłu, a jeżeli człowiek przez pilne zatapianie się w wiedzę go wykształci, o tym trzeba przypuścić, że się tak dalece zbliżył do Boga, że się wydaje godnym być słusznie nazwanym Bogiem, chociaż żyje na świecie jako śmiertelny, zwłaszcza, że Bóg, jak czytamy, w swej wiecznej siedzibie nic innego nie czyni, jak tylko oddaje się kontemplacji. Ponieważ zaś nauka przyniesie W. Król. Mości rzetelną rozkosz, jako też sławę i chwałę taką, jaką zaledwie niebo dać może, ile że to jest jedyna droga zapewniająca nieśmiertelność i boskość, W. Król. Mości niechaj nie szczędzi pracy, pilności i trudu, aby w niej takie robił postępy jakich nigdy nie pożałuje ²⁾.

„Lecz, ponieważ się zdarza, że ludzie zyskują pewną siłę w jednym z dwóch ważnych kierunków t. j., że przyswajają sobie wiedzę bez cnoty, albo cnotę bez wiedzy, stają się podobnymi do tych, którzy, postradawszy jedno oko, patrzą tylko drugiem, zdrowem. Taka jednostronność jest niewygodną i przyczynia się do zeszpecenia twarzy. Z tego względu wypada i nam się postarać, abyśmy nie popadli w tę samą szpetność, i w kilku słowach wypowiedzieć swoje zapatrywanie na moralność.

¹⁾ Plutarch Vita Alexandri 12.

²⁾ Ostatnie słowa: *quantum profecisse futurum sit cum non paeniteat* są reminiscencją słów Cyserona do syna bawiącego na nauca w Atenach: *disces, quamdiu voles, tamdiu autem velle debebis, quoad te, quantum proficies, non paenitebit*. De off. I. 1, 2.

„Co do mnie, nie dam się odwieść od przekonania, które we mnie jest głęboko zakorzenione, że wiedza i cnota tak ściśle z sobą są związane i związane, że jedna bez drugiej w żaden sposób istnieć nie może. Jakżeż bowiem to jest możliwe, aby ten, który nie wie, czym jest cnota, mógł posiadać cnotę, której pozorem oszukany nieraz popada w występki pozornie do niej zbliżony, albo, aby ten, który zaletę cnoty rozumie i ceni jej wartość (ponieważ z natury wszyscy ludzie dążą do tego, co najlepsze), nie pożądał żarliwie tego, co uznaje za najlepsze? Czyż nie musi pałać silną żądzą pozyskania najwyższego dobra? Przecież tak wielką jest siła cnoty, że, skoro bogowie dadzą człowiekowi moc oglądania jej oczami duszy, wywołuje ona w nim dla siebie tak wielki zapal, że pociąga go za sobą wbrew jego woli i pomimo oporu, oraz wywołuje w nim takie zamięłowanie w sobie, że człowiek gardzi wobec niej wszystkim innym i wszystko inne za nic sobie waży. Nie można zapewne kochać na ślepo to, czego się nie zna i nie można być obojętnym wobec tego, co się uznaje za dobre. Chociaż więc tak przyjacielski związek tworzą wiedza i cnota, że nie można ich w żaden sposób od siebie odłączyć, to jednak, abym nie zaniedbał żadnej części wziętego na siebie obowiązku, zamierzam spisać w tym miejscu kilka rad dotyczących moralnego życia. Więcej szczegółów i obszerniej wyłożonych dowie się W. Król. Mość od autorów, których zbawiennymi przepisami kształcić będzie swój umysł. Ja dotknę zwięźle i pokrótce tylko rzeczy, które uważam za najpotrzebniejsze.

„Przedewszystkiem wypadnie stwierdzić, że dla młodzieży niema zgubniejszego wpływu, niż obcowanie ze złymi ludźmi. Siła tego obcowania jest tak wielka, że, choćby człowiek otrzymał od natury zażewia wszystkich cnót, nie prędzej nie gasi tego dobrego usposobienia, jak złe towarzystwo przewrotnych ludzi. Przeto często zauważyć można ten objaw, że nawet tacy, których młodość budziła pod względem moralnym najlepsze nadzieje, o których rozpowszechniło się mniemanie, że ich sama natura przeznaczyła na wykonawców cnoty, skoro się wdadają w zażyłość z zepsutymi i przewrotnymi młodzieńcami, nagle jakby po wypiciu cyrcejskiego napoju, pozbywają się pierwotnego usposobienia i przejmują się obyczajami tych, z którymi utrzymywali stosunki. Dlatego, im większe pod tym względem zachodzi niebezpieczeństwo, tem pilniej W. Król. Mość powinna baczyć na obyczaje tych, którzy się cisną do ścisłego z Nią obcowania. Jeżeli się znajdują pomiędzy nimi tacy, którzy się będą starali przez potakiwanie zaskarbić sobie łaskę W. Król. Mości, albo nie będą się wahali odnosić wszystko do rozkoszy i kłaść W. Król. Mości w uszy te zgubne słowa, że kró-

lowi wolno czynić, co zechce, tych trzeba nienawidzić więcej niż psa i węża, tych trzeba usunąć od obcowania i zażyłości. Niechaj sobie W. Król. Mość zapisze te słowa w pamięci, że usiłowania niejednego króla złamało częściej potakiwanie, niż przyjeźdź. Niechaj W. Król. Mość otoczy się przedewszystkiem ludźmi poważnymi, którzy zażywają ogólnie sławy cnotliwych, i, o ile to możliwe, szuka tylko ich towarzystwa, pamięta o tem, że nie na to przyszedł na świat, aby się bawić i swywolić, lecz że przed innymi ludźmi Jego przeznaczeniem jest oddawać się zatrudnieniom poważnym i doniosłym t. j. poznawaniu i działaniu.

„W. Król. Mość niechaj sobie uświadomi, że nikomu mniej niż Jemu wolno oddawać się swym osobistym pożądaniam. Każdy człowiek z podłego gminu ma większą swobodę w swych pożądaniami niż W. Król. Mość, który jako przyszły władca tylu narodów i ludzi powinien o tem pamiętać, że Jego rzeczą jest poznawać i działać. Tego nie piszę dla tego, abym W. Król. Mości chciał odmawiać prawa do wszelkich uczciwych przyjemności. Daleki jestem od tej myśli. Wolno będzie W. Król. Mości oddawać się czasem uciechom, jak zabawom, zapasom, grze w piłkę, wolno będzie ćwiczyć ciało łowami, konną jazdą, bieganiem. Albowiem jest rzeczą nie tylko potrzebną, ale także konieczną dać wypoczynek umysłowi, bo, jeżeli się go nuży bezustannie poważnymi zatrudnieniami, ciało marnieje i słabnie. Jednakże nie można długo robić tego, co się robi chętnie, ale życzyłbym sobie, aby te zabawy były uczciwe i miara w nich była zachowana. Ta myśl niechaj przyświeca W. Król. Mości, że ze względu na zachowanie zdrowia nie wypada ich zupełnie zaniechać. Zresztą zyskiwanie wiadomości i działanie powinny być najgłówniejszem zatrudnieniem księcia.

„Na jedno przedewszystkiem W. Król. Mość powinien baczyć, aby w dni świąteczne wstrzymał się od zabaw, zapasów, a zwłaszcza od polowania i aby nie rychlej zabierał się do jedzenia, jak po dopełnieniu świętych obrządków. Jest to bowiem rzeczą słuszną, że najpierw trzeba pokrzepić umysł, a potem dopiero ciało. Służba zaś Boża powinna wyprzedzać wszystkie nasze sprawy.

„Skoro W. Król. Mość w naukach zrobi większe postępy, dowie się od autorów, którzy spisali dzieje ludzkości, że ci królowie i książęta mieli w życiu powodzenie, którzy dbali o służbę Bożą, przeciwnie zaś ci wystawieni byli zawsze na niepowodzenie, którzy pod tym względem okazywali niedbałość. Nie trzeba na stwierdzenie tego daleko szukać przykładu. Nasz król Miłościwy, Ojciec W. Król. Mości, ile świętych zwycięstw i tryumfów odniósł nad swoimi wiecznymi i licznymi nieprzyjaciółmi. Przecież nigdy nie stawał do walki, a walczył częściej

niż którykolwiek z tegoczesnych i dawniejszych królów i książąt chrześcijańskich, żeby nie odniósł za każdym razem zwycięstwa, wsparty Boską pomocą i Boskiem miłosierdziem. Oby Bóg dał, aby to szczęście przywiązane do jego osoby, towarzyszyło także W. Król. Mości i nigdy Go nie opuszczało. Jedni gotowi to szczęście przypisać dzielności wojska, drudzy sprawności dowódców, ja, chociaż nie chcę uwłaczać sławie tych czynników, nie wahałbym się przypisać powodzenia naszego Najdostojniejszego Króla, wyłącznie Jego pobożności i religijności.

„Mógłbym jeszcze przytoczyć jako przykład kogoś, związanego z W. Król. Mością bardzo bliskim węzłem pokrewieństwa, który, oddawszy się wyłącznie rozkoszom, wyrzuciwszy z serca bojaźń Boską i pozbywszy się uczuć religijnych, (wspomnienie tego nieszczęścia lży mi wyciska z oczu) w kwiecie wieku za naszej pamięci zniszczył siebie i królestwo swoje. Lecz przy tym ujemnym przykładzie może lepiej zamileć nazwisko. Na Boga nieśmiertelnego, proszę i zaklinam W. Król. Mość, aby pod wpływem tego tak bliskiego przykładu nauczył się unikać bezbożności i miłować wiarę. W. Król. Mość jesteś naszym królem i panem, ale sam masz nad sobą innego daleko większego i potężniejszego króla i pana. Jeżeli W. Król. Mość nie będziesz się go bał i czcił, jeżeli nie będziesz mu posłuszny, żadnego z poddanych swych nie będziesz mógł tak surowo ukarać za obrazę swej osoby, jak on (oby to nigdy nie nastąpiło) ukarze Ciebie. Co więcej, okaże on się dla Ciebie takim królem, jakim W. Król. Mość będziesz dla swych ludów podległych. Jaką wierność i jaki szacunek W. Król. Mość jemu okażesz, takiej spodziewać się możesz od swych poddanych.

„Lecz o tem dowie się W. Król. Mość dokładniej ze świątobliwych kazań, których częste i pilne słuchanie polecam. Będzie to dla W. Król. Mości wielkiem szczęściem, jeżeli o stałych porach dnia będzie słuchać Boga i z nim rozmawiać. Wtedy W. Król. Mości będzie się zdawało, że słyszy Boga, kiedy słuchać będzie kaznodziei głoszącego Boskie przykazanie. Boga słucha, kto jego słucha, Bogiem gardzi, kto nim gardzi. Wtedy zaś W. Król. Mość będziesz miał wrażenie, że rozmawiasz z Bogiem, gdy albo w swej sypialnej komnacie, albo w świątyni z czystego serca będziesz zanosić modły do jego Świętego Majestatu. Im to częściej W. Król. Mość będziesz czynił, tem większą ściągiesz na siebie łaskę Pańską, a dalszym skutkiem tego będzie, że w tem życiu doczekasz się pomyślności we wszystkich swych przedsięwzięciach i, skoro z tego świata przeniesiesz się do owego wiecznego mieszkania (co oby jak najpóźniej nastąpiło), odniesiesz za swą pobożność i wiarę przynależną nagrodę, jakiej ani oko nie widziało, ani

ucho nie słyszało, a która nie tak łatwo zstępuje do serca człowieka.

„Otóż list, którego W. Król. Mość odemnie wymagał, może dłuższy, niż sobie W. Król. Mość życzył. Nie miałem pierwotnie zamiaru rozpisać się tak obszernie, lecz uniosło mnie przywiązanie do W. Król. Mości. Jeżeli zobaczę, że ten mój trud jest W. Król. Mości miłym, chętnie podejmę się go częściej, i w ten sposób spiszę wszystkie rady, które mi się zdadzą stosownymi dla Jego wieku.

„O to usilnie W. Król. Mość błagam, aby mnie i służby moje Najdostojniejszym Rodzicom swoim polecił i ich poprosił, aby tą samą łaską raczyli mnie zdaleka zaszczycać, którą mnie dawniej otaczali, kiedy przebywałem w ich bezpośrednim otoczeniu. Jeżeli uznają moją wierność, wypróbowaną w tylu wypadkach i w tak długim szeregu lat, jeżeli w to wierzą, że ona i teraz nie straciła na sile pomimo tak znacznego oddalenia, jeżeli rozumieją, że wszystkie moje trudy i myśli do tego zmierzają, abym z dnia na dzień coraz więcej przez moje poświęcenie mógł sobie zaskarbić ich przychyłność i powiększyć ich łaskę, niechaj raczy Najjaśniejsze Państwo w swej dobroci i łaskawości najmilościwiej mieć wzgląd na swego powolnego sługę, który, choć nieobecny ciałem, to przynajmniej obecny duchem, gotów jest do spełnienia wszelkich Ich rozkazów i poleceń. Jeżeli W. Król. Mość uzyska to od swych Najdostojniejszych Rodziców, będzie to dla mnie największem, najmiłszem i najpożądanszem dobrodziejstwem ze strony W. Król. Mości.

„Wreszcie oświadczam, że proszę i nie przestanę nigdy prosić Pana Boga, aby W. Król. Mość raczył jak najdłużej zachować w swej łasce, obfitości wszech rzeczy, w zupełnej pomyślności i zdrowiu. Polecam się powtórnie w pokorze W. Król. Mości. Dan za zamku moim w Bodzęcinie dnia 2 kwietnia“.

VI.

Powyższy list Tomickiego-Hozyusza wysłany został z Bodzęcina w województwie sandom., zwanego także Borzęcinem albo Borzecinem. Biskupi krakowscy mieli tu swoją rezydencją. Tomieki odbudował zamek Bodzęciński i w nim czasem przebywał, zwłaszcza w ostatnich latach swego życia, kiedy dla niedomagającego zdrowia unikał Krakowa. Jeżelibyśmy przyjęli datum napisania tego listu zgodnie z wydawcą Tomicyanów¹⁾

¹⁾ Acta Tom. 7, str. 201.

tj. r. 1525, Zygmunt August liczyłby wtedy niespełna 5 lat życia. Czy królówiczu już wtedy umiał czytać? Jest to rzeczą prawdopodobną. Naukę rozpoczynano w tych czasach za radą Kwintyliana daleko wcześniej, niż obecnie. Erazm z Roterdamu już w 4-tym roku życia chodził do szkoły, a w rozprawie swojej z roku 1529 *de pueris statim ac liberaliter instituendis*, polecając rychło rozpoczynanie nauki, zapewne był w zgodzie z ówczesnym humanistycznym zwyczajem. Jezuita Loric, którego dzieło p. t. *Loci communes de institutione principis* z roku 1553 na polski język przełożył Stanisław Koszutski, sekretarz od polskich listów królowej Barbary, drugiej żony Zygmunta Augusta, fol. 2 verso pisze: a przeto ten, który przełożonym być ma, wnet, skoro się urodzi, prawie, iż tak mam rzec, z pieluch, dobremu nauczycielowi ma być poruczon, albowiem dziecię, skoro już pocznie mówić, wnet się ku ćwiczeniu a uczeniu godzi. O Hozyuszu biograf jego, Stanisław Reszka, powiada, że, niemogąc się jeszcze utrzymać na nogach, czołgał się do swego nauczyciela¹⁾. Klemens Janicki, choć syn włościański, rozpoczął naukę, mając zaledwie 5 lat²⁾. To też królówiczu polski zapewne już wówczas umiał czytać, a naukę czytania rozpoczął prawdopodobnie od łaciny. Ale czy list Tomickiego mógł rozumieć? Z pewnością nie. Wprawdzie podnosi Tomicki jego zadziwiająco przyspieszony rozwój umysłowy, co wówczas za Kwintylianiem nazywano *praecox ingenium*, ale wiek ma swoje prawa i u królewskiego potomka. Choćby nawet Zygmunt August opanował jako tako język łaciński, czego przez osobne zarządzenie ojca dokonał w tym wieku sławny essayista francuski Michał Montaigne, brakło mu jeszcze pojęć do zrozumienia treści listu. Jego przyrodzone zdolności i podniecające działanie inteligentnego otoczenia mogły przyspieszyć zdobycie potrzebnych narazie do życia pojęć, ale były to pojęcia rzeczy konkretnych. Pojęć rzeczy istniejących w abstrakcyi, a w tej sferze obracała się treść listu, królówiczu mieć nie mógł. Przeto myliliby się autorowie listu, przypuszczając, że rady ich są dostosowane do wieku Jego Król. Mości. Zygmunt August w 5-tym roku życia listu Tomickiego zrozumieć nie mógł. Z tego względu jest rzeczą wprost niepojętą, jak list Tomickiego mógł być umieszczony między dokumentami z r. 1525.

Ale list ten daleko później został napisany, aniżeli opiewa przypuszczone przez wydawcę Tomicyanów datum. To jest widoczne z za-

¹⁾ Stanisłai Hosii Vita I. 3. Acta historica res gestas Poloniae illustrantia. Kraków 1872, Tom IV.

²⁾ Trist. Eleg. VII, 21: devoveor studiis vixdum quinquennis.

wartych w liście wzmianek, dotyczących wydarzeń politycznych. 2-go kwietnia r. 1525 ani Zygmunt August nie mógł być na Litwie, ani Tomicki bawić w Boddęcinie. W tym czasie toczyły się w Krakowie od marca rokowania między Albrechtem pruskim a Zygmuntem o pokój, oddanie ziem krzyżackich jako lenno i złożenie hołdu¹⁾. Pokój został zawarty w niedzielę 9 kwietnia, a sam akt hołdu odbył się w wielkotygodniowy poniedziałek 10 kwietnia. Obecny był na nim na rynku krakowskim młody królówiczu, duszą zaś układów był Tomicki. Dalej wspomina podkanclerzy, że Polacy dobrowolnie poddali się władzy Zygmunta Augusta. Słowa te odnoszą się do koronacji królówicza, jako 10-letniego chłopca. Następstwo tronu w Wielkim Księstwie Litewskim zapewnił Zygmunt Stary synowi na sejmie wileńskim już w r. 1522, koronacja na Wielkiego Księcia odbyła się w roku 1529. Jeszcze tego samego roku Zygmunt August został wybrany królem polskim, a na początku r. 1530 koronowany. Dlatego też Tomicki nazywa Zygmunta Augusta stale w swoim liście Jego Król. Mością.

Lecz i poza to datum wypada przesunąć termin napisania listu przez Tomickiego na mocy wzmianek o piastowanych przez niego dostojenstwach kościelnych. Tomicki był zajęty w kancelaryi krakowskiej właściwie przeszło 30 lat. W roku 1501 został kanclerzem kardynała Fryderyka Jagiellończyka. Zygmunt zrobił go swoim sekretarzem, a po wyniesieniu Jana Łaskiego na arcybiskupstwo gnieźnieńskie w r. 1515 powierzył mu podkanclerstwo. W r. 1513 został Tomicki biskupem przemyskim, w r. 1520 poznańskim, w r. 1524 krakowskim. Wzmianka, że król ofiarował mu najwyższe dostojenstwo, jakim w swoim królestwie rozporządza, odnosi się do prymasowsstwa, którego Tomicki nie przyjął. Stało się to w r. 1531. Umarł Tomicki w r. 1535, a więc napisanie listu przypadłoby podług tego na czas między rokiem 1531—1535, kiedy Zygmunt August liczył 11—15 lat życia. Był to wiek, w którym młody król rady sobie udzielone mógł zrozumieć. W tym wieku dziecko chętnie odbiera listy. Jak wiadomo, nie można mu zrobić większej przyjemności, jak przez napisanie do niego listu. To nam tłumaczy dopytywanie się królówicza o list i dopraszanie się o niego, o czym w wstępie jest mowa. Wiemy dalej, że Zygmunt August odpisał nawet na list Tomickiego i to pozwala z całą pewnością oznaczyć czas powstania wychowawczego traktatu. Odpowiedź Augusta datowana jest z 25 kwietnia r. 1535, kiedy królówiczu liczył blisko 15 lat życia. Tak więc omyłka co do datum w Tomicyanach wynosi całe 10 lat.

¹⁾ Acta Tom. 7, str. 253.

List przytoczony powyżej w przekładzie różni się od podobnych literackich utworów tego czasu. W dobie humanizmu pisano chętnie wychowawcze traktaty, a używano do tego nieraz formy listu, ponieważ swobodna jego forma nadawała się przedewszystkiem do humanistycznych wynurzeń i błyszczenia antykwareczną erudycją. Pisali pedagogiczne rozprawy Vergerius, Vegius, Erazm z Rotterdamu, Rudolf Agricola, Wimpfeling, Murelius i inni. Chodziło w nich autorem więcej o humanistyczne wykształcenie, mniej o umoralnienie wychowanka. Nie bardzo troszczono się w nich o psychologiczną stronę wychowania. Dlatego nie zdawano sobie zawsze z tego sprawy, dla kogo właściwie te traktaty wypadałoby pisać. Niejeden traktat zwrócony był wprost do wychowanka i kazał mu nawet kontrolować własnych nauczycieli, czy go dobrze wychowują i uczą. A wszystkie te produkcje potrzebowały humanistycznej okraszy t. j. cytatów, przykładów, aluzji, anegdot ze starożytnej literatury. Źródłem zaś, z którego pisarze pedagogiczni czerpali natchnienia, był Plutarch w swej rozprawie o wychowaniu dzieci, a zwłaszcza Kwintyliana. Wyrobił się w tych czasach prawie szablonowy materiał pedagogiczny, który się stale powtarza po ówczesnych książkach, traktujących o wychowaniu.

Na inny ton nastrojony jest list Tomickiego. Podkanclerzy posiwiał w służbie królewskiej, całe swoje wyniesienie i dostatek, w którym żył, zawdzięczał królowi. Zygmunt Stary przez szereg lat postępował wyłącznie za jego radami. Historia uznała, że polityka Tomickiego, zmierzająca do zachowania za każdą cenę pokoju i przyjaźni z domem rakuskim, niekoniecznie korzystną była dla Polski, ale to rzecz pewna, że Tomicki był szczerze przywiązany do Zygmunta i domu jagiellońskiego. List więc Tomickiego jest głosem wysokiego dostojnika polskiego, przyjaciela dynastii jagiellońskiej, zwróconym do młodego księcia, aby go zachęcić do postępowania drogą godną monarchy wielkiego państwa.

Przeto z opuszczeniem zwykłych banalności wychowawczych rada podkanclerza skupia się w jednym kierunku: królewicz ma się nauczyć *intelligere* i *agere* t. j. ma posiadać obszerną wiedzę i zaprawić się do działania. Czy ta rada była Zygmuntovi Augustowi potrzebną, czy usposobienie jego już wtedy wykazywało pod tym względem pewne niedomagania? Wiadomo, że Jagiellonowie mniej lub więcej odznaczali się miękkością usposobienia, która u niektórych np. Władysława węgierskiego przeszła wprost w gnuśność. Przebieg myślenia był u nich powolny. Zygmunt Stary trudno się decydował i dlatego pozwalał na na siebie wpływać. Stąd wszechwładny wpływ żony na niego, która zręcznością swoją zupełnie go opanowała. Tomicki wyraził się o nim:

*scitis principem meum in omnibus difficilem esse et cunctatorem diuturnum*¹⁾. To też i Zygmunt August, jak to późniejsze życie jego wykazało, nie był wolny od tej miękkości. Ta ujemna indywidualność rozwinęła się później u niego w marzycielstwo, powolność, której zwykłym objawem jest opór w obrębie pewnego zakresu myśli (małżeństwo z Barbarą)²⁾, dążność odkładania decyzji do dnia następnego (stąd przydomek Dojutrek, Crastinus)³⁾, chęć używania i rozwiązość. Historia przypisuje tę miękkość Zygmunta Augusta miękkiemu wychowaniu matki Bony. Ale ogólność tej wady w rodzie jagiellońskim występującej nawet u synów Kazimierza Jagiellończyka pomimo męskiego i energicznego wychowania Długosza, wskazuje na to, że ona była dziedziczną. Wobec przyrodzonej wady miękkości wychowanie powinno działać środkami podniecającymi. Przez konsekwencję i rozumną stanowczość, przez zmuszanie dziecka do aktów woli, można tę przyrodzoną ujemną indywidualność jeżeli nie zupełnie usunąć, to przynajmniej poprawić, miękkość do pewnego stopnia zastąpić lepszym usposobieniem, a dalsze jej zwalczanie poddać pod indywidualne działanie rozumu wychowanka. Przyrodzonej miękkości włoskie wychowanie Zygmunta Augusta nie tylko nie poprawiło, ale ją jeszcze wzmogło.

Jakoż nuncyusz papieski Ruggieri w relacji o Polsce z r. 1568 charakteryzuje Zygmunta Augusta w ogólności jako miękki charakter. Pracował, mówi o nim, niechętnie, a pracować musiał. Stąd wewnętrzny rozstrój i niesmak, przewlekane sprawy i odkładanie na późniejszy czas. Nie jest bardzo skory do działania ani w pokoju, ani w wojnie. Gdyby był człowiekiem prywatnym, miałby daleko większe upodobanie w rozmyślaniu lub w przyjemnościach życia, w których umysł więcej odpoczywa niż pracuje. Jak u wszystkich ludzi, u których przebieg myślenia odbywa się powoli i bez zapалу, tak też i Zygmunt August był upartym. Ruggieri mówi o nim, że był stałym i niezachwianym w swych zapatrywaniach i postanowieniach⁴⁾. Otóż sędziwy kanclerz, widząc, że otoczenie młodocianego królewicza utrzymuje go w miękkości i nie

¹⁾ Acta Tom. 10, str. 180, l. 178.

²⁾ Danysz: Powolność. Encyklopedia Wychowawcza 8, str. 518.

³⁾ Do rozpowszechnienia tego przydomka przyczynił się może humanista Royzjus, który napisał ośm żartobliwych epigramatów na temat *de crastino regno*. Petri Royzjii carmina ed. Kruczkiewicz Cracoviae 1900, II, str. 23. Pierwszy epigramat brzmi: *Cras dicat Latium, dicat Germania morgen, dicat ne Augustus rex modo jutro meus*.

⁴⁾ Relacje nuncyuszów apostolskich o Polsce. Berlin — Poznań 1864, Tom I, str. 180.

zaprawia do działania, uznał, aby go ratować, za stosowne wystąpić z odpowiednimi radami w liście parajnetycznym. W każdym razie warto zwrócić uwagę na silne podniesienie dodatniego przykładu ojca, a zupełne milczenie o matce. Dobrze chęci Tomickiego zasługują na uznanie i stanowią piękną kartę w jego końcowej działalności na urzędzie podkanclerskim.

Ani Tomicki, ani Hozyusz nie byli teoretykami pedagogicznymi, nie potrzebowali do swego listu posługiwać się obcymi myślami, pisali od ręki uwagi, jak im w konkretnym wypadku się nastręczały. List był wywołany aktualną potrzebą położenia, w jakim Zygmunt August się znajdował, a nie miał być produktem literackim, jak tyle innych współczesnych traktatów wychowawczych. Na stwierdzenie swych zapatrywań użyli tylko trzech przykładów ze starożytnego świata, i to takich, które z dawnych studyów się nasunęły, a które nie były wspólną własnością autorów, piszących w tym czasie o wychowaniu. Jednakże nie darmo kształcili się u źródeł humanizmu. W pierwszej części ogólnej listu są widoczne ślady humanistycznych studyów autora czy autorów. Zgodnie z humanistycznym przekonaniem owego czasu podnosi list ważność nauki, wiedzy, inteligencji. Nauka wywiera uszlachetniający wpływ na człowieka, zbliża go do Boga, a nawet robi go Bogiem na ziemi. Potrzebną ona jest przede wszystkim królowi. Jakoż w dawnych czasach mędrcy byli królami i odwrotnie. Nie trudno w tem miejscu odczuć refleks nauki Platona o ideach. Wiedza to cnota. Dlatego list tak wielki wpływ przypisuje książkom. Tylko książki i pismo mówią bezwzględnie prawdę, one prawdziwie umoralniają człowieka. Było to ogólne przekonanie owych czasów z którym się często można spotkać w książkach ówczesnych. To przecenianie wpływu nauki i książek jest charakterystycznym objawem doby humanistycznej. Związek między nauką a cnotą jest według listu tak ścisły, że o umoralnieniu i środkach umoralnienia mówi się niejako tylko dla zwyczaju, aby nie zaniedbać żadnej strony wziętego na siebie obowiązku.

Przechodząc do umoralnienia, mówi Tomicki o niebezpiecznym dla młodego wieku wpływie złego otoczenia. W starożytności i w czasach humanistycznych złe otoczenie nazywano pochlebami, pasożytami (*adulatores, parasi*). Tomickiego list nie używa nawet tego ogólnie utartego wyrażenia i dostraja swoje uwagi odrazu do wysokości osoby, dla której są przeznaczone. Chociaż Tomicki ani słowem nie wspominał o niekorzystnym składzie otoczenia Zygmunta Augusta, nie można uwolnić się od wrażenia, że nie bez powodu mówi o tej sprawie, że pouczenie niedoświadczonego królewicza było pod tym względem ko-

nieczne. Ale jest w jego słowach ukryty zamiar pouczenia także tych, którzy wychowanie Zygmunta Augusta prowadzili, aby dla niego dobierali stosowniejsze towarzystwo i dali mu sposobność obcowania z poważniejszymi ludźmi. Odnosi się to zapewne do lekkiego i niemoralnego włoskiego towarzystwa na dworze królewskim, z którym młody August się spotykał. W *życiorysie Piotra Kmity, który wyszedł prawdopodobnie z pod pióra Stanisława Górskiego, Włosi przez Bonę do Polski sprowadzeni secharakteryzowani są drastycznie jako wszelkiego rodzaju płciowi rozpustnicy, a więc scortatores, sodomitae, cinaedi, athei, epicuri et ceteri impuri*, sama zaś Bona jako *turbo ac daemon quidam Poloniae*¹⁾. To więc jest towarzystwo, którego królewicz ma unikać. Piękną jest myśl, że młody król musi się nauczyć po królewsku, a więc umiarkowanie i rozumnie pożądać, t. j. że ma mniejszą swobodę w pożądanym, niż najpodlejszy człowiek z gminu. I w tem miejscu wypadnie chyba czytać między liniami, że wychowanie Zygmunta Augusta grzeszy, zostawiając mu zawiele swobody oddawania się rozrywkom (*solatia*). Są one dobre i potrzebne, o ile stanowią rekreację dla umysłu po mozolniejszem zatrudnieniu, ale trzeba w nich zachować miarę, bo najważniejszym zatrudnieniem księcia, jak o tem już wyżej była mowa, jest *intelligere* i *agere* t. j. uczyć się, aby być mądrym i zaprawiać się do czynu, aby wyrobić w sobie energię.

Co do życia religijnego poleca Tomicki ścisłe obchodzenie świąt kościelnych przez wstrzymanie się od rozrywek, w szczególności łowów. Życie dworskie za Zygmunta Starego nastrojone było zrazu na poważny ton. Zygmunt był człowiekiem religijnym i ścisłe przestrzegał przepisów religijnych. Jego *fidei inviolabilis observantia* uznawana była nie tylko w kraju, ale i za granicą. Papieże ówczesni zwracali się do do niego zawsze jako do powolnego syna Kościoła.

W dzień ślubu Zygmunta z Boną nie było na zamku krakowskim tańców ze względu na akt kościelny, który się rano odbył²⁾. Pierwsza żona Zygmunta Barbara Zapolya podzielała w zupełności religijne uczucia swego królewskiego małżonka. Ale zmieniło się to usposobienie za przybyciem Bony do Krakowa. Rygoru religijnego nie wszczepiło w Zygmunta Augusta jej wychowanie. Pod względem religijnym August nie był wielkim skrupulatem, bo po pogrzebie ojca na bankiecie wbrew zwyczajowi narodowo-religijnemu kazał podać w środę mięso, czego ojciec jego z pewnością nie byłby uczynił³⁾. Zewnętrznie nie oddalił

¹⁾ *Annales Stanisłai Orichovii Dobromili* 1611, str. 280.

²⁾ Por. Opis wesela przez Deciusa. *Acta* Tom. 4, str. 296, l. 347.

³⁾ Bielski, *Kronika polska* wyd. Turowskiego str. 1096. — Orzechowski *Annales* I.

się od kościoła katolickiego, ale w praktykach kościelnych okazywał pewną obojętność. Ruggieri skarży się, że król nie dość często przystępuje do Stołu Pańskiego, że nie bywa regularnie na Mszy św. i kazaniach, i nie okazuje wielkiej staranności o służbę bożą i zbawienie powierzonych sobie ludów. Dyssydenci polscy uważali Zygmunta Augusta za swego stronnika, lecz król nie mógł się zdecydować na stanowczy krok zerwania z Rzymem. Z czasem zubożył dla sprawy reformacji. Pod r. 1553 pisze Łukasz Podoski o stosunkach religijnych, panujących na dworze w Knyszynie: *religio, Deo soli sit gratia, hic in aula meliorem quam unquam alias hac tempestate videtur obtinere statum. Regiae enim Maiestatis paterna constantia omnem iam spem sustulisse videtur iis, qui eum tantum modo ad tempus connivere putabant ac demum aliquando nacta occasione errores eorum probaturum*¹⁾. Z tem wszystkim jeszcze w r. 1556 domagał się Zygmunt August przez Stanisława Maciejowskiego w Rzymie Mszy św. i nabożeństwa po polsku, Komunii pod obu postaciami, zniesienia celibatu i zwołania soboru narodowego. Jednakże w opisach śmierci króla podnoszono, że przyjął wiatyk pod jedną postacią. Tomicki więc nie bez powodu wystosował do młodego królewicza swoją przestrożę. Chciał go zawrócić na drogę obserwancyzmu religijnego, z którego zboczył pod wpływem pobłażliwego i liberalnego wychowania.

Przestrzega go szczegółowo przed urządzeniem łowów w dni świąteczne. Wszyscy Jagiellonowie, począwszy od Władysława Jagiełły, byli zapalonymi myśliwymi. Nawet obowiązkowy i poważny Zygmunt Stary, jak o tem wspominają Acta Tomiciana, wyjeżdżał aż po późne lata chętnie na łowy. W r. 1530 Tomicki adresuje do niego: *Sigismundo Primo regi Poloniae in venatione Neapolitanensi existenti*²⁾. Jednakże, stosując się do nawoływania duchowieństwa i polskiego zwyczaju, nie odbywał ich zapewne w dni świąteczne. Do tego zwyczaju nie stosował się może młody królewicz i to zapewne spowodowało uwagę Tomickiego. Z późniejszych czasów dochodzą nas skargi, że Zygmunt August zaniedbywał dla łowów sprawy publiczne np. w r. 1551 brak odpowiedzi z kancelarii królewskiej tłumaczy się zajęciem króla na łowach w Litwie³⁾. Zygmunt August posuwał zamiłowanie do łowów tak daleko, że w r. 1546 polował przez 223 dni⁴⁾. O łowach jego mamy z tych czasów dość sporo wzmianek. W r. 1538 Opaliński zakazał mu

¹⁾ Korresp. Hozyusza I. 1154.

²⁾ Ręk. Czart. 44, str. 409, I. 92.

³⁾ Korr. Hozyusza I. 492.

⁴⁾ Kolankowski, Zygmunt August etc. str. 325.

polować z rarogiem, aby nie przyzwyczaił się do widoku okrucieństwa tego ptaka¹⁾. O tej pasji łowieckiej rozprawiano w Polsce z pewną niechęcią. *Rex filius venatur*, tak charakteryzuje Górski zatrudnienie Zygmunta Augusta²⁾. Na sejmie krakowskim w r. 1533 Hieronim Ossoliński nieuczciwemi a dotkliwemi słowy wymawiał Augustowi w formie nagany, wypowiedzianej przez Solona do Krezusa, aby pocziwuszemi rzeczami a pożyteczniejszymi się zabawiał, niżli nikiemnemi tańcy, próżnemi myśliwstwem i innemi delicjami cielesnemi³⁾. Niepopobna tu zresztą pominąć milczeniem, że w traktacie wychowawczym z r. 1502, wysłanym z Krakowa do Budy dla Władysława węgierskiego, autor wprost przeciwnie o tem przedmiocie wypowiada zdanie: nie zaszkodzi bynajmniej chłopcu wybrać się w dni świąteczne na łowy⁴⁾. W liście Tomickiego i we wspomnianym traktacie napotykamy więc dwa odrębne zwyczaje, dwie odrębne tradycje. Według humanistycznego autora traktatu, prawdopodobnie Włocha, wolno polować w święta, według Tomickiego i polskiego, aż po nasze dni zachowywanego zwyczaju, nie uchodzi w te dni oddawać się tej zabawie. Autor traktatu z r. 1502 jest nieznany. Przypominamy, że Szujski przypisuje jego autorstwo Janowi Silviusowi Siculusowi Amatusowi, a ten sam Silvius był nauczycielem Zygmunta Augusta. Ograniczamy się do zestawienia tych szczegółów, nie kuszając się o wyciągnięcie z nich jakichkolwiek wniosków.

Jako przykład religijności i jej błogich skutków stawia Tomicki Zygmuntowi Augustowi przed oczy ojca Zygmunta. Stałe szczęście, mówi, przywiązane jest do jego wypraw wojennych, ponieważ Pan Bóg błogosławi mu za jego pobożność. I rzeczywiście! Zygmunt cieszył się w swoim czasie opinią szczęśliwego i zwycięskiego króla. Nazywano go *rex invictus i victoriosus*, sławiono jego *frequentem de hostibus triumphum*. Kiedy papież Leon X myślał o wielkiej wyprawie książąt chrześcijańskich przeciwko Turkom, Zygmunta upatrzył na jednego z naczelników wojsk⁵⁾. Zaraz z początku panowania swego pobił Bohdana wołoskiego, w r. 1512 pod Łopuszną Tatarów, od której to bitwy Decius datuje poprawę obyczajów szlachty polskiej, pobił Wielkiego księcia moskie-

¹⁾ Czacki, O litewskich i polskich prawach, wydawn. Turowskiego II. str. 265 uwaga.

²⁾ Ręk. Czart. 61, str. 91, I. 10.

³⁾ Script. rerum polon. I. str. 5.

⁴⁾ Danysz, Elżbiety traktat o wychow. królewicza str. 30.

⁵⁾ Acta Tom. 3, I. 348.

wskiego pod Orszą i Borysowem, wyszedł zwycięsko z wojny przeciw Albrechtowi pruskiemu i w r. 1531 wojsko polskie pod Obertynem odniosło świetne zwycięstwo nad hospodarem mołdawskim. Zygmunt nie był właściwie królem wojowniczo usposobionym i okazywał więcej zamiłowania pokoju, niż wojny ¹⁾. Sam właściwie nigdzie nie dowodził, a pokój okupywał nieraz stratami dla Polski. To też pochwała Erazma z Rotterdamu, że Zygmunt dla świętego pokoju wolał stracić małą część kraju, niż cały zdobyć przez wojnę, zakrawa prawie na ironię ²⁾. Powodzenie wojenne Zygmunta przypisuje Tomicki szczególniejszej łasce Boskiej, która była nagrodą za jego religijność.

Drugi przykład jest ujemny, odstraszący. Dotyczy on bliskiego krewnego Zygmunta Augusta tj. jego stryjecznego brata, Ludwika węgierskiego. Tomicki, zdjęty żalem na wspomnienie jego smutnego losu, nie wymienia go po nazwisku. Już w r. 1523, kiedy Ludwik liczył 18 lat życia, dochodziły do Polski bardzo niedobre wieści o jego zepsuciu ³⁾. Wtedy Zygmunt wysłał list ekshortacyjny do bratanka, który wyszedł może z pod pióra Tomickiego, albo Krzyckiego z polecenia Tomickiego, ponieważ znajdujemy w nim te same myśli, a poczęści także wyrażenia, które czytamy w liście wystosowanym do Zygmunta Augusta. Brzmi on w tłumaczeniu ⁴⁾: „Ponieważ cała nasza władza i nasze losy są w ręku Boga, a wobec Jego potęgi jesteśmy jako proch wobec wiatru, prosimy W. Król. Mość, aby we wszystkich swoich czynnościach miał Boga przed oczami i Jemu pilnie służył, w świątyni i w sypialnej komnacie często i żarliwie się modlił, Mszy św. i kazania słuchał, w dni świąteczne nie polował, nie jadał przed Mszą św., rzadziej oddawał się łowom i zupełnie ich zaniechał, kiedy ważne czynności są do spełnienia. Rozrywki W. Król. Mości niechaj będą umiarkowane i uczciwe, jakie przystoją księciu, jako też zastosowane do czasów, w których żyjemy. Kiedy W. Król. Mość zasiada w radzie, powinien, o ile zachodzi potrzeba, sam zabierać głos, aby się nie zda wało, że jest tylko malowanym księciem. Gdzie trzeba działać, niechaj okazuje należyta skrzętność i zapobiegliwość, aby nie robił wrażenia, że się na niczem nie zna. Psów łowczych niechaj nie cierpi w domu,

¹⁾ De Sigism. temporibus Deciusa str. 87: Sigismundus nihil unquam aeque ac pacem amavit.

²⁾ Acta Tom. 9, str. 102, l. 167. List Erazma do Zygmunta z r. 1527: amore pacis maluisti Prussiae duci nonnullam eius provinciae portionem concedere, quam totam armis, quod tibi facillimum erat, tuo subiugare imperio.

³⁾ Acta Tom. 6, str. 275, l. 239: narravit nuntius ipse Maiestati suae secretissime horrenda de moribus regis sui.

⁴⁾ Acta Tom. 6, str. 270, l. 235.

przy stole i w sypialni, bo królewski zamek nie jest dla nich stosownym miejscem ⁵⁾. Niechaj unika, ile możności biesiad i pijatyk, które dobre są dla nieponiów, ale nie dla księcia. Zato szukać powinien towarzystwa ludzi poważnych, z którymi obcowanie przynosi zaszczyt i korzyść, z tymi niechaj zabawia się rozmową, kiedy nie chce być samotnym. Przy dawaniu niechaj rozróżnia, komu trzeba dać, i czyni to oszczędnie. Do łaźni, która człowieka wycieńcza i czyni zniewieściałym, niechaj nie uczęszcza i w niej nie jada, albowiem to szkodzi zdrowiu i jest wprost zabójcze, lecz niech używa jej rzadziej i tylko w nielicznym towarzystwie. Przedewszystkiem zaś niech W. Król. Mość unika towarzystwa ludzi lekkomyślnych, tak niedorosłych, jako też brodatych, którzy nie umieją i nie zwykli o niczem innem mówić, jak o pijatykach, uciechach i innych beczonych rzeczach. To piszemy W. Król. Mości z szczerego serca“.

Przestrogi powyższe napisał Tomicki (albo spowodował ich napisanie) z polecenia Zygmunta w r. 1523 do bratanka, a w dwanaście lat potem wystosował z własnego popędu podobną odezwę do syna królewskiego. Dwa te pisma mają dużo wspólnego materiału np. napomnienie dotyczące się nabożeństwa, słuchania kazań, modlenia się w kościele i na osobności, niejedzenia przed wysłuchaniem Mszy św., niepolowania w dni świąteczne, umiarkowania w rozrywkach, obcowania z ludźmi poważnymi. Ale są też pewne różnice, pochodzące z różnicy wieku i stanowiska obu stryjecznych braci. Ludwik był starszy, Zygmunt August młodszy, Ludwik był królem Węgier i Czech, Zygmunt August tylko koronowanym następcą tronu. Ale i ton tych przestróg jest inny. Pod osłoną stryja i urzędowego opiekuna, Tomicki rąbie Ludwikowi prawdę, bo przy wszystkich przepisach czuć, że dlatego się je daje, ponieważ są potrzebne. Jego Król. Mość węgierska i czeska jest bezbożnym, bo się nie modli, nie chodzi na Mszę św. i kazania, poluje w dni świąteczne, je przed nabożeństwem, urządza polowania z zaniechaniem ważniejszych czynności, w radzie królewskiej siedzi jak malowany itd. Wyrażenia jak *simulacrum principis*, albo *vitet crapulas, quae nebulonibus convenient*, są bardzo ostre, bezwzględne i drastyczne. Tak pisze stryj i opiekun do niedorosłego, choć koronowanego bratanka i pupila. Jeżeli go gani, to nagana spotyka tylko młodego

⁵⁾ Ludwik miłował się w rycerskim sporcie. Ojciec Władysław już w r. 1508, kiedy syn jego miał 3 lata, donosił Zygmunto wi, że *dominus Ludovicus vel in hac sua aetate armis et equis gaudet*. Acta Tom. 1. str. 26, l. 14. — Kiedy w roku 1522 Ludwik prosił stryja o konia wyścigowego, Zygmunt kazał mu odpisać, że koni wyścigowych nie ma i w nich się nie lubuje. Acta Tom. 6, str. 86, l. 66.

króla. Autor nie potrzebuje się liczyć z rodzicami, którzy już pomarli. Innej taktyki trzymał się Tomicki w udzieleniu przestroż synowi królewskiemu. Jego rozumowanie, delikatne i subtelne, stara się sprowadzić młodego pana na drogę enoty, obowiązku i energii przez przekonanie go, że postępowanie przez autora polecane jest najlepsze jako zapewniające największe korzyści, sławę u współczesnych i potomnych i wieczne zbawienie. Tak musiał zresztą Tomicki pisać, bo wszelka ostrzejsza nagana, zwłaszcza wystosowana do osoby młodego księcia, byłaby wymówką dla żyjących królewskich rodziców. List napisany jest zrećnie, ponieważ, gdybyśmy nie wiedzieli skądinąd, że wychowanie Zygmunta Augusta było przewrotne i wadliwe, nie przyszłoby nam na myśl, że Tomicki wystąpił w roli ostrzegającego poprawcy. Bez tej przesłanki list ten przedstawia się jako niewinny głos życzliwego przyjaciela domu królewskiego i posiwiąłego w służbie publicznej senatora, który przejęty jest życzeniem, aby przyszły jego pan i władca był najlepszym. Musiał Tomicki mieć wysokie mniemanie o rozwoju umysłowym Zygmunta Augusta, skoro go uważał zdolnym do przyjęcia bądź co bądź wysoko nastrojonych uwag wychowawczych. Jeżeli z dwóch elaboratów Tomickiego wnosić można o stopniu rozwoju Ludwika węgierskiego i Zygmunta Augusta, to Zygmunt August, chociaż znacznie młodszy, przewyższał inteligencją swego stryjecznego brata.

Tomicki przyrzeka w końcu listu, że w przyszłości uzupełni spisane narazie rady, jeżeli to, co dotychczas napisał, będzie przez królewicza wdzięcznie przyjęte. To przyrzeczenie zdołał tylko w części spełnić. Kiedy w kilka tygodni po przesłaniu swojej *cohortatio* otrzymał od Zygmunta Augusta dziękczynny list, jeszcze raz chwycił za pióro, aby spisać dalszy ciąg napomnień. Jest to pismo ciepłe, tryskające miłością dla młodego króla¹⁾: „Sprawiło mi to wielką i rzetelną radość, że W. Król. Mość przyjąłeś moje rady tak wdzięcznem sercem. Do napisania tego, co napisałem, skłoniła mnie najgorętsza miłość i najgłębsze uszanowanie dla W. Król. Mości. Jeżeli bowiem Rodzic W. Król. Mości obsypał mnie niezliczonemi dobrodziejstwami, sądziłem, że nie wystarczy, abym za to zachował dla niego wdzięczną pamięć, abym był zawsze na jego rozkazy i stosował się do jego woli, abym mu poświęcił swoje usiłowania, abym ohocho i chętnie podejmował wszelkie trudy i zwalczał przeciwności. Służąc Jemu, uważam za swój obowiązek popierać także wedle sił osobę W. Król. Mości i otaczać Go swymi zabiegami i myślami. Wszystko, co zdziałalem, jest wypływem tego

¹⁾ Rękopis Czart. 53, str. 3, 1. 2.

uczucia przywiązania i czci dla Dostojnego Ojca W. Król. Mości, któremu zawdzięczam wszystko, co mam, i, że się tak wyrażę, siebie samego, oraz dla W. Król. Mości. Przejęty tem uczuciem, cieszę się uznaniem, które sobie W. Król. Mość za młodych lat zyskujesz i pragnę, aby ono z każdym dniem wzrastało i wzmagalo się. Im usilniej tego pragnę, tem goręcej proszę i błagam W. Król. Mość, aby moje napomnienia i rady tak zechciał utrwalić w swym umyśle, żeby ich w żaden sposób z niego nie można usunąć. Oby W. Król. Mość w chwilach wolnych od poważniejszych studyów zechciał brać do rąk i odczytywać moje uwagi. Spodziewam się, że jeżeli W. Król. Mość często je będzie czytał i po przeczytaniu będzie się starał zamienić je w czyn, pozyska na pewno nie tylko wielką sławę, ale wzbudzi ogólny podziw swej osoby. Miłość zaś ludzi i ogólne przywiązanie otoczą Go, tak że za szczęśliwych będą uważani ci, którzy za zrządzeniem Bożem będą mieli szczęście nazywać się poddanymi takiego i tak sławnego króla. Żaden z jego poddanych swego powodzenia i swojej czci nie będzie cenił wyżej niż powodzenie i cześć W. Król. Mości. Cóż innego może stanowić silniejszy łącznik między poddanymi i panującym i coż może poddanych utrzymać skuteczniej w uległości dla swego władcy? Miłością i dobrem usposobieniem zdobywa się wszystko od swoich poddanych, i to szybciej i łatwiej, niż wszelkim innym sposobem. Im więcej postępowanie królewskie odbiega od miłości, tem mniej zwykle prowadzi do celu. Niechaj W. Król. Mość nosi zawsze w sercu tę zasadę, że nie wojska i skarby są podporą tronu, lecz przyjaciele, których nie można zmusić gwałtem do przyjaźni, ani zjednać sobie złotem. Usłużnością i wiernością zyskuje się przyjaźń. Lecz po cóż ja w nierozważności swojej znowu powracam do upomnień? Przecież W. Król. Mość masz w domu ludzi, którzy Go mogą wesprzeć nie tylko radami, lecz także nauką¹⁾. W. Król. Mość raczy wybaczyć, że daję się unieść przywiązaniu do Jego osoby. Ale godzi się to z Jego wiekiem i mojem stanowiskiem, że żaden mój list nie może dojść Jego rąk, któryby nie zawierał jakiego pouczenia⁴⁾.

Dusza sędziwego kanclerza rwała się zapewne do dalszych wynurzeń. Myślą swoją bawił często starzec około swego młodego pana, z którego, jak widzimy z powyższego listu, chciał zrobić ideał władcy. Ciekawy jest ustęp z listu jego do sekretarza królowej, Ludwika Aliphiusa, także z tego czasu²⁾, w którym się przyznaje, że, ilekroć sobie

¹⁾ Słowa tekstu łacińskiego: *qui non solum praeceptoris, sed etiam institutis augere possint*, trzeba poprawić na *praeceptis*.

²⁾ Kopia tego listu w Ręk. Czart. 53, str. 485, l. 114 ma fałszywe datum.

przypomni sprawę wychowania królewicza, a dzieje się to prawie codziennie, tylekroć nie może wstrzymać jęków i westchnień. Przypieczętowania swego, że i nadal nie przestanie radami i upomnieniami wspierać swego ukochanego pana, nie było mu danem spełnić, bo rozstał się z tym światem w końcu października tego samego roku, doczekawszy się 70-tego roku życia. Szkoda, że musiał urwać swe wychowawcze rady na tem, co zdążył dać. Gdyby takich listów było więcej, mielibyśmy całokształt wychowania królewicza polskiego, spisany przez najkompetentniejszego w Polsce człowieka. Nikt bowiem tak doskonale jak Tomicki nie znał ówczesnej maszyny państwowej i dworskiej w Polsce i nikt inny nie mógł skreślić pełniejszego obrazu wychowania polskiego królewicza.

Aby napomnieniom swoim nadać więcej powagi, przesłał Tomicki swój i Hozjusza elaborat do Wilna przez Samuela Maciejowskiego, który wówczas był kanonikiem krakowskim i sekretarzem królewskim. Równocześnie zwrócił się do Aliphiusa z prośbą, aby ze względu na obszerność listu (*litterae prolixae*) przeczytał go razem z królewiczem i wytłumaczył mu treść, jeżeli się tego okaże potrzeba¹⁾. Z tego się okazuje, że Tomicki brał swoje napomnienie bardzo na seryo i przywiązywał do niego wielkie nadzieje. Jako wysłannik podkanclerzego został Maciejowski 14 kwietnia w Wilnie przyjęty z wyszczególniającą uprzejmością. Dworzanie królewscy wyjechali naprzeciw niego, królowa patrzyła na jego wjazd z okien królewskiego zamku, dworzanie pomimo oporu, ściągnęli go z konia i zanieśli do przygotowanej łaźni. Przy śniadaniu zjawił się Piotr Opaliński, *regis iunioris curiae magister*, podchmielony po jakiejś rychłej libacyi. Przybył także brat Maciejowskiego. Od niego wysłannik Tomickiego dowiedział się, że królowa nie bardzo rada z jego przybycia, ponieważ doniesiono jej z Krakowa, że podkanclerzy miał spiskować przeciwko niej na zebraniu senatorów, które się u niego odbyło²⁾. Wśród takich okoliczności list Tomickiego-Hozjusza został doręczony królewiczowi.

Jeżeli się zaś spytamy, czy list ten odniósł jakikolwiek skutek, to wypadnie nam odpowiedzieć, że szlachetny jego cel był chybiony. W tym czasie Tomicki był w niełasce u Bony, tak, że samo jego wzmieszenie się w sprawę wychowania królewicza źle musiało usposobić królową dla przesłanego upomnienia. Ponieważ królewicz nie był jeszcze w wieku, w którym człowiek za siebie odpowiada i sam siebie wychowuje, napomnienie Tomickiego odnosiło się do jego wychowa-

¹⁾ Ręk. Czart. 52, str. 467, l. 132.

²⁾ Ręk. Czart. 52, str. 617, l. 176.

wców, czyli samej królowej Bony. Usposobienie zaś Bony dla Tomickiego nie było korzystne i przeniosło się też zapewne na udzielone przez niego rady. Kilka tygodni przedtem Tomicki pisał o Bonie do kanonika Dr. Stanisława Borka: *in nos iamdudum eiusmodi concepit odium, ut non aliter sibi satisfactum putaverit, quam ut intercessionibus nostras, quas pro confugientibus ad nos apud Maiestatem Regiam interdum facimus, intervertat et, quominus exaudiantur, impediat*¹⁾. Bona, która wtedy systematycznie zwalczała wpływ Tomickiego, niechętnie patrzyła na jego usiłowania, zmierzające do odebrania jej dyspozycji nad synem. Na list swój Tomicki otrzymał od królewicza odpowiedź, której treść i formę prawdopodobnie spowodowała Bona. Odpowiedź królewicza jest zimna, krótka i zawiera tylko zdawkową grzeczność. Nie zawiera nawet prośby o dalsze uwagi i rady. Brzmi ona w tłumaczeniu polskim²⁾: „Szanowny w Chrystusie Ojze, szczerze przez nas ukochany! Pozdrowił nas w imieniu Waszem Czcigodny Samuel Maciejowski, kanonik krakowski, oraz sekretarz Najjaśniejszego Króla Pana i Rodzica naszego i wręczył nam miłe pismo Wasze, w którym Dostojność Wasza w mądrości swojej i przywiązaniu do J. Król. Mości Ojca naszego, jako też do naszej osoby i ojczyzny, daje nam zbawienną radę, abyśmy naśladowali cnoty i świetne czyny sławnych mężów i gorliwie zabrali się do nauki. Co prawda, o ile młodzińczy wiek nasz na to pozwala, z wielkim zapalem umysłu staramy się pozyskać cnoty. Mamy bowiem przed oczami tyle sławnych czynów Najdostojniejszego Ojca naszego, od którego czerpiemy przykładów, naśladować je, abyśmy nie odstąpili od Jego Majestatu nawet w najmniejszej rzeczy. Nie zamierzamy też czasu trawić w bezczynności, lecz pilnie przykładamy się do nauk. Tem chętniej zaś to czynić będziemy, że bodźcem będą dla nas rady i upomnienia Waszej Dostojności. Oby Bóg najlepszy i najwyższy poparł to usiłowanie. Za dobre chęci Waszej Dostojności, Jej miłość i przywiązanie do nas, składamy serdeczne dzięki. Oby Ją Pan Bóg zachował w zdrowiu. Dan w Wilnie“.

A Zygmunt August? Zapewne uczył się, albo nie uczył się po tym liście tak samo, jak dawniej, bawił się wesoło wśród dziewcząt dworskich i polował.

VII.

Pierwszy samodzielny występ Zygmunta Augusta przypada na rok 1538. Na wiosnę tego roku zbierało się wojsko pod Lwowem, które

¹⁾ Ręk. Czart. 52, str. 303, l. 91.

²⁾ Ręk. Czart. 52, str. 749, l. 213. Z Aktów Tomickiego tomu XIX list ten jest przedrukowany w *Przeździeckiego Jagiellonkach Polskich*, tomie V. wyd. przez Szujskiego. Kraków 1878.

miało wyruszyć na wojewodę wołoskiego, aby go ukarać za zdradliwy napad na ruskie kraje, niepomszczony dotąd z powodu przeszłorocznego oporu pospolitego ruszenia pod Lwowem. Za radą hetmana Tarnowskiego postanowił król wysłać na lustracyą tego wojska 18-letniego syna. Wyjazd byłznaczony na oktawę Bożego Ciała. Do tej wyprawy przyłączyło się wiele młodzieży polskiej i litewskiej. Prócz tego Andrzej z Górki, kasztelan poznański, ruszył na Ruś w 1500 koni. Mieli uczestniczyć także dwaj ochmistrze dworsey tj. Opaliński i Wolski. Wreszcie świeżo mianowany na bisk. poznański Jan Stanisław Oleśnicki z zebraną przez siebie siłą zbrojną miał towarzyszyć młodemu królowi. Tak opisuje przygotowania do tej wyprawy Stanisław Górski, który jako przebywający na dworze, najlepiej o wszystkich jej szczegółach był poinformowany¹⁾.

Tymczasem z powodu tej właśnie wyprawy powstała plotka, która się dostała nawet do historii. Spowodowało ją niemęskie i pieścące wychowanie królewicza. Opowiedział tę plotkę Łukasz Górnicki²⁾. Powtórzmy ją za nim: „Wtedy król Zygmunt August wyprawował się do Wołoch. A z królewiczem jechał Jan Tarnowski, kasztelan krakowski, hetman koronny i Andrzej z Górki, kasztelan poznański, a generał wielkopolski. Wyjechał królewicz z Krakowa ku końcu miesiąca sierpnia, a z nim król stary i królowa: pierwszy noleg był w Wieliczce, wtóry w Bochni, gdzie się syn z rodzicami pożegnał. W drodze tej do Wołoch, pamiętając ci senatorowie, kogo im w opiekę poruczono, mieli do tego królewicza³⁾, żeby o wszystkim w ciągnięciu wiedział, sprawy i postępy wszystkie rycerskie miał przed oczyma, a bez wiadomości jego, żeby się nie nie działo. Zatem musiał się ledwie nie każdego dnia nie mały czas trawić, jako na sądziech, tak za się, gdy albo takie albo owakie sprawy następowały, że i do utęsknienia królewiczowi przychodziło i do utyskiwania na niedobre zdrowie. Co komorni jego widząc, dali znać królowej, że panowie senatorowie mało baczenia mają na lata młode i słabe królewicza zdrowie, zamykając się z nim po kilka godzin zawsze i w ustawicznej pracy go mając, zaczęli i do niedobrego zdrowia już przychodzi. Co gdy królową doszło, jęła narzekać i lamentować, ganić to, że król od

¹⁾ Ręk. Czart. 56, str. 170, l. 21. List do Klemensa Janickiego z 10 czerwca 1538 r.

²⁾ Dzieje w Koronie polskiej wyd. Turowskiego str. 3.

³⁾ Tj. mieli królewicza do tego, czyli przytrzymywali, zmuszali królewicza do tego. Por. Krzysztofa Dorohostajskiego Hippika, to jest Księga o koniach wyd. Turowskiego str. 98: (o koniu) „aby rozpominał, do czego onego na każdym dniu miano“, t. j. czego go uczono.

siebie syna, jedyne mając, w tak daleką i niebezpieczną drogę posłał. Owa tak długo było tych lamentów, tych próśb, iż król stary, zwyciężony temi rzeczami, kazał się królewiczowi wrócić i wrócił się z Glinian. Bardzo ganili ludzie to wrócenie królewiczowi i byli ci, którzy mówili (a mianowicie Raczkowski rotmistrz), że ten pan, prawi, gdy za lat młodych strzelby nie słyszał, ludziom się w ordynku nie przypatrzył, szyku bitwy nie widział, już ten pan walecznym nigdy nie będzie“.

To barwne opowiadanie Łukasza Górnickiego, zgadzające się zresztą z pamiętnikowym tonem jego historii, nie jest w szczegółach prawdziwe, jak to wykazał Kolankowski¹⁾. Podług wiarogodnego świadectwa Górskiego, celem tej wyprawy był Lwów, a raczej miejsce pod Lwowem, gdzie się wojsko zbierało. Królewicz miał zlustrować wojsko, a o wyprawie na Wołoszczyznę nie było mowy. Zgodnie z tem tytuł mowy, którą go witano przy powrocie, brzmi: *Gratulatio ad Sigismundum Secundum in reditu eius ab exercitu contra Valachos relicto*²⁾. Przyzwyczajonemu do swobodnego życia na dworze królewskim, może duszno było królewiczowi w roli naczelnego wodza i w towarzystwie poważnych senatorów, ale wytrwał w niej do końca. Górnicki powtórzył zasłyszane opowiadanie, myląc się nie tylko co do celu owej wyprawy, ale także co do czasu, w którym się odbyła. Podług świadectw przytoczonych przez Kolankowskiego królewicz wrócił 27 sierpnia do Krakowa, podczas gdy podług relacji Górnickiego wtedy dopiero miał wyruszyć. Że taka bajka o tej wyprawie mogła powstać, dowodzi to, że pieśczone wychowanie królewskiego potomka było na ustach ogółu.

Przy powrocie królewicza do Krakowa miał Hózyusz drugi raz sposobność wystąpienia z radami wychowawczymi dla niego. Hózyusz napisał mowę powitalną, ale ponieważ nie należał do kapituły katedry krakowskiej, wygłosił ją jeden z kanoników, prawdopodobnie odznaczający się wymową Samuel Maciejowski. Ta mowa jest pochwałą Zygmunta Starego, a jedynem życzeniem mowcy, aby królewicz wdał się w ojca. Przytaczamy ją w polskim tłumaczeniu³⁾.

„Twój szczęśliwy powrót, Królu Zygmuncie Auguste, przejmuje nas tem większą radością, że nie przestaliśmy zanosić do Boga gorących modłów, aby nam wolno było Ciebie oglądać wracającego w zdrowiu po pomyślnem załatwieniu sprawy. Wszyscy modliliśmy się o Twój

¹⁾ Zygmunt August, wielki książę litewski etc. str. 86.

²⁾ Ręk. Czart. 56. str. 309, l. 51.

³⁾ Koresp. Hózyusza l. 38.

sześliwy powrót, a teraz, gdy się nasze modły ziściły, oddajemy się nieklamanej radości. Rozumiemy bowiem, że Ty jesteś drugą nadzieją Królestwa i Swego Najmiłosiwszego Rodzica, że od Twojej pomyślności i Twojego szczęścia zależy nasze powodzenie. Możesz być przekonany, że niema żadnego w tej drużynie kapłanów, Ciebie w tej chwili otaczających, któryby z mniejszą pobożnością i żarliwością zwykł był modlić się do Boga za Wasze Król. Moście, niż za własne powodzenie i własną pomyślność. Uznajemy w Najdostojniejszym Twoim Ojcu nadzwyczajną dla nas dobroć, hojność, łagodność. Życzymy gorąco, aby mu Pan Bóg dał jak najdłuższe życie i każdy z nas pragnie, aby mu coś ujęto z jego życia, a przyczyniono lat Królowi. W nim bowiem odczuwamy najwierniejszego obrońcę naszego stanu, najdzielniejszego poplecznika naszych praw, w nim patrona najłaskawszego, w nim nie tyle pana, co rodzica naszego najdobroćliwszego. Jeżeli go więc Pan Bóg zechce kiedyś zabrać do swej chwały — oby się to jak najpóźniej stało — lecz, jak niepewne są losy ludzkie, tak też nie możemy wiedzieć, „co późny wieczór przyniesie“¹⁾: jeżeli go ma spotkać los wszystkich śmiertelnych (oby się był urodził nieśmiertelnym), do kogoż mamy się uciec, czyjej błagać opieki, o czyją pomoc prosić, jeżeli nie o Twoję, Zygmuncie Auguste?

„Nie dopuścisz bezwątpienia do tego, aby życie Twoje i charakter odbijały od charakteru męża, którego przypominasz z twarzy, układu ciała i rysów. Jeżeli widzisz, że Najdostojniejszy Twój Rodzic stan duchowny zawsze z takim zapałem bierze w obronę, to i Ty z równą troskliwością i pieczołowitością dbaj o jego dobro i zachowanie. A w tem upatrujemy szczególniejsze szczęście Twoje i nasze, że doszedłeś już do wieku, w którym na czyny, życie i charakter Najdostojniejszego Ojca Twego z dostatecznem zrozumieniem możesz spoglądać. Prosimy Cię, patrz na niego uważnie, patrz na niego tak, aby życie Twoje ukształciło się na sposób jego życia. Kto chce, niech Ci każe naśladować Juliuszów, Augustów, Trajanów, mnie się zdaje, że masz wszystkie te wzory w domu. Albowiem w jednej osobie Twego Najdostojniejszego Rodzica możesz podziwiać łagodność Juliusza, szczęście Augusta, cnotę i dobroć Trajana. Żaden z nich nie był ozdobiony tytułami i tak świetnymi zaletami ducha i ciała, ile nie bez podziwu widzimy w Twoim Najdostojniejszym Ojcu. W ten żywy wzór, z którego Ty sam wyszedłeś, wpatruj się przeciągle, na Najdostojniejszego Rodzica

¹⁾ Aluzja do tytułu jednej ze satyr Varrona, których to słów użył Wergiliusz Georg. 1. 461: quid Vesper serus vehat. Por. Gellius Noctes Atticae 1. 22.

Twego spoglądaj jak w lustro i bierz sobie z niego przykład dla własnego życia.

„Nie zamierzam tu wymienić i omówić wszystkich zalet królewskiego umysłu. Nie powiem nie o mądrości i sprawiedliwości naszego króla, z którymi sprawuje rządy nad poddanymi sobie ludźmi, o jego umiarkowaniu, łaskawości i dobroci, o męstwie, z którym zwalcza swych nieprzyjaciół, nie tylko widocznych lecz także i takich, którzy im mniej wpadają w oczy, tem trudniej mogą być pokonani. Do nich należy gniew, który jest „krótkim szałem“¹⁾, chęć używania ogromnie niebezpieczna dla cnoty, smutek, obawa, namiętność. Są to wrogowie, którzy często ludzi zapędzają do zdrady, łamią i osłabiają umysł, jeżeli się ktoś z całym zapałem i niepodzielną nie poświęci cnotie. Te słabości Najdostojniejszy Twój Rodzic tak dalece poddał pod panowanie rozumu, że, nie mówiąc o królach i książętach, między ludźmi prywatnymi nie łatwo znaleźć można w tym czasie człowieka, któryby podobnie jak on miał w swej mocy wszelkie wzruszenia umysłu. Jakim powinien być mędrzec według ideału Stoików t. j. bez wielkich wewnętrznych zaburzeń i wzruszeń i z wiecznym spokojem umysłu, takiego, jak się możemy pochwalić, chyba tylko jednego znaleźliśmy. W jego doli, czy wesołej, czy smutnej, zawsze można oglądać to samo oblicze, ponieważ w jego myśli, która wpływa na ułożenie rysów twarzy, niema żadnej zmiany i żadne nie zaszło zaburzenie. O tych Najdostojniejszego Ojca Twego świetnych zaletach, którymi przewyższa wszystkich królów i książąt naszego wieku, nie zamierzam teraz mówić, nie jakoby mój sądził, że nie potrzeba Tobie ich naśladować, lecz że to miejsce, w którym w tej chwili się znajdujemy, woła mnie w inną stronę i napomina, abym mówił raczej o jego pobożności i świętobliwości. To uczucie jest w Twoim Najdostojniejszym Rodzicu tak silne, że nie waham się wszystkie inne jego cnoty, całe jego powodzenie, wszystkie jego zwycięstwa i tryumfy tej jego pobożności przypisać.

„Albowiem ani tych zalet, które niektórzy nazywają przypadkowymi, ani przymiotów, które są właściwymi, nie byłby mógł nigdy posiadać w takiej mierze, gdyby Pana Boga nie cenił z pobożnością i bogobojnością, a jego sług z ochoczością i życzliwością. Jeżeli bowiem, jak mówi mędrzec, nikt nie może być umiarkowanym, jeżeli mu Bóg tej łaski nie udzieli, ponieważ „wszelki datek dobry i wszelaki dar doskonały z góry jest zstępujący od Ojca światłości“²⁾, napróżno człowiek nie tylko materialne, ale i duchowe dobra spodziewa się osiągnąć, je-

¹⁾ Por. Horacego Epist. 1, 2. 62: ira furor brevis est.

²⁾ List św. Jakóba 1. 17.

żeli się nie nauczył prosić o nie Boga, jeżeli nie ma potrzebnej pobożności i religijności. To jest najważniejsza cnota; kto jej nie ma, nie będzie miał wszystkich innych, kto ją ma, będzie miał wszystkie inne. Jeżeli chcesz być królem, jeżeli — mówię — chcesz być królem nie tyle nad narodami i ludźmi, co uchodzi za rzecz wielką i wspaniałą, jak nad sobą samym, co jest rzeczą daleko ważniejszą i wspanialszą, jeżeli chcesz prawowicie panować nie tylko nad narodami i ludźmi, lecz także nad pożądaniami i namietnościami swego umysłu, przedewszystkiem staraj się o pobożność, Boga czcij, Bogu się poddawaj, ten potem łatwo podda pod Twoją władzę narody i ludzi, Twego umysłu pożądaniami i namietnościami, tak, że wszystko będziesz miał pod swoją władzą, a nie będziesz się opierał Tobie i Twoim zarządzeniom. Przykładu zaś pobożności, religijności i uszanowania dla Boga nie będziesz potrzebował zbyt daleko szukać. Widzisz, jak Najdostojniejszy Ojciec Twój niewinnem sercem niewinne zanosi modły do Boga, widzisz, jak przyozdabia, jak wyposaża te miejsca, w których się czci Boga, widzisz, jak szanuje kapłanów, sług Bożych, jak strzeże ich praw, przywilejów i swobód. Tego, królu Zigmuncie, weź sobie za przykład do naśladowania, na jego podobieństwo i wzór urządź życie Swoje, charakter i działanie. Ten zaś kościół, ten otaczający Cię zastęp kapłanów uważaj za szczególny przedmiot Twojej opieki i Twego poparcia. Tu bowiem spoczywają prochy Twoich przodków, tu przechowuje się z największą czcią wiele świętych relikwii, tu za Twoje i Twoich Najdostojniejszych Rodziców stałe powodzenie zanoszą kapłani ustawiczne modły i ofiary do Boga“.

Mowa powyższa może służyć za niezbity dowód, że plotka jest wiadomość Górnickiego, jakoby Zygmunt August, wybraawszy się w r. 1538 na wyprawę wołoską, nawrócił z drogi i dojechał tylko do Glinian, odwołany przez matkę, która się obawiała, aby daleka podróż zbyt nie utrudziła syna. Gdyby opowieść Górnickiego była prawdziwą, kapituła krakowska ośmieszyłaby się uroczystem powitaniem Augusta w katedrze krakowskiej, a Hozyusz napisaniem mowy powitalnej. Trudno przypuścić, aby tak poważni ludzie, jak Samuel Maciejowski i Hozyusz dali się użyć do podobnej komedii. Odwrotu z Glinian nie byłby śmiały autor mowy i wygłaszający ją kanonik nazwać pomysłem załatwieniem sprawy. Królewscy rodzice zapewne nie byliby dali pozwolenia na uroczyste przyjęcie syna, nie chcąc go narażać na pośmiewisko. Powrót z Glinian był więc zapewne prawdziwym powrotem, a nie odwrotem, jak to przedstawił Górnicki.

VIII.

Wychowanie Zygmunta Augusta było widocznie przedmiotem ogólnego zainteresowania się społeczeństwa polskiego, skoro pamiętano je długo i wytknięto dworowi przy danej sposobności. Uczynił to Stanisław Orzechowski w roku 1547 w chwili, kiedy Zygmunt August wstępował na tron. Sposobność do tego nastęczyła mu mowa żałobna na Zygmunta Starego. Mówił on tylko o wychowaniu nieboszczyka króla i jego braci, ale prawie z każdego jego słowa przebija krytyka wychowania młodego króla. Orzechowski przedstawił wychowanie, które Kazimierz Jagiellończyk dał swoim synom, jako tak naturalne, rozsądne i polskie, że wychowanie Zygmunta Augusta musiało się słuchaczom albo czytelnikom przedstawić jako potworne, cudackie i przewrotne. Ta część mowy Orzechowskiego, jeżeli była publicznie wygłoszona, musiała gniew wywołać u królowej matki, żal i niesmak u wstępującego na tron króla, a może pewne zakłopotanie u reszty słuchaczy. Przemówienie Orzechowskiego jest jeszcze z innego względu ciekawe. Jest to pierwszy głos nie tylko w polskiej, ale może i w ogólnej literaturze pedagogicznej za wychowaniem narodowym, o którym się obecnie tak wiele mówi i pisze. Potrzeby narodowego wychowania ówczesni ludzie w Polsce nie odczuwali. Jak widzieliśmy, Tomicki z całą świadomością przemawiał za wyborem nauczyciela Włocha, a i w następnych wiekach pod tym względem nie było wiele lepiej. Z królewiczów polskich Władysław IV miał nauczyciela Polaka. Był nim Ks. Prowancyus, który za usilne starania około Królewicza I. M. Władysława otrzymał w r. 1609 szlachectwo i od imienia swego wychowanka nazwisko Władysławski albo Władysławowski¹⁾. Podajemy odnośne miejsca mowy Orzechowskiego w tłumaczeniu polskiem, podkreślając te ustępy, które główne zawierają zarzuty przeciw wychowaniu Zygmunta Augusta²⁾.

„Szczęśliwym można nazwać Kazimierza z powodu jego potomstwa, które Bogu samemu było miłe, a u wszystkich narodów sławne, ponieważ stało się błogosławieństwem dla tylu krajów i tak wielkich obszarów ziemskich. Ale nie łatwo byłoby mi rozstrzygnąć, czy Kazimierz był szczęśliwszym z powodu posiadania, niż troskliwego wychowania swych dzieci. Albowiem, pominąwszy córki, które wychowywała zacna i troskliwa matka w największej skromności z pieczołowi-

¹⁾ Vol. Legum II. str. 1670.

²⁾ Pistorius Poloniae historiae corpus. Tom. III. str. 36. Basileae 1582.

tością odpowiednią ich stanowisku i urodzeniu, synowie przeszli takie wychowanie, że mogli uchodzić za synów prywatnego człowieka, a nie za królewiczów. Nie zastosowano w ich wychowaniu królewskiego dostatku i zbytku, lecz największa skromność panowała w ich jedzeniu, ubraniu i sposobie życia. Wiedział to bowiem ów mądry król i najlepszy ojciec, że podstawą przyszłego życia tak prywatnego jak publicznego jest wychowanie i wykształcenie w chłopięcym wieku. Wychowanie bowiem daje pierwsze pouczenie, prowadzące do chwały i sławy; uczy co szlachetność i szpetność, co sprawiedliwość i niesprawiedliwość, do czego trzeba dążyć i czego unikać, co winniśmy Bogu, rodzicom, przyjaciółom, ziomkom, a wreszcie samej ojczyźnie. Kto się tego nie nauczy w młodym wieku, w surowem odosobnieniu wychowawczem, ten mus się stać nieużytecznym człowiekiem, a jako król zgubnym dla swoich poddanych. Czegóż się bowiem, na Bogów nieśmiertelnych, można spodziewać po tym, który, nie otrzymawszy uczciwego pouczenia o cnocie, skoro wydestanie się z towarzystwa dziewcząt, bezpośrednio od śpiewów, muzyki, zbytku, tańca, wina, wysypiania się, nierzędu, dojdzie do władzy królewskiej? W dostatku, który go otoczy, tem bezczelniejszą okaże się jego rozwiązłość, a on sam więcej nad tem będzie rozmyślał, w jaki sposób mógłby szkodzić sprawie publicznej, niż ją poprawić. Albowiem ponieważ rozkosz sama przez się nieprzyjaciółką jest cnoty, przechodzi w szal i umysł ludzki wyprowadza z równowagi, jeżeli się połączy z większą władzą albo panowaniem. W taki sposób na zgubę rodzaju ludzkiego wyrosli owi okrutni albo zwyrodnieni tyranowie, jak w starożytności Busris i Falaris, w późniejszych czasach Neron i jemu podobni okrutnicy, oraz wyuzdany Sardanapal. Jeżeli się rozważy ich życie, łatwo się przekonać, że w młodym wieku nie ćwiczone ich skromności i karności, lecz wystawieni byli na najrozmaitsze ponęty rozkoszy i samowoli.

„Takie przykłady spowodowały króla Kazimierza, że przedewszystkiem od najmłodszych lat zobowiązał swoich synów do zachowywania pewnych praw wstydlivosti, uszanowania, skromności i pobożności, w tem przekonaniu, że takimi będą jako królowie, jakim będzie ich wychowanie. I uczynił to słusznie, bo wykształcenie królów jako chłopiat jest pierwszym i ostatnim warunkiem dobroci ich rządów. Wychowanie bowiem powinno dla królów być źródłem ozdoby ich życia, z niego powinni czerpać ochronę przeciwko pociskom przeciwnych losów, z niego sprawność, z niego powagę i stateczność, słowem uświa-

domienie, co to znaczy być królem, co przystoi królowi, jakie powinno być jego oblicze, jaki jego chód, jego sposób życia i zachowania się. To wskazać może królowi tylko dobre wychowanie. Nie pojmie tego, wierzyć mi, ciasny i dobrą nauką nie uszlachetniony umysł, lecz bez tej podpory błdzi i chwieje się przy spełnianiu królewskich obowiązków. Który bowiem król nie nauczył się tego jako chłopiec, ten musi wieść życie nędzne, opuszczone, wzgardzone, zniesławione i wystawione na ludzkie nagany. Tym więc wszystkim nieszczęciom i niedomaganiom zaraz z początku postanowił Kazimierz zapobiedz, sądząc, żeby to było przewrotnością, gdyby zostawił po sobie synom samo królestwo, a zaniedbał tych, dla których je przygotował. Przeto, aby się nie zdawało, że — jak mówią — więcej dba o cholewę, niż o nogę, pilnie rozważał, komu by powierzył wychowanie swoich synów.

„Żył w tych czasach mąż uczony i prawy, Jan Longus, zwany przez Polaków Długoszem. Ponieważ życie uczciwe i nieskalane obyczaje polecały go na nauczyciela, Kazimierz łatwo dał się przekonać, że jego wypada mu powołać do swoich synów, aby z przepisów i pouczeń tego męża, jakby z jakiego źródła wszelkiej moralności, spłynęło na królewiczów owo wykształcenie, które uczeni uznali za najwyższe dobro na świecie. Ono to miało umysł, mowę i rozum przyszłych królów usposobić do najchwalebniejszego rządzenia ojczyzną. Tak więc wybrał Kazimierz na nauczyciela swoich synów nie jakiegoś obcego człowieka, pochodzącego z innego kraju, którego cnoty nikt nie znał, ale Sarmatę i Polaka, a razem męża wypróbowanej uczoności i nieskazitelnego życia. Nie chciał, aby umysły jego dzieci dojrzewały pod zagranicznym i obcym wpływem. Miały one się kształcić pod wpływem polskim i narodowym. I słusznie! Jak bowiem kobiety, wydane za mąż do obcego kraju, tracą swą narodowość i często przechodzą do przeciwnego narodu, tak też umysły chłopców przez nieswojskie wychowanie odradzają się od ojczystej cnotliwości. Z twardego Scyty robi się miękki Arab, z Łacinnika Grek, z Polaka Włoch. Przeto Kazimierz, wiedząc, że spłodził królów nie dla Włochów, Greków lub Indów, lecz tylko dla Polaków, dbał o to skrzętnie, aby tylko Polak kształcił ich umysły. Użył więc do tego Jana Longusa, aby zapomocą polskiego wychowania, sam będąc Polakiem, tym gorliwiej wychował królów dla Polaków, że w ich dobrem wychowaniu musiał upatrywać nietylko korzyść dla królestwa polskiego, lecz także swoją własną.

„Podjawszy się tego nie mniej trudnego jak mozolnego obowiązku, Długosz zaraz od początku usunął z widoku powierzanej sobie młodzi ową zarazę i zgubę młodego wieku tj. wszelkie uciechy i ich twórców. Nie słyszano w szkole Longusa sprośnych wierszy, śpiewu, szpetnej muzyki, które niegodziwością swoją zapalają umysły młodzieży do nieprawości, nie słyszano tam niecnym rozmów, nie widziano nigdy pijanych aktorów, zdemoralizowanych miłośkami, winem i kłamstwem, wreszcie nie było w tej szkole zabawy znienawidzonej przez samych bogów, którą Włosi nazywają maskaradą, słowem nie było niczego z wszystkich tych rzeczy, które naśladować lub z którymi się oswajając młodzież stacza się w występki i staje się taką, jakimi są ci, z którymi obcuje. Kto bowiem z kulawym przestaje — jak mówi przysłowie — sam zaczyna kuleć. Czujny nauczyciel pilnie chronił uszy owych królów od słyszenia takich zdrożności, a oczy od patrzenia na nie. Książki zastępowały jego królom maskarady, mężowie prawi i stateczni stanowili towarzyszy królów, skromność w życiu, w razie potrzeby nagana, wyśmianie zdrożności, chłosta — tak chłosta — były środkami towarzyszącymi temu wychowaniu i podpierającymi je. Pamiętam, co opowiadali starsi ludzie o Kazimierzu, że największą przyjemność sprawiał mu głos syna płaczącego, kiedy go bił różgą ów nauczyciel. O królu, godny Sparty, który w tych łzach i przykrościach młodocianego wieku swoich synów widział podstawy dobrych i mądrych rządów w przyszłości.

„Skoro więc pod działaniem Jana Longinusa rozwinęły się świetnie zdolności młodzieży i wyrobiła się w nich szlachetna dążność do dokonania wielkich czynów, wiadomo wam, jakie owoce wydało następnie to wychowanie. Cóż bowiem innego było powodem, że wszystkie sąsiednie ludy i narody dążyły do domu Kazimierza, jakby do szkoły filozofa i prosiły nietylko o dobrych królów, lecz także o nauczycieli dobrego życia? Nic innego, Panowie Bracia, jak tylko wysokie mniemanie o tem wychowaniu. To było powodem, że Węgrzy poprosili dla siebie na tron Władysława, z tego samego powodu Czesi domagali się Jana Olbrahta, Litwini Aleksandra, Ślązacy Zygmunta. O szczęśliwy Kazimierz z powodu takiego potomstwa, o trzykroć i czterokroć szczęśliwa Polsko, która wydała i wychowała najpierw tak zdolnych, a potem tak dzielnych królewiczów. Jaką zaś była ta dzielność, o tem świadczą wszystkie narody i najdalsze kraje, które na mocy właśnie

tej dzielności albo zostały uratowane od zagłady, albo zwyciężone, albo z królestwem polskim połączone“.

Ujemna krytyka wychowania Zygmunta Augusta, którą trybun szlachecki w swej mowie wypowiedział, nie zgadza się w zupełności z jego sądem wypowiedzianym o tej samej sprawie w Rocznikach. Jak widzieliśmy poprzednio, tylko Orzechowski pochlebnie wyraził się o ochmistrze Opalińskim i nauczycielu Silwiuszu. On, który w mowie pogrzebowej wymagał, aby królewicza z rodu Jagiellonów wychowywał i uczył drugi Długosz, w Rocznikach ani słowa nagany nie znalazł na to, że nauczycielem jego był Włoch i to człowiek z pod ciemnej gwiazdy. Dalej poszedł pod tym względem pokrewny Orzechowskiemu duchem poseł Boratyński. W mowie wygłoszonej na pierwszym sejmie, zwołanym przez młodego króla, Boratyński, domagając się rozvodu z Barbarą, w ten sposób podług Górnickiego chwalił wychowanie Zygmunta Augusta: Albowiem on święty król Zygmunt, będąc po wszystkich swój wiek możliwym, godnym, wziętym i błogosławionym królem, koronietej, którą on nad wszystko na świecie umiłował, nie podlejszego niż on sam bez pochyby opiekuna zostawić chciał. I dla tego wielkiej cnoty, wielkiej mądrości, wielkiego doświadczenia i powagi ochmistra przy waszej królewskiej mości mieć chciał, iżby to państwo tak wiele za cnoty, sprawy, postępkii i zwycięstwa wieczną pamięcią było jemu obowiązane, jako też za spłodzenie i sposobienie nam dobrego, pobożnego i pożytecznego króla¹⁾. Zygmunt Stary, który zrzucał z siebie konsekwentnie wszelką odpowiedzialność za złe wychowanie syna, w tej mowie jest sławiony jako troskliwy ojciec, sposobiący dobrego, pobożnego i pożytecznego następcę. Opaliński i Silvius to mężowie wielkiej cnoty, mądrości i powagi, oraz wielkiego doświadczenia. Doświadczenia owym dwom wychowawcom może odmówić nie można, ale, niestety, dotyczyło ono raczej złych, niż dobrych postępów.

Rozbieżność sądu w ocenianiu wychowania Zygmunta Augusta i niezgodność sądu u jednego i tego samego autora wynikają z motywu retorycznego, który umysłowość ówczesnych ludzi przenikał. W czasach humanistycznych szczytem wykształcenia była *eloquentia*, było *fari posse*. Temu celowi podporządkowano bez wszelkich skrpułów cel etyczny, a więc ścisłość historyczną i prawdę. Już Laurentius

¹⁾ Łukasz Górnicki, Dzieje w koronie wyd. Turowski str. 13. — Małecki, Wybór mów staropolskich wyd. Turowskiego str. 16.

Valla, autor pierwszej humanistycznej gramatyki łacińskiej, w przedmowie głosił, że wielkim pisarzem może być tylko ten, który się stara pięknie mówić. Stąd apoteoza formy z równoczesnem obniżeniem się wartości treści. Stosownie do potrzeby nie wahano się zmieniać sądu i twierdzenia. Orzechowski w mowie pogrzebowej chciał dokuczyć wstępującemu na tron młodemu królowi, stąd ujemny, prawie miażdżący sąd o jego wychowaniu, wprost niewypowiedziany, ale nasuwający się przez porównanie, atoli przy pisaniu Roczników nie dbał o to, co powiedział w roku 1547, i pochwalił ochmistrzów królewicza. Boratyńskiemu dla celów retorycznych, aby wykazać, że czego innego się po młodym królu spodziewano, potrzebnem było pochwalenie wychowania Zygmunta Augusta, a więc nie wahał się wypowiedzieć uznania dla zmarłego króla, jako troskliwego ojca.

IX.

Oczekiwany z tak wielkiem upragnieniem przez rodziców i cały naród, przyszedł Zygmunt August na świat w 53-cim roku życia ojca. Jak doświadczenie uczy, dzieci spłodzone przez starszych rodziców, zwłaszcza przez starszych ojców, mają często mniej korzystną indywidualność. Ich umysłowy rozwój jest zwykle nieco utrudniony i opóźniony z powodu tępości i niemożności skupienia się. Zdaje się jednakże, że ta okoliczność nie wpłynęła ujemnie na przyrodzone zdolności umysłowe Zygmunta Augusta. Współcześni pisarze podnoszą, że przyrodzone napięcie jego umysłu było ze wszech miar korzystne. Bielski mówi o nim: wielkimi dary od Boga obdarzony¹⁾, a ten sąd w rozmaitych wariantach powtarza się u wszystkich współczesnych pisarzy. Przypuścić więc trzeba, że jest prawdziwy. Jego przyrodzone zdolności były o wiele lepsze, niż jego wychowanie.

Nieszczęściem dla niego było, że był jedynakiem. Bielski opowiada, że Bona w roku 1533 porodziła jeszcze jednego syna w Niepołomicach bez czasu (przedwcześnie), który tamże zarazem (zaraz) został pochowany. Stało się to przy sposobności krotofili, kiedy wypuszczono niedźwiedzia, przywiezionego w klatce z Litwy. Niedźwiedź rzucił się na Bonę, pod którą się koń potknął. Królowa spadła z konia i uraziła się, wskutek czego nastąpiło poronienie. Gdyby Zygmunt August miał braci, byłaby musiała istnieć na dworze królewskim szkoła królewska (ludus regum), jaką urządził Długosz na dwo-

¹⁾ Kronika polska wyd. Turowski str. 1221.

rze Kazimierza Jagiellończyka. Jako jednak wychował się samorzutnie, bez osobnych zarządzeń wychowawczych, które zwłaszcza na dworze królewskim są potrzebne. Królowa tłómaczyła się, że *nunquam melius vel honestius quam in oculis et praeceptionibus parentum filios educari posse*. Ale jak wszystkie zagadnienia praktycznej pedagogiki, tak też powyższa zasada tylko po części jest prawdziwą tj. słuszną jej zależy od każdorazowych okoliczności. W każdym razie można ją łatwiej zastosować do zwykłych śmiertelników, niż do synów i rodziców królewskich. Jeżeli już w skromniejszych i ciasniejszych warunkach potrzebne jest pewne odosobnienie wychowanka, to staje się ono koniecznem przy wychowaniu na t. zw. wielkim świecie. Życie dworskie dostarcza tylu wrażeń, że młody umysł, przypisujący każdemu z nich zbyt wielką wartość, znieść ich nie może i wykoleja się. Na takie działanie wystawiony był młodociany umysł Zygmunta Augusta.

Przy wychowaniu Zygmunta Augusta zastosowano postępowanie, które można obserwować przy dzieciach spóźnionych, a z wielkiem utęsknieniem oczekiwanych. Dzieci takie wychowują często rodzice zbyt szczerze i troskliwie. Zdaje się im, że wychowania nigdy nie dosyć, że źle spełniliby swój rodzicielski obowiązek, gdyby dziecka ciągle nie mieli na oku. Z pod takiego wychowania wychodzą osobistości słabe, niezahartowane na życie, bez wszelkiego doświadczenia życiowego, dotkliwie odczuwające później tę przesadzoną troskliwość rodzicielską. Bo sztuka wychowawcza właśnie na tem polega, aby zapobiegać złemu, przyzwyczajając do dobrego, ale nie zabijać samodzielności, dawać swobodę ruchu i wyboru, gdzie samodzielność nie przedstawia niebezpieczeństwa dla moralności. Wychowywać, gdzie potrzeba, a nie wychowywać, gdzie nie potrzeba, na tem polega t. zw. takt wychowawczy, który jest najważniejszym warunkiem dobrego wychowania. Ale takie wychowanie nie przypadło w udziale Zygmunтови Augustowi.

Wychowywał się pieszczonem. Życie jego młodociane było przesuwaniem się od jednej przyjemności do drugiej. Jako chłopiec użył wszystkiego, tak że, kiedy dojrzał, nie było dla niego nic cudnego. Co najgorsze, jak się zdaje, folgowano mu także pod względem używania płciowego, tak że wyrobiła się w nim w wysokim stopniu lubieżność. Był to u niego stan chorobliwy, który go nie opuszczał nawet w ostatniej śmiertelnej chorobie. Z pamiętników Orzelskiego dowiadujemy się, że, gdy już dla słabości i wycieńczenia z łoża podnieść się nie mógł, całkowicie się staraniom kochanek swoich powierzył¹⁾. Płciowemu wycieńczeniu przypisać trzeba, że zmarł bezpotomnie.

¹⁾ Niemcewicz, Zbiór pamiętników Lipsk 1838, Tom I.

O brzmienności Barbary donosił wprawdzie Mikołaj Trzebuchowski Mikołajowi Radziwiłłowi: owa wszytczy w Parczowie panye i medici to powiedają, że jest pewny partus¹⁾, a podług Seweryna Gołębiowskiego Barbara miała poronić na zamku w Dubinkach²⁾. Jednakże nuncyusz Ruggieri, zdając papieżowi relację o życiu królewskim, powtarza zasłyszana wiadomość, że żadna z jego trzech żon nie była brzemienną, z czego wnoszono, że był nieplodny.

Pieszczone wychowanie Zygmunta Augusta nie dało mu wojennego animuszu, który królowi polskiemu był tak potrzebny. Nie był też wojowniczko usposobiony jego ojciec Zygmunt, ale w królewiczu wstręt do wojny się spotęgował Stanisław Górski pisze o nim w roku 1544: Król nasz młody, wychowany przez niewiasty i Włochów, trwożliwszych od kobiet samych, nie kocha się w obozach. Nie idzie więc dzisiaj szukać sławy wojennej, lecz odurzony, oczarowany przez matkę, ucieka od żony, daje się powodować matce, nie słucha ojca³⁾. Podobnie wyraził się nuncyusz Lippomano: ojciec jego był monarchą sławnym w pokoju i wojnie, syn nie jest wojennym, co jest z wielką kraju tego szkoda, gdyż szlachta z natury do oręża i obozów skłonna, zalega pola i poddaje się rozpuszcie⁴⁾.

Dziwnym był stosunek Zygmunta Augusta do matki. Bona rzeczywiście była dobrą dla męża. Współcześni pisarze podnoszą zgodnie, że pielęgnowała go w jego starości jak służąca, wykonywając w czasie jego choroby posługi, które nieraz budziły obrzydzenie i wstręt. Syna kochała także, ale była to miłość zewnętrzna, znana w pedagogice pod nazwą miłości małpiej. Z miłości chciała dla niego uzyskać księstwo glogowskie z pominięciem wszelkich względów przyzwoitości, z miłości postarała się o rychłe wyniesienie go na tron polski wbrew prawu i tradycji, z miłości zbierała dla niego środki materyalne i dbała o podniesienie władzy królewskiej, nie przebierając w sposobach i nie bacząc na niechęć, jaką przez to na dom królewski ściągała⁵⁾. O takiej miłości powiedział Pseudo-Plutarch: τὸ λίαν φιλεῖν τοῦ μὴ φιλεῖν αἰτιον κατέστη. Spotyka się ona przeważnie u matek, rzadziej u ojców,

¹⁾ Niemcewicz, Zbiór pamiętników, Lipsk 1839, Tom II.

²⁾ Czasy Zygmunta Augusta, Wilno 1851, Tom I. str. 4.

³⁾ Niemcewicz, Zbiór pamiętników, Tom IV. str. 29.

⁴⁾ Niemcewicz tamże, Tom IV. str. 67.

⁵⁾ Ręk. Czart. 55, str. 324, l. 41. Bona dowodzi w liście do Samuela Maciejewskiego, że nie Mikołaj Wolski doradzał wykupywania dóbr królewskich, lecz *amor noster erga Maiestatem regiam Serenissimumque filium nostrum*.

a polega nie na prawdziwym przywiązaniu do dziecka, ale na miłości własnej, miłości swojej osoby. Matka w ten sposób kochająca swoje dziecko na pozór jest bardzo czułą, bo nie wypuszcza go z rąk, póki małe, a później ze swego otoczenia, ale czyni to nie dla dobra dziecka, lecz dla dogodzenia sobie, dla swojej przyjemności. Miłość taka nie rozumie, że miłość prawdziwa tj. połączona ze świadomością obowiązków wychowawczych patrzy w przyszłość i stosuje środki, nie które narazie dziecku są przyjemne i sympatyczne, lecz które w przyszłości mają mu dać moralne dobro. Miłość prawdziwa zdobędzie się na ofiarę odmówienia czegoś dziecku, albo ukarania go wrazie potrzeby, podczas gdy miłość małpia do tego nie jest zdolną, bo przykrość wyrządzoną dziecku odczuwa tylko jako swoją przykrość osobistą. Jeden z teoretyków pedagogicznych jako skutki wychowania pod działaniem małpiej miłości wylicza: niezdolność odmówienia sobie czegoś albo znoszenia przeciwności, daleko sięgające wymagania, egoizm, nieuszanowanie osoby wychowawcy, słabość charakteru i brak uczucia¹⁾. Większą część tych ujemnych skutków odnajdujemy w późniejszym usposobieniu Zygmunta Augusta. Jeżeli zaś nie występują wszystkie, dowodzi to, że wychowanie jego, jakkolwiek pod niejednym względem niebaczne, bezmyślne i zdrożne, nie dało jednak zupełnie ujemnego wyniku.

Że miłość Bony do syna opartą była na samolubstwie, na to najlepszy dowód, że się zmieniła poniekąd w nienawiść, skoro syn otrząsnął się z jej wpływu i nie chciał mu się dalej poddawać. Bona nie była zdolną do poświęcenia wobec syna. Ale i przywiązanie Augusta do matki ustało od razu, skoro dojrzał i przekonał się, że nie może szanować tej, którą kochał jako chłopiec i która, choć po swojemu, jego kochała. Od objęcia zarządu Litwą, rozbrat między Boną a synem był dokonany. Stosunek ten już się nie naprawił. Kiedy w roku 1545 Zygmunt August zjechał do Krakowa i przyjmowany był z wielką serdecznością przez ludność stolicy, sędziwy król płakał przy powitaniu (*emittens lacrimas gaudii et amoris*). Przeciwnie, matka przyjęła go z surowem obliczem. Spodziewając się takiego przyjęcia, Zygmunt August kazał nająć dla siebie na czas swego pobytu w Krakowie dom Hieronima Krygla w rynku, jakoteż kuchnię już były wybudowane dla młodego króla na ulicy, jednakże stary król nie dopuścił do tego, aby syn mieszkał w wynajętym domu (*in deversorio*) i kazał mu się sprowadzić na zamek²⁾. Bona w rozmowie z synem nie okazywała mu

¹⁾ Menge w Reina Encyklop. Handbuch der Paedagogik s. v. Affenliebe.

²⁾ Kamienica Krygla, znana pod nazwą Krygiełowskiej, stała w pobliżu ulicy

macierzyńskiego przywiązania, a zaocznie nawet niepoehlebnie się o nim wyrażała. Tak więc rozstali się z sobą z największą obojętnością, jakby ich nie nie łączyło ¹⁾.

Jest to rzeczą charakterystyczną, że kiedy pisano lub publicznie rozprawiano o wychowaniu Zygmunta Augusta, nigdy nie było mowy o matce, która przecież, jak ogólnie było wiadomem, całe wychowanie prowadziła, ale tylko o ojcu. Już przed urodzeniem królewicza wypowiedziano życzenie, aby się stał podobnym do ojca, o ojcu rozprawia w swym liście obszerne Tomicki, Chojeński prosił starego króla, prawdopodobnie w obecności królewicza, aby swe uczucia religijne przelał na syna, ojca radził naśladować Hozyusz przy powitaniu Zygmunta Augusta w katedrze krakowskiej, królewicz sam, odpowiadając Tomickiemu, oświadcza, że ojca sobie weźmie na wzór. O matce nawet honoris causa się nie wspomina. To milczenie przypomina przysłowie francuskie, że nie mówi się o powrozie w domu, w którym się ktoś powiesił. Już z tego samego można wnosić, że opinia publiczna potępiała działanie wychowawcze Bony. O wpływie ojca była poprzednio mowa. Tu można tylko powtórzyć, że wpływ ten zapewne zrobił swoje i podzielał dodatnio. Ale byłby on bezwątpienia skuteczniejszym, gdyby syn mógł na działalność ojca spoglądać nie w jego zgrzybiałej starości, lecz w czasie, w którym, jak Grecy się wyrażali, był najdzielniejszym z siebie samego t. j. w dobie jego najwyższej tężyzny. Niestety Zygmunt August był synem starego ojca, który do tego, zawojowany przez chciwą władzę matkę, wypuścił z rąk wychowanie swego jedynaka i odciął wszelki swój osobisty wpływ na niego. Jeżeli już sam czynnie nie mógł wychowywać syna, to powinien był przynajmniej wpływać na dobór jego otoczenia, a zwłaszcza wychowawców.

Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności Zygmunt August miał jak najgorszych mentorów. Rozwiązły starzec w roli nauczyciela musiał fatalnie oddziaływać na urobienie usposobienia i charakteru młodego królewicza. Mógł on popsuć najskromniej chowanego chłopca, a cóż dopiero żyjącego wśród dworskich wczasów i włoskiej lubieżności. Jakaż powagę mógł mieć wobec królewicza ów włoski przybłęda, z którego sobie dworowano i z którym na dworze nikt się nie liczył. O jego naukowej kwalifikacji nie nie wiemy. Warto w tem miejscu zazna-

Grodzkiej. W r. 1635 należała do Julego Attawantego. Władysław IV potwierdził jej przywileje, nadane przez poprzednich królów. Konst. sejmu Warsz. z r. 1635, Volumina legum III, str. 890. Por. o Oktawiuszu Attawantim z Floreny, Dzieje handl. i kupiect. krak. str. 120.

¹⁾ Ręk. Czart. 62, str. 117, l. 29. Amicus amico (Górski do Dantyszka).

czyć, że prócz kilku listów nie pozostawił po sobie żadnego śladu literackiej działalności. Znajomi jego nie bardzo pochlebnie wyrażali się o jego wiedzy i wykształceniu. Kiedy w r. 1532 Dantyszek przysłał z Hiszpanii swe Epitaphia, a królowa chciała je dać do oceny Silviusowi, uważano go na dworze za niezdolnego do wydania sądu ¹⁾. Sprzyśięgli się losy na Zygmunta Augusta, że właśnie taki dostał mu się w udziale nauczyciel. Między doradcami królewskimi nie znalazło się kilku odważniejszych, którzyby zaprotestowali przeciwko Janowi Silviusowi. Bona tak dalece ośwładła umysły, że doradcy królewscy bojąc się o swą karierę, nie śmieli przeciwko niej wystąpić. Znalazł się nawet poważny senator, Maciej Drzewicki, który publicznie pochwalił ten wybór, jeżeli wiadomość o tem nie jest wymysłem Silviusa. Szydłowiecki i Tomicki widzieli złe, ale pierwszy umarł zaraz w początkach nauczycielstwa Silviusa, a drugi zehorowany, nie rozwinął dość energicznego działania, aby go usunąć z otoczenia królewicza. Choćby Bona, jak to było jej zwyczajem, gdy się jej sprzeciwiano, popłakała, pokrzyczała i rzuciła się na ziemię ze złości, że krzyżowano jej plany, pocieszyłaby się w końcu, a wychowanie królewicza na temby zyskało. Możeby nawet między Włochami znalazł się jaki stosowniejszy nauczyciel. Locke wyraził się, że nauczyciela trzeba dobrze szukać, bo świat ma ludzi różnego rodzaju ²⁾. Tomicki miał upatrzono go Bonamika. Jeżeli zaś było rzeczą niemożliwą sprowadzić z zagranicy nauczyciela, toć przecież na dworze królowej znalazłby się chyba człowiek stosowniejszy, niż wybrany *de faece vulgi* Silvius. Orzechowski (co prawda post festum) domagał się na to stanowisko Polaka, a w tym czasie humanistycznie wykształconych i poważnie myślących Polaków chyba nie brakło. Przyznał to sam Tomicki. Wspomnieliśmy wyżej o Hozyuszu. Polecał go jeszcze ten wzgląd, że miał wprawę dydaktyczną, bo, powróciwszy z Włoch, uczył przez pewien czas w szkole Tomickiego. Podkancelerzy bowiem prócz tego, że stale utrzymywał we Włoszech na studyach po czterech, pięciu i więcej młodzieńców, chłopców biedniejszych kształcił w szkole zamkowej, synów zaś krewnych i zaprzyjaźnionych dostojników utrzymywał w swoim pałacu w Krakowie, starając się o najlepszych dla nich nauczycieli. W tej szkole pałacowej Tomickiego był przez pewien czas czynnym

¹⁾ List Fabiana de Dammerau Wojanowskiego do Dantyszka. Ręk. Czart. 1595, str. 399: qui remissus est a quibusdam non indoctis viris ad grammaticam, quod in ea doctior aestimatur, quam in versibus. Że Wojanowski ma na myśli Siculusa, nauczyciela Zygmunta Augusta, nie może ulegać wątpliwości.

²⁾ Myśli o wychowaniu § 91.

Hozyusz¹⁾. Nieszczęśliwym był też wybór polskiego ochmistrza dla młodego królewicza. Był to drugi starzec w otoczeniu Augusta. Piotr Opaliński zamiast przeciwdziałać wpływowi dworu i otoczenia, oddał się zupełnie Bonie i okazywał jej uległość.

Widzieliśmy, że na Zygmunta Augusta starano się wpływać przez publiczne przemówienia i piśmienne pouczenia. Zachowało się kilka takich ekshortacji, które przytoczyliśmy wyżej. Przypuścić można, że było ich więcej, bo w tych czasach nie brakło nigdy ludzi chętnych do tego rodzaju literackich produkcji. Pouczenia te były spowodowane wyjątkowym stanowiskiem, jakie Zygmunt August zajmował, bo był królewiczem, a równocześnie już królem. Jeżeli wpływano na niego w ten sposób, to wychowywano sobie już koronowanego króla. Ale powodem tych wychowawczych elaboratów było także głęboko w ówczesnych umysłach zakorzenione przekonanie, że wiedza to cnota. Skutek okazuje, jak mylną jest wiara, że moralności można człowieka teoretycznie nauczyć. Doświadczenie uczy, że można cnotę znać, ale dalekim być od jej wykonywania, czyli trzeba wpięrcw nauczyć się ją wykonywać, albo jak Arystoteles się wyraził, nauczyć się jej przez wykonywanie. To wykonywanie w wychowaniu nazywa się przyzwyczajaniem. Przyzwyczajania albo nałogu etycznego brakło Zygmunutowi Augustowi, bo wychowanie jego o nie się nie postarało. Stąd też wszelkie pouczenia do niego stosowane, choćby najserdeczniejsze i najwymowniejsze, nie znajdowały oddźwięku w jego usposobieniu i chybiały celu. Ponieważ wszystkie nastrojone były mniej więcej na ten sam ton, królewicz odezuwał je zapewne jako przykre i nużące gadanie, którego ex officio musiał wysłuchać.

Przewrotnemu wychowaniu Zygmunta Augusta przypisywali współcześni wszelkie niedomagania jego panowania. Wyrażnie wypowiedział to Marcin Bielski²⁾. Według niego 17 lat życia przy matce wśród towarzystwa wyłącznie kobiecego wyrobiło w królewiczu zamięłowanie uciech i rozkoszy, zaczęło unikać wojennej pracy, gnuśność i próżnowanie. To wywołało w dalszym ciągu u niego zamięłowanie zbytku i rozwiązłość, tak że, zaniechawszy własnej żony, jął się innych patrzeć. Zato podnosi Bielski jego trzeźwość, ludzkość,

¹⁾ Hosius Vita Tomicii. Acta hist. res gestas Poloniae illustrantia Tom IV. CLXV. — Z korespondencji Tomickiego możnaby zestawieć cały szereg nazwisk chłopów, którzy się chowali na jego dworze np. tuzach Górskich, z których dwóch, dorósłszy, pracowało w kancelarii królewskiej (jeden Stanisław, redaktor Tomicyanów), a trzeci poświęcił się służbie wojskowej, Samuela Maciejowskiego i wielu innych.

²⁾ Kronika polska wyd. Turowski str. 1221.

ciechość, jego wymowność, zwłaszcza w polszczyźnie. Od niego datuje się ogólne używanie języka polskiego w aktach urzędowych. Konstytucja sejmu piotrkowskiego z r. 1562 mówi: „prawa a statuta polskie polskim językiem będą potrzebniejsze wszystkim niż łacińskie¹⁾”.

Zupełny brak zaufania do Zygmunta Augusta okazuje Stanisław Górski. W jego poufnych listach, pisanych do przyjaciół, nie znajdujemy słowa uznania dla *rex iuuenis* albo *filius*. Nie przypisuje mu żadnych zalet. Kiedy 2 czerwca 1545 r. Samuel Maciejowski w mowie powitalnej chwalił królewicza dla królewskich cnót, które posiada, Górski dodaje poprawkę: które raczej powinien posiadać²⁾.

Kiedy mówi o tem, że Zygmunt August przyjechał do Krakowa, aby odebrać posag swej żony Elżbiety, dodaje, że zabierze z sobą na Litwę owe sto tysięcy czerwonych złotych, aby je szpetnie roztrwonić (male dissipaturus centum milia florenorum). Głęboki żal czuje do niego z powodu złego obchodzenia się z pierwszą żoną Elżbietą. Będąc dla niej przejęty najgłębszą cześcią i porównyując ją ze świętymi dziećmi, nie może wybaczyć Zygmunutowi Augustowi, że za jej życia utrzymywał stosunek z Barbarą, wojewodzina trocką, której inaczej nie nazywa, jak nierządnicą (*meretrix*). W r. 1544 wyraża się o młodym królu: *rex filius mo ac venatur*. Wyrazu częściowo wykropkowanego kopista nie zrozumiał i dopełnił go do wyrazu, który nie daje sensu. Może trzeba czytać *moechatur* (uprawia nierząd), co by się w zupełności zgadzało z opinią, jaką Górski ma o królewiczu³⁾. Opisując w r. 1546 niezadowolenie panujące w narodzie polskim z powodu rządów Bony, która opanowała w zupełności starego króla, wspomina o tem, że poddani życzą sobie śmierci królewskiej, ponieważ wierzą w to, że młody król będzie lepiej rządził Polską. Ze swej strony jednakże dodaje: przeczućie mi mówi, że to panowanie nie będzie szczęśliwem (*nescio quid mens mihi sinistri praesagit*). Źródła tego pesymizmu zapewne szukać trzeba w wadliwym wychowaniu Zygmunta Augusta, którego szczegóły Górskiemu dobrze były znane. Bonę nienawidził z głębi serca i niezłego dobrego nie mógł się spodziewać po młodym królu, którego ona wychowała⁴⁾.

¹⁾ Vol. legum I. str. 629.

²⁾ Ręk. Czart. 62, str. 117, l. 29: a regiis virtutibus, quae in eo sunt, vel esse potius deberent.

³⁾ Ręk. Czart. 61, str. 91, l. 10.

⁴⁾ Górski pisze o stosunkach dworskich z nadzwyczajną swobodą i otwartością,

Obszernie rozwiódł się o tej sprawie Solikowski w mowie żałobnej na śmierć Zygmunta Augusta. Bonie przyznaje słusznie pewne zasługi ze względu na jej kulturalną działalność w Polsce; potępia jednakże jej opuszczenie kraju, dodając, że nikt nie jest tak szczęśliwym, aby czasem nie upadł. O wychowaniu Zygmunta Augusta wyraża się, że było ono troskliwe i zacne, jak tego wymagało wysokie stanowisko wychowanka, lecz zanadto pieszczące i pobłażliwe, tak że utrwaliło królewicza w miękkości i delikatności. Na usprawiedliwienie jednakże dodaje, że według zapatrywania astrologów skłonność do powolności była Zygmunтови Augustowi przyrodzoną. Miłość rodziców, wywodzi Solikowski, zwłaszcza matkę, jest nieraz tak zaślepiona i nierozsądna, że przez zbytnią pobłażliwość psują swe dzieci, odbierając im hart i zatruwając im cały późniejszy żywot. Często się zdarza, że matki same przez takie wychowanie gotują swym dzieciom przykrości i niedomagania, nad którymi obie strony później boleją. Niema bowiem ludzi nieszczęśliwszych nad tych, których organizm fizyczny w młodzieńczym wieku niszczą kobiety, a umysł w dojrzałym pochlebcy. Takie wychowanie szpeci ludzi wszystkich stanów i szkodę wyrządza ojczyźnie, ale niebezpieczniejsze jest u króla, na którego zwrócone są oczy wszystkich, na którego życie i charakter wszyscy poddani spoglądają jako na swój wzór. Jeżeli zaś charakter i usposobienie Zygmunta Augusta chromały, to nie było w tem winy samego króla, lecz tych, którzy wzięli na siebie obowiązek wychowania go. Polacy tak dalece byli rozmiłowani w starym królu, że spodziewając się, iż syn będzie skupieniem cnót ojcowskich, nie bardzo dokładnie i rygorystycznie doglądali wychowania królewicza. Oddziedziczone po ojcu cnoty przełamały w późniejszym wieku owo miękkie wychowanie, lecz nie mogły mu wrócić podkopanego zdrowia i naprawić ubytku sił, na co później Zygmunt August wśród łez się skarżył. Kiedy królewicz dorósł, wrodzona prawność przebijała się na jego obliczu, ludzkość i skromność jaśniały w jego oczach i na ustach, tak że piękna jego postać przedstawiała się jako siedlisko wdzięku i cnót.

Wychowanie Zygmunta Augusta spowodowało wielkie przeciwieństwa w jego charakterze. Obok pewnych zalet wykazuje on znaczne niedomagania. Tę różnicę, jak to czyniono już w wieku XVI, trzeba sobie tłómaczyć dwiema warstwami, z których się składa indywidual-

choć zdaje sobie z tego sprawę, że mogłoby mu to zaszkodzić. Por. list do Janickiego w Ręk. Czart. 56, str. 176, l. 21: Tu dabis veniam garrulitati nostrae. Confidenter ad te scripsi omnia, tu vicissim amice et prudenter facies, ut ea ita teneas, ne libertas mea, qua apud te utor, mihi noceat.

ność każdego człowieka. Indywidualność przyrodzona była u niego dodatnią, indywidualność nabyta wprost ujemną. Przez połączenie tych dwóch czynników ostateczny wynik był taki, że możliwie najgorsze wychowanie dało jednak niegorsze usposobienie. Wychowany wśród steku moralnych brudów, zachował prawosć i szlachetność, kształcony niesystematycznie i dorywczo przez niedołężnego nauczyciela, doszedł może przez własne studia do znacznej wiedzy i inteligencji, trzymany przez dłuższy czas sztucznie zdala od ludzi i spraw publicznych okazał jako król sprawność polityczną. Nie zdołał jednak pokonać zaszczipionych wewnątrz marzycielstwa, rozrzutności, lubieżności, miękkości, niezdeterminowania i opieszałości w działaniu. Jego rozwój umysłowy poszedł więc drogą, którą u młodzieży polskiej trafnie zauważył Kromer: *iuventutis laxior est paulo et neglectior educatio, sed ea naturae bonitate compensatur*¹⁾. Korzystne przyrodzone napięcie umysłu Zygmunta Augusta zatarło poczęści złe wpływy wychowania. Szkoda, że nie zdołało zaplanować nad wszystkimi ujemnymi stronami jego umysłu.

¹⁾ Descriptio Poloniae ed. Czermak str. 49.

